NIECH ŻYJE SOCJALIZM
NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOŚCIAŃSKI

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

54 LATA W SŁUŻBIE NIEPODLEGŁOŚCI I SOCJALIZMU. WYDAWCA RADA NACZELNA P. P. S.

Nr 312 (1425) — Rok 54 | WARSZAWA, SOBOTA 13 LISTOPADA 1948 R. (A) | Cena numeru 5 złotych

Sztafety z całego kraju przybędą na Kongres PPS i PPR

W dniu Kongresu Zjednoczeniowego Partii Robotniczych — 8 grudnia 1948 r. przybędą do Warszawy sztafety młodzieży z ośmiu krańców Polski: Gdańska, Olsztyna, Białegostoku, Lublina, Rzeszowa, Katowic, Wrocławia i Szczecina. Meta znajdować się będzie na Placu Zwycięstwa w Warszawie, po czym zawodnicy kończący sztafety zameldują się na Kongresie Zjednoczeniowym.

Trasa sztafet wynosi łącznie około 3.200 km. Poszczególne sztafety przebiegać będą przez wszystkie większe miasta Polski. Najdłuższą trasę ma sztafeta, wyruszająca ze Szczecina — 557 km. Najkrótszą trasę ma sztafeta biegnąca z Lublina — 163 km. Poszczególne odcinki sztafety wynosić będą w miastach 200 m, na szosach 500 m. W ciągu jednego dnia sztafeta przebiega jeden etap. Start najdłuższej sztafety biegnącej ze Szczecina nastąpi w dniu 29 listopada br. Ostanie sztafety z Olsztyna i Lublina wystartują 4 grudnia.

Start i przebieg sztafet będzie miał charakter szczególnie uroczysty. We wszystkich miejscowościach na trasie, komitety partyjne PPR i PPS oraz ZMP składać będą pieczęcie i podpisy pod meldunkiem niesionym przez zawodników.

Organizatorem biegów sztafetowych na terenie całego kraju jest Związek Młodzieży Polskiej. W skład Centralnego Komitetu Organizacyjnego weszli przedstawiciele: ZMP — poseł Motyka, GUKF — ppłk. Szemberg, „Służba Polsce" — ppłk. Fiński, ZMP Wojsko — ppłk. Bednarz, ZS „Gwardia" — kpt. Lempart oraz delegaci Związków Zawodowych i Związku Samopomocy Chłopskiej. Przewodniczącym Komitetu Wykonawczego został Obywatel Nowak.

WRN w międzynarodowych organizacjach reakcyjnych

Na sali sądowej padły wczoraj nieznane jeszcze szerszemu ogółowi w Polsce skróty: BIS, ALON. BIS (Bureau Internationale Sotialiste), to „mała międzynarodówka" odpadków partii socjalistycznej, która ukonstytuowała się na Zachodzie z emigracyjnych odszczepieńców socjalizmu z Polski, Jugosławii, Węgier, Rumunii i innych krajów. ALON (Antybolszewicka Liga Obrony Narodów) — to międzynarodowa centrala faszystowska o charakterze wywiadowczym, zajmująca się organizowaniem szpiegostwa przeciw Związkowi Radzieckiemu i w krajach demokracji ludowej, mająca na celu m.in. organizację emigracyjnych jednostek wojskowych.

BIS i ALON są centrami, organizowanymi przez wywiady państw imperialistycznych.

BIS dąży do wzmożenia walki dywersyjnej z ustrojami demokracji ludowej, jest pomyślany jako harcownik zamierzonej przez imperialistów wojny, ALON grupuje m. in. faszystów ukraińskich i niemieckich socjaldemokratów spod znaku Schumachera, dążących do rewizji granic Polski.

Dodajmy do skrótów ALON i BIS trzeci, tym razem już znany nam skrót WRN. Tak jest WRN. WRN jest członkiem BIS-u i WRN jest członkiem ALON-u.

Przedstawiciel WRN zasiada w ALON-ie obok faszysty ukraińskiego, Wiertuchowa, obok rewizjonisty niemieckiego, Olenhauera, i obok Mikołajczyka, który jest członkiem prezydium ALON-u. I obok amerykańskiego wywiadowcy mrs Smoocka.

Przedstawiciel WRN zasiada w BIS obok ukraińskiego faszysty, Hankiewicza, obok rozbijacza ruchu robotniczego w Ameryce, Browna, obok prawicowego socjalisty francuskiego, Piverta, obok labourzysty, Burke'go i obok hiszpańskiego zdrajcy, Saboryta. W tym towarzystwie zasiada Zygmunt Zaremba.

Co więcej. Zaremba jest sekretarzem generalnym tego stowarzyszenia wypędków. Nie darmo Anders nadał mu tytuł pułkownika II korpusu. Zasłużył sobie z pewnością na tytuł generała obcych wywiadów.

Te dane o kontaktach WRN z zagranicą — właściwie nie o kontaktach, ale o najściślejszym powiązaniu WRN z całą międzynarodową bandą zdrady, szpiegostwa, mordu, z agentami kapitalizmu, imperializmu, zostały ujawnione w trakcie wczorajszego dnia procesowego.

Postępowanie dowodowe w procesie zbliża się ku końcowi. Z całą wyrazistością ujawniło się czym był WRN. Dnia 15 bm. dalszy ciąg przewodu sądowego.

(Sprawozdanie z wczorajszego dnia na str. 4)

Chińska armia ludowa otworzyła drogę na Nankin

Rosną mury Wspólnego Domu

— Wykonamy dokładnie i szybko — oświadczają robotnicy zatrudnieni przy budowie Wspólnego Domu

Czang-Kai szek nie panuje nad sytuacją w Chinach Centralnych

N. JORK. (PAP). Wiadomości napływające z Chin świadczą o tym, że reżim Czang-Kai szeka przestaje panować nad sytuacją ekonomiczną centralnej części kraju. Strajki i zaburzenia głodowe obejmują coraz to nowe okręgi Chin kuomintangowskich.

W Nankinie pod wpływem hiobowych wiadomości o klęskach odnoszonych na froncie panuje całkowity chaos. Gabinet Czang-Kai szeka obraduje bez przerwy. Omawiane są plany ewakuacji rządu na południe i plany rozmów pokojowych z Chinami ludowymi.

Armia ludowa po otoczeniu Soczou, węzłowego punktu obrony Czang-Kai szeka w Chinach centralnych, otworzyła sobie drogę na Jang - Tse - Kiang, zagrażając w ten sposób Nankinowi oblężeniem od południa.

W Szanghaju, mimo brutalnej akcji policji i obietnic amerykańskich, że w najbliższym czasie nadejdzie żywność, ludność miasta trzeci dzień z rzędu atakuje sklepy żywnościowe, które w związku z inflacją odmawiają sprzedaży żywności. Rozruchy głodowe przeniosły się również do Nankinu.

Ewakuacja cudzoziemców

Ewakuacja obywateli amerykańskich, z wyjątkiem wojskowych, z Pekinu, Nankinu i Szanghaju trwa. Rodziny amerykańskich doradców wojskowych kierowane są do bazy amerykańskiej w Chinach północnych — Czudao, skąd mają być wkrótce ewakuowane dalej. Sama baza Czudao obsadzona jest przez trzy tysiące żołnierzy piechoty morskiej USA, pozostać ma — według informacyj z Waszyngtonu — aż do chwili rozpoczęcia większej ofensywy armii ludowej w tym rejonie.

Agencja Reutera komunikuje z Szanghaju, że tamtejszy konsulat brytyjski opracowuje szczegółowe plany ewakuacji 2 tys. obywateli brytyjskich, mieszkających w Szanghaju.

Nowe zwycięstwa chińskiej armii ludowej

LONDYN (PAP). Agencja Reutera donosi, że znaczne siły chińskiej armii ludowej, przerzucone z Mandżurii, koncentrują się w pobliżu Czieng-Czang-Jing — pierwszego miasta za Wielkim Murem.

Oddziały przednie armii ludowej posuwają się w kierunku zachodnim, zagrażając tongszańskim kopalniom węgla i pozycjom wojsk Kuomintangu w prowincji Hopei, Jehol, Czaher i Suijuan.

Oddziały armii ludowej posuwają się również we wschodniej części prowincji Hopei w kierunku miasta Czjenan.

Ostatnie wiadomości z frontu stwierdzają, że dwie dywizje Czang-Kai szeka przeszły w pełnym uzbrojeniu na stronę armii ludowej.

Armia ludowa otoczyła całkowicie Suczou, węzłowy punkt linii obronnych Czang-Kai szeka w Chinach centralnych. Korespondent „Associated Press" twierdzi, że w ten sposób droga nad Jang-Tse-Kiang stoi otworem, co grozi okrążeniem Nankinu od południa.

Stan wyjątkowy w Nankinie i Szanghaju

LONDYN (PAP). Jak podaje z Nankinu agencja Reutera na obszarze 60 tys. km kw., w którego centrum znajduje się Nankin, wprowadzono stan wyjątkowy. Wydano również zarządzenie o wprowadzeniu na tym obszarze godziny policyjnej.

Te wyjątkowe zarządzenia wydano w związku ze zbliżaniem się frontu do stolicy Chin kuomintangowskich.

PARYŻ (PAP). Agencja France Presse donosi z Szanghaju, że wprowadzono tam stan wyjątkowy. Natychmiast po tej decyzji żołnierze przystąpili do budowy umocnień na peryferiach miasta.

Przerwanie komunikacji telegraficznej

LONDYN (PAP). Dnia 10 listopada podano oficjalnie do wiadomości o zawieszeniu komunikacji telegraficznej między Wielką Brytanią a północno-wschodnimi prowincjami Chin łącznie z szeregiem większych miast w tych prowincjach.

18 listopada posiedzenie Sejmu

Marszałek Sejmu Ustawodawczego R. P. — Władysław Kowalski wydał zarządzenie o zwołaniu posiedzenia Sejmu Ustawodawczego na dzień 18 listopada 1948 r.

Posiedzenie Sejmu rozpocznie się o godz. 10.

10 milionów Niemców porzuciło dziś pracę w Bizonii

24 godzinny strajk protestacyjny przeciwko gospodarce Anglosasów

BERLIN (PAP). Wczoraj o północy rozpoczął się w strefach anglosaskich 24-godzinny strajk powszechny na znak protestu przeciwko ciężkim warunkom bytu mas robotniczych. Strajk objął około 10 milionów robotników.

Rozciąga się on na wszystkie dziedziny przemysłu, gospodarki rolnej i leśnej, rzemiosło, handel, komunikację oraz zakłady użyteczności publicznej a więc elektrownie, wodociągi itp. W piątek na terenie całej Bizonii wykonywane będą prace jedynie w szpitalnictwie, służbie policyjnej i przy obsłudze „mostu powietrznego" między Bizonią a zachodnimi sektorami Berlina.

Zarząd związków zawodowych w strefie radzieckiej, wystosował do związków zawodowych w Niemczech zachodnich depeszę z wyrazami solidarności.

„Berliner Zeitung" stwierdza, że reforma walutowa na zachodzie Niemiec spowodowała dalsze pogorszenie stopy życiowej mas robotniczych. Pogorszenie to nie osiągnęło jeszcze swego najniższego punktu, wobec czego należy przypuszczać, że proklamowany na dzień 12 listopada jednodniowy strajk powszechny będzie stanowił dopiero początek szeregu wielkich konfliktów socjalnych w Bizonii.

Protest przeciw bezprawnym wyborom w Berlinie

BERLIN (PAP). Demokratyczny blok Berlina opublikował oświadczenie w związku z planowanymi w grudniu 1948 r. wyborami, które mają się odbyć jedynie w zachodnich sektorach Berlina.

Oświadczenie podkreśla, że wybory do ciał samorządowych w zachodnich sektorach Berlina są bezprawne, gdyż wybór organów samorządowych tylko w jednej części Berlina, tak samo jak ustanowienie organów samorządowych w jednej części miasta, stanowi naruszenie obowiązujących praw.

„Most powietrzny" załamał się

BERLIN (PAP). Na skutek gęstej mgły, panującej nad Renem i w Wiesbadenie, komunikacja lotnicza między strefą amerykańską a Berlinem wzdłuż tzw. „mostu powietrznego" została całkowicie wstrzymana.

Delegat USA przyznaje: „Wstrzymujemy dostawy do Polski"

Dyskusja nad rezolucją polską w sprawie dyskryminacji w handlu

PARYŻ (PAP). Na Komisji Gospodarczej ONZ toczyła się w dalszym ciągu dyskusja nad polskim projektem rezolucji w sprawie dyskryminacji, stosowanej w handlu międzynarodowym.

Przedstawiciele państw zachodnich — Anglii, Francji, Holandii, Belgii, Szwecji i innych wystąpił pozornie przeciwko stosowaniu dyskryminacji handlowej, jednakże równocześnie nie zgodzili się z rezolucją polską.

Delegat amerykański przyznał otwarcie, że Stany Zjednoczone stosują politykę dyskryminacyjną w handlu międzynarodowym. Delegat Francji Boris zaprzeczył istnieniu tajnych protokółów, które by zobowiązały Francję do stosowania dyskryminacji w handlu zagranicznym, jednak nie zakwestionował faktu istnienia w umowie dwustronnej, podpisanej ze Stanami Zjednoczonymi w ramach planu Marshalla artykułu, który umożliwia Stanom Zjednoczonym wywieranie presji w tym celu na Francję.

Mówiąc o obecnej produkcji stali przyznał on, że istotnie Bizonia jest pod tym względem uprzywilejowana bardziej niż Francja. Francja bowiem — oświadczył Boris — nie ma dostatecznego zaopatrzenia w węgiel i koks. „Francja — powiedział Boris — śledzi podobnie jak Polska z baczną uwagą rozwój sytuacji gospodarczej Niemiec".

Delegat St. Zjednoczonych Thorp, odpowiadając na zarzuty, że Stany Zjednoczone wstrzymują dostawy niektórych artykułów do Polski, przyznał jej, iż rzeczywiście na szereg artykułów odmówiono licencji eksportowych.

Delegat W. Brytanii, Hall podkreślił w swoim przemówieniu rozwój stosunków handlowych z Polską i Zw. Radzieckim, ale musiał jednocześnie stwierdzić, że w W. Brytanii istnieją ograniczenia eksportowe; nie wymienił jednakowoż źródła tych ograniczeń eksportowych, jakim są warunki planu Marshalla.

Minister spraw zagranicznych Czechosłowacji Clementis przypomniał oświadczenie jednego z wyższych urzędników amerykańskich, który powiedział publicznie, że dla krajów zachodnio - europejskich wydaje się zezwolenia eksportowe bez żadnych ograniczeń, podczas gdy w odniesieniu do krajów wschodniej Europy zezwolenia takie podlegają „starannej kontroli z punktu widzenia bezpieczeństwa".

Odrzucenie wniosku polskiego w sprawie Komisji bałkańskiej

PARYŻ (PAP). — Komisja Polityczna ONZ przyjęła wniosek Venezueli, w myśl którego rolę mediatorów w rokowaniach, mających na celu przerwanie wojny domowej w Grecji pełnić mają obecny przewodniczący Zgromadzenia Evatt, sekretarz generalny Trygve Lie, przewodniczący Komisji Politycznej Spaak i sprawozdawca Komisji.

Inspirowana przez Anglosasów większość Komisji Politycznej odrzuciła rezolucję polską potępiającą działalność t.zw. specjalnej Komisji Bałkańskiej i wzywającą do rozwiązania tej Komisji.

Trybunał Międzynarodowy ścigać będzie zbrodnie ludobójstwa

PARYŻ (PAP). — Komisja Prawnicza ONZ zatwierdziła w zasadzie projekt utworzenia stałego Trybunału Międzynarodowego do ścigania zbrodni skierowanych przeciwko grupom rasowym.

Plan przedstawiony przez delegata Holandii, wzywa Komisję Prawa Międzynarodowego do przestudiowania możliwości utworzenia Międzynarodowego organu sądowego do ścigania osób winnych ludobójstwa lub innych podobnych zbrodni. Organ taki działałby na mocy specjalych umów międzynarodowych.

Plan, przyjęty przeważającą większością głosów, przewiduje również utworzenie Izby Karnej przy Międzynarodowym Trybunale Sprawiedliwości w Hadze.

Wallace przypomina Trumanowi jego obietnice przedwyborcze

PARYŻ (PAP). Dziennik „Ce Soir" zamieszcza wywiad swego korespondenta Johannesa Steel z Wallacem, który oświadczył, że partia postępowa pozostaje nadal najistotniejszym elementem życia politycznego w Ameryce.

Wallace podkreślił, że zwycięstwo swoje Truman zawdzięcza operowaniu hasłami partii postępowej".

„Jeżeli przewodniczący Sądu Najwyższego Vinson zostanie rzeczywiście wybrany na miejsce Marshalla, będzie to bezpośrednim rezultatem naszej kampanii — powiedział Wallace".

W dalszym ciągu Wallace podkreślił, że partia postępowa będzie działała w tym kierunku, aby prezydent Truman przypomniał sobie o obietnicach, które uczynił podczas kampanii wyborczej.

Oddziały gen. Markosa rozbiły garnizon Anaraki

PARYŻ (PAP). Jak podaje rozgłośnia Wolnej Grecji, oddziały armii demokratycznej dokonały śmiałego ataku na stanowiska obronne monarcho-faszystów greckich w miejscowości Anaraki. Mimo, że wojska ateńskie otrzymały odsiecz wraz z czołgami i samolotami, garnizon w Anaraki został rozbity.

We wschodniej Macedonii oddziały armii demokratycznej dokonały szeregu zwycięskich ataków w rejonie miast Stavropolis i Sidirokastron. Armia demokratyczna zajęła wzgórza otaczające miasto Sidirokastron.

PARYŻ (PAP). Jak podaje agencja France Presse, przebywający obecnie w Paryżu minister spraw zagranicznych greckiego rządu faszystowskiego, Tsaldaris został wezwany do natychmiastowego powrotu do Aten.

Strajk unieruchomił lotnisko w Londynie

LONDYN (PAP). Na lotnisku Northolt w Londynie wybuchł strajk 1.200 mechaników, który całkowicie sparaliżował ruch samolotów pasażerskich brytyjskich linii lotniczej.

Powodem strajku jest wprowadzenie nowego systemu obliczania zarobków mechaników, oznaczającego obniżenie zarobków o 10 szylingów tygodniowo.

Ratyfikacja polsko-rumuńskiej umowy handlowej

BUKARESZT (PAP). Rumuński minister spraw zagranicznych — Anna Pauker i ambasador RP w Bukareszcie — dr. Szymański dokonali w czwartek uroczystej wymiany dokumentów ratyfikacyjnych polsko-rumuńskiej umowy kulturalnej, zawartej w dniu 27 lutego br.

Minister Pauker i ambasador Szymański wygłosili przemówienia, w których podkreślili znaczenie umowy kulturalnej dla pogłębienia polsko-rumuńskiej przyjaźni.

W najbliższym dodatku tygodniowym zamieszczamy artykuł znakomitego pisarza amerykańskiego

HOWARDA FASTA

p.t. Literatura amerykańska w 1948 r.

Artykuł ten został napisany specjalnie dla „Robotnika"

ROBOTNIK
CENTRALNY ORGAN P.P.S.
PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Nr 312 Warszawa, dnia 12 listopada 1948 r. Rok 54

26 dni

KLASA robotnicza Polski dobrze zrozumiała historyczne znaczenie Kongresu Zjednoczenia. Zrozumienie to znalazło swój wyraz w akcji załogi robotniczej kopalni „Zabrze - Wschód", która zainicjowała szerokie współzawodnictwo, by wzmożonym wysiłkiem i nowymi osiągnięciami pracy uczcić — jak piszą górnicy w swej odezwie — „ten upragniony dzień, na który czekaliśmy tyle lat".

Masy ludowe z entuzjazmem poparły inicjatywę górników „Zabrza-Wschód". Parowoziarze poznańscy i włókniarze z Łodzi, budowniczy trasy W—Z w Warszawie i stoczniowcy Gdańska na swych zebraniach wypowiedzieli się jednomyślnie za aktywnym udziałem w przedkongresowym współzawodnictwie pracy. Na Dolnym Śląsku gminy współzawodniczą o szybsze wykonanie akcji podatku gruntowego i FOR, a spółdzielcze ośrodki maszynowe i warsztaty TOR — o wykonanie remontów i wydajną pracę traktorów. W Gdańsku Wojewódzka Szkoła Partyjna PPS i PPR zainicjowały współzawodnictwo o wyższy poziom szkolenia partyjnego.

Wszystkie te, i setki innych faktów świadczą wymownie o tym, że obecny etap współzawodnictwa jest etapem nowym, etapem wyższym, który charakteryzuje kilka cech:

Po pierwsze, stało się ono ruchem masowym, obejmującym wszystkie dziedziny życia w kraju.

Po drugie, współzawodnictwo indywidualne, które dało początek ruchowi, zostało uzupełnione współzawodnictwem zespołowym, gdy całe załogi robotnicze czy zespoły spółdzielcze biorą w nim udział.

Po trzecie, nieznana dotychczas w takim stopniu konkretność zobowiązań, które mówią nie tylko o wykonaniu planu w terminie, lecz przede wszystkim o przedterminowym i z nadwyżką wykonaniu planu oraz wskazują — co i jak ma zamiar zrobić zespół, by zobowiązania te wykonać.

Po czwarte, zobowiązania te odnoszą się nie tylko do zwycięstw indywidualnych, lecz przede wszystkim mają na celu zabezpieczenie zwycięstwa całego zespołu, całej gałęzi przemysłu, całej klasy robotniczej. Zrozumiano, że nie ten jest prawdziwym zwycięzcą, kto zwycięża tylko sam, lecz ten, kto swym zwycięstwem pomaga innym i przyczynia się do zwycięstwa wszystkich.

Są to cechy nowe, cechy socjalistyczne. Współzawodnictwo pracy w Polsce zaczyna coraz więcej zasługiwać na miano współzawodnictwa socjalistycznego.

MASOWOŚĆ i konkretność przedkongresowego współzawodnictwa pracy i jego cechy socjalistyczne są dowodem wysokiego poziomu politycznego uświadomienia klasy robotniczej i mas pracujących. Żywiołowe poparcie, które wywołała odezwa górników „Zabrza - Wschód" wśród robotników, chłopstwa mało i średniorolnego oraz wśród inteligencji pracującej dowodzi wyraźnie, jakim zrozumieniem i szacunkiem cieszą się wśród nich partie robotnicze, jako konsekwentne bojowniczki o interesy polskiej klasy robotniczej, polskich mas pracujących, tzn. przeważającej większości Narodu Polskiego.

Klasa robotnicza nie rzuca słów na wiatr i umie po robotniczemu dotrzymać słowa. Ze wszystkich stron napływają meldunki od załóg, zespołów i poszczególnych robotników o wypełnieniu zobowiązań w przedkongresowym współzawodnictwie pracy. Mnożą się sukcesy w górnictwie i hutnictwie, na wsi i na stoczniach. Wykonanie w dniu 7 listopada rocznego planu przez górnika Alfreda Ludwiga, dotrzymanie przez stoczniowców gdańskich zobowiązań przy budowie pierwszego polskiego rudowęglowca, lub wykonanie planu przez ośrodki maszynowe Dolnego Śląska, jak dziesiątki innych przykładów wymownie świadczą, że polski lud pracujący wypełni wszystkie zobowiązania w przedkongresowym współzawodnictwie pracy.

Przykład przodujących zagrzeje innych. Ci, którzy już wypełnili zobowiązania, idą naprzód, zwiększają wydajność pracy, by tym większymi wynikami uczcić Kongres Zjednoczenia. Ci, którzy jeszcze nie wykorzystali wszystkich swych możliwości, dokładają starań, by dorównać przodującym.

MASOWY ruch przedkongresowego współzawodnictwa pracy wydatnie przyczyni się do wykonania planu trzyletniego, do odbudowy i rozbudowy naszej gospodarki narodowej. Przed wszystkimi organizacjami partyjnymi stoi bojowe, konkretne zadanie: w pełni wykorzystać możliwości produkcyjne, stworzone w wyniku współzawodnictwa. Trzeba pomóc załogom robotniczym, pomóc wsi w lepszej organizacji pracy, trzeba walczyć o stworzenie warunków sprzyjających zwiększeniu wydajności.

Zadaniem organizacji partyjnej jest ułatwić uczestnikom współzawodnictwa wykonanie zobowiązań. Należy ostro zwalczać biurokratyzm i opieszałość, które tu i ówdzie stają na przeszkodzie wydajnej pracy robotników. Jeżeli usuniemy te przeszkody, jeżeli potrafimy w konkretnej działalności gospodarczej umiejętnie wyzyskać wielki entuzjazm, który wśród robotników wywołała wiadomość o zwołaniu Kongresu Zjednoczenia, — wyniki będą naprawdę ogromne.

Każdy bowiem pamięta, że zjednoczenie obu partii robotniczych jest olbrzymim krokiem naprzód w kierunku socjalizmu.

Do Kongresu Zjednoczenia pozostaje 26 dni. Trzeba wyzyskać każdy dzień, każdą godzinę, każdą minutę.

Stanisław Kowalczyk
Prezes Rady Naczelnej PPS

Mafia WRN-owska nie opanowała odrodzonej PPS

Nie jest rzeczą przypadku, że renegaci socjalizmu znaleźli się w towarzystwie sanatorów i endeków. Umarli szybko jadą — głosi mądre przysłowie. Jeżeli WRN-owskie trupy polityczne doszły tak szybko do reakcyjnej mety, stało się to dlatego, że już dawno nie było żadnej więzi między nimi a klasą robotniczą, że ich cele i dążenia były biegunowo przeciwne tym, jakie postawiła sobie nasza Partia i polska klasa robotnicza.

Grupa renegatów, zaopatrywana w amerykańskie dolary, oczarowana bombą atomową, oczekiwała „zbawienia" zza morza, a równocześnie starała się zasłużyć na przychylność swych mocodawców przez organizowanie rozbijackiej roboty.

Cóż wspólnego mogą mieć polskie masy pracujące, co mogli mieć wspólnego wszyscy uczciwi PPS-owcy z garstką WRN--owców, usiłujących na zamówienie obcych czynników dokonać rozłamu w ruchu robotniczym?

WRN-owcy lubili nazywać się NPPS — Niezależną Polską Partią Socjalistyczną. Czy istotnie byli oni niezależni? I tak i nie. Byli wprawdzie niezależni od polskiej klasy robotniczej, niezależni od socjalizmu, niezależni od demokracji, ale za to byli zależni od rodzimego i obcego wstecznictwa, od endecko-sanacyjnego „rządu cieniów" w Londynie, zależni od obcych wywiadów, które pomagały im w robocie i korzystały z wyników tej roboty.

Podziemny WRN usiłował dokonać rozłamu w szeregach naszej Partii, usiłował opanować naszą organizację partyjną. Jaka ideologia, jaka koncepcja polityczna przyświecała tej robocie?

Z publikacji prasy WRN-owskiej podziemnej i tej, która wychodzi zagranicą, można zorientować się, jak WRN-owscy przywódcy wyobrażają sobie socjalizm. Zaremba w paryskim „Świetle" wyraźnie występuje w obronie sektora kapitalistycznego, a „tezy ideologiczne", opracowane przez grupę renegatów przy współudziale Zaremby, nie ukrywają tego, że ich „socjalizm" ma wziąć w obronę spekulantów i lichwiarzy i doprowadzić do likwidacji kontroli nad działalnością sektora prywatnego.

Socjalizm i niepodległość — takie było i jest zasadnicze hasło klasy robotniczej. Z socjalizmem, jak wykazaliśmy, grupa renegatów już od dawna nie ma nic wspólnego, jeżeli w ogóle kiedykolwiek można było uważać tych ludzi za socjalistów.

A jak przedstawia się ich stosunek do niepodległości?

Nic tak nie ujawnia prawdziwego oblicza WRN, jak stosunek do sprawy naszych granic zachodnich. Znane są powszechnie sformułowania Arciszewskiego, Pragiera, Zaremby i innych w tej sprawie. Zajmowali oni i zajmują negatywne stanowisko wobec granicy, którą wszyscy Polacy w kraju uważają za granicę sprawiedliwości i granicę pokoju. Emigranci WRN-owscy znajdują uczucie litości dla Niemców, wysiedlanych z Ziem Odzyskanych i przesyłają im wyrazy sympatii.

Oto wyjątek z listu Lidii Ciołkoszowej, która opisuje perypetie swego WRN-owskiego „przyjaciela" w korpusie Andresa:

„Po skończeniu swej pracy w Anglii nasz przyjaciel ma być u Andersa, od którego już otrzymał zaproszenie. Stosunek naszego przyjaciela do Andersa jest zdecydowanie pozytywny... Korpus Andersa jest niezwykle popularny we Włoszech. Ewa — oświadcza informator — z zadowoleniem i uznaniem — twierdzi, że korpus Andersa jest wolny od antyniemieckich nastrojów".

Oto gdzie znaleźli się WRN-owcy! Stali się razem z Andersem przyjaciółmi Niemców i to tych, którzy głoszą hasła rewizjonistyczne wobec naszej zachodniej granicy. Jak wynika z dokumentów polityki WRN-owskiej, była ona skierowana przeciwko odrodzonej Polskiej Partii Socjalistycznej, przeciwko klasie robotniczej i przeciwko narodowi polskiemu. Nie ulega wątpliwości, że WRN prowadziła walkę podstępną, stosując metody kłamstwa, obłudy i oszustwa.

Rozbicie klasy robotniczej było w swoim czasie głównym celem piłsudczykowskiej mafii, działającej w naszych szeregach. Rozbicie to paraliżowało skuteczne działanie klasy robotniczej i ułatwiało piłsudczyźnie sprawowanie i utrzymanie władzy w Polsce.

Tą samą metodą układano i dzisiaj plany pokrzyżowania linii politycznej odrodzonej PPS. Przez przenikanie agentów WRN do szeregów PPS i propagandę wśród członków miała prowadzić droga do opanowania kierownictwa. Tym razem jednak próby te nie powiodły się. Czołowy atak renegatów na pozycje jednolitego frontu nie tylko zakończył się klęską, lecz doprowadził do ujawnienia zdradzieckiej roboty, do zdemaskowania jej organizatorów i do uodpornienia szeregów partii przeciwko wpływom z tej strony.

Podstawowa masa członków Polskiej Partii Socjalistycznej wykazała swą dojrzałość polityczną.

Zdrowy instynkt klasowy sprawił, że jednolity front, zbudowany na świadomym i rewolucyjnym ruchu klasy robotniczej, ani nie drgnął pod naciskiem tej kreciej roboty. Przeciwnie, w toku wspomnianej walki utrwalał się w masach i kierownictwie obu Partii robotniczych i prowadzi dzisiaj do jedności organicznej.

Odrodzona Polska Partia Socjalistyczna stanęła mocno na ideologicznych pozycjach marksizmu-leninizmu, odrzuciła precz od siebie renegatów i zdrajców, oraz ich uczniów i pomocników. Wkraczając na drogę jedności, Polska Partia Socjalistyczna wytępiła w swoich szeregach zarazę WRN-owską i uczyniła swoje szeregi odpornymi na jej wpływy.

Sierpem i młotem

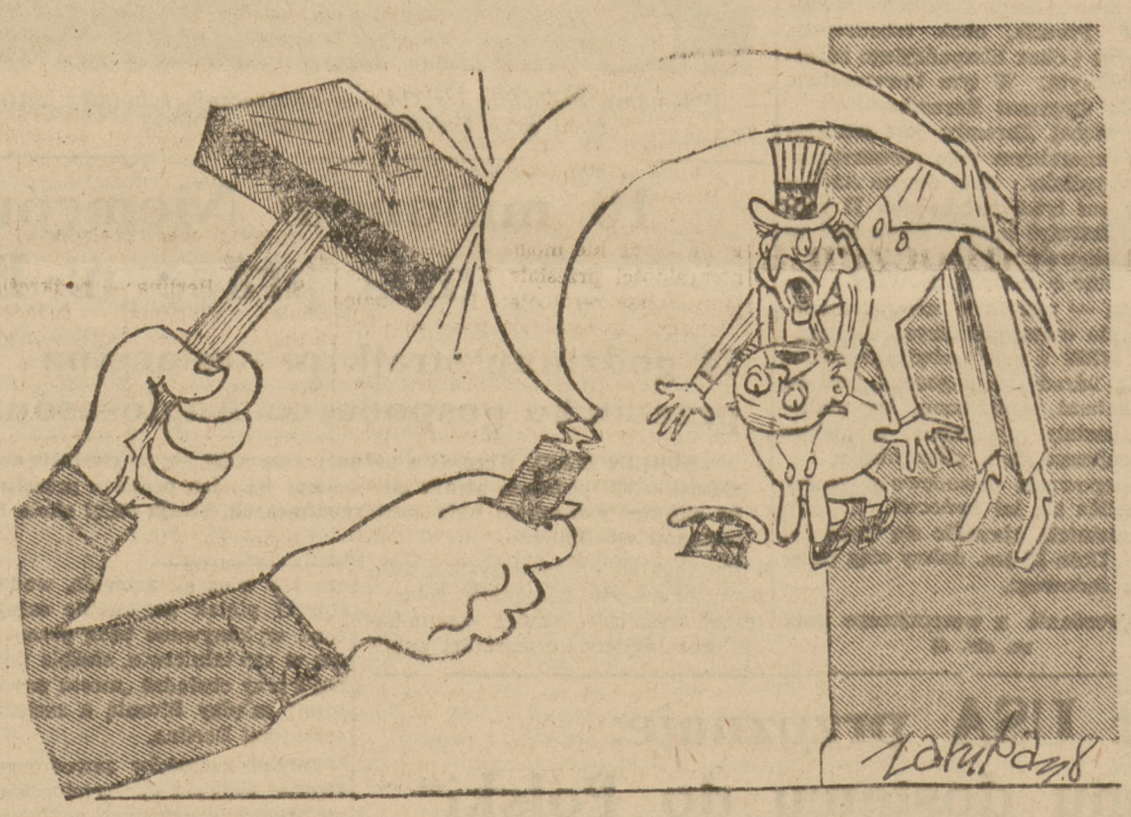

Generalissimus Stalin, w wywiadzie udzielonym korespondentowi „Prawdy" jasno i dobitnie przygwoździł perfidne krętactwa i fałsze Anglosasów w t.zw. kwestii berlińskiej

Rys. Jerzy Zaruba

Rok Chopinowski

W dniu 10 bm. zakończone zostały w Warszawie rozmowy pomiędzy Komitetem Wykonawczym Roku Chopinowskiego a delegacją Francuskiego Narodowego Komitetu Chopinowskiego. Delegacja francuska zobowiązała się nie podejmować we Francji żadnych poczynań, nieuzgodnionych z Komitetem Polskim.

Francuski plan Roku Chopinowskiego przewiduje m. in. w okresie od kwietnia do czerwca 1949 r. 8 recitali fortepianowych, jeden koncert kameralny, jeden koncert fortepianowy z orkiestrą utworów Chopina oraz w 100 rocznicę śmierci 17.10. 49 r. wielki koncert w wykonaniu polskich pianistów światowej sławy. Także w rocznicę pogrzebu Chopina 30.10, w kościele Madeleine odtworzony zostanie historyczny program muzyczny. W ciągu października zorganizowanych zostanie szereg koncertów chopinowskich w miastach francuskich i Afryce północnej.

Polski program Roku Chopinowskiego obejmuje koncerty historyczne w Polsce i za granicą, wyznaczone w rocznicę koncertów granych przez Chopina. 24 lutego w Warszawie, w rocznicę koncertu z 1818 r., odbędzie się koncert w Konserwatorium Warszawskim w wykonaniu ucznia Konserwatorium. 17 marca, w rocznicę koncertu z 1830 r., grać będzie Jan Hoffman. 10 czerwca, w rocznicę koncertu z 1825 r., grać będzie również uczeń Konserwatorium Warsz. oraz w dniu 11 października, w rocznicę ostatniego koncertu Chopina w Warszawie w 1830 r., grać będzie Jan Ekier.

W koncertach historycznych za granicą wystąpią Henryk Sztompka, który grać będzie w Paryżu w rocznicę koncertu z 26 kwietnia 1835 r. i 1841 r., Stanisław Szpinalski 15 maja w rocznicę koncertu z r. 1848 w Londynie, Stanisław Szpinalski oraz Zbigniew Drzewiecki w Wiedniu w rocznicę koncertu 11 lipca 1829 r.

Program Roku Chopinowskiego obejmuje również cykl 11 koncertów, tzw. żywe wydanie dzieł Chopina. W okresie od 23 lutego do 30 marca wystąpią w Warszawie m. in.: Koczalski, Bereżyński, Ekier, Lewiecki, Drzewiecki, Wojtowicz i Sztompka, którzy wykonają całkowity program utworów solowych Chopina. Ponadto odbędą się dwa koncerty symfoniczne z udziałem kandydatów do Międzynarodowego Konkursu Chopinowskiego oraz jeden koncert kameralny.

Ważnym fragmentem obchodu stanie się wspólnie zorganizowana wystawa pamiątek po Chopinie, której otwarcie nastąpi 27 lutego w Warszawie. W maju wystawa odwiedzi Paryż, w czerwcu Strasburg, w lipcu Londyn i we wrześniu powróci do Paryża.

Koniec wieńczy dzieło

Jerzy Winnicki

Zacznijmy od oburzenia. Jako rzecznik oburzenia francuskiej opinii publicznej w sprawie oddania przemysłu Ruhry w ręce Niemców wystąpił paryski dziennik „Monde". Dziennik przypomina, że układ w sprawie Niemiec, zawarty w Londynie przez rządy Francji, Anglii i Stanów Zjednoczonych, ratyfikowany został przez francuskie Zgromadzenie Narodowe w dniu 17 czerwca br. pod warunkiem, że kopalnie i ciężki przemysł Ruhry zostaną umiędzynarodowione, że Francja będzie uczestniczyła w kontroli przemysłu Zagłębia Ruhry i, że niemieccy magnaci przemysłowi Zagłębia Ruhry zostaną wywłaszczeni.

Żaden z tych warunków nie został spełniony, a raczej wszystkie zostały zlekceważone w dwustronnej decyzji brytyjsko-amerykańskiej, przekazującej przemysł Ruhry w ręce niemieckie, bez wywłaszczenia ich niemieckich właścicieli.

To prawda. Ale zapytać należy, co uczynił rząd francuski od czerwca do listopada br., aby wykonać uchwałę francuskiego Zgromadzenia Narodowego? Jakie środki przedsięwziął rząd francuski, aby zapobiec tego rodzaju samowolnym decyzjom swych anglosaskich wspólników niepraw-nych uchwał londyńskich?

Nie doczekamy się z pewnością odpowiedzi na te pytania. Możemy przeto wyręczyć oficjalne czynniki francuskie. Rząd francuski nie uczynił nic, absolutnie nic, aby wykonać uchwałę swego parlamentu.

Rzecznik rządu francuskiego oświadczył m. in., że:

„rząd francuski otrzymał tekst dekretu anglo-amerykańskiego dopiero wtedy, gdy komunikat w tej sprawie został rozesłany dziennikarzom angielskim i amerykańskim".

Rzecznik rządu francuskiego daje w ten sposób do zrozumienia, że rząd francuski został zaskoczony decyzją anglo-amerykańską. Biedny, łatwowierny rząd francuski. Tak bardzo wierzył w moc uchwał swego parlamentu, których nawet nie pofatygował się zakomunikować rządom anglosaskim, że nie interesował się zupełnie przygotowaniami Anglosasów do oddania Ruhry Niemcom.

Tymczasem Anglosasi najspokojniej w świecie oświadczyli, że wszystkie fazy ich dyskusji na ten temat oraz wszelkie przygotowania dekretu były komunikowane... generałowi Koenigowi, gubernatorowi francuskiemu w Niemczech. Czyżby więc gen. Koenig ukrył przed rządem francuskim tak ważne rokowania sojuszników zachodnich?

„Monde" jest pismem, wyrażającym poglądy francuskiego MSZ. Jego **„oburzenie" w świetle przytoczonych faktów jest tyle samo warte, co „zaskoczenie" rzecznika rządu francuskiego, który „nie wiedział" o tym,** o czym informowali Anglosasi francuskiego gubernatora w Niemczech.

Teraz, kiedy już wiemy co warte są „protesty" rządu francuskiego przeciw decyzjom Anglosasów w sprawie oddania Niemcom Ruhry, możemy przejść do samego zagadnienia z punktu widzenia interesów Francji. Podkreślamy — Francji, a nie — rządu francuskiego, bo to są dwie różne rzeczy.

Doświadczenia Traktatu Wersalskiego i doświadczenia ostatniego dwudziestolecia przedwojennego, nauczyły Francuzów, że bezpieczeństwo Francji w przyszłości zależy od tego, jak będzie rozwiązany problem niemiecki. A jądrem tego problemu jest Zagłębie Ruhry. Jest to baza przemysłowa, która w przeszłości służyła Niemcom do uzbrojenia potężnej armii i prowadzenia wojen przeciw wszystkim swym sąsiadom ze wschodu i Zachodu. Innymi słowy Zagłębie Ruhry w rękach niemieckich przeobraża się w arsenał, zagrażający bezpieczeństwu Francji i innych sąsiadów Niemiec.

Francuzi zrozumieli to dobrze po ostatniej wojnie. To też na czele postulatów francuskich po oswobodzeniu Francji znajdujemy żądanie oddzielenia Zagłębia Ruhry od przyszłego państwa niemieckiego, umiędzynarodowienia zarządu Ruhry, ustanowienia międzynarodowych sił zbrojnych w Zagłębiu Ruhry w celu strzeżenia jego statutu międzynarodowego i wywłaszczenia kopalń i podstawowych gałęzi produkcji, z przekazaniem ich własności Narodom Zjednoczonym.

Te postulaty, przedstawiane we francuskich dokumentach dyplomatycznych jako nieodzowna konieczność z punktu widzenia interesów i bezpieczeństwa Francji były podtrzymywane przez rząd francuski mniej więcej do czasu moskiewskiej sesji Rady Ministrów Spraw Zagranicznych wiosną 1947 roku. Pomimo poparcia, którego żądaniom Francji udzielił min. Mołotow, rząd francuski, reprezentowany wówczas przez min. Bidault, uznał za możliwe stuszowanie swych żądań i zawarcie „na boczku" odrębnego porozumienia z Marshallem i Bevinem w sprawie dostaw węgla niemieckiego. Na próżno prasa demokratyczna i wszyscy prawdziwi przyjaciele Francji za granicą ostrzegali rząd francuski, że układ ten nic nie przyniesie Francji, natomiast wciągnie ją nieuchronnie na pozycje polityki wrogiej jej interesom i bezpieczeństwu. Rząd francuski poszedł na ustępstwa, rząd francuski przestał mówić o „konieczności" umiędzynarodowienia Ruhry, choć deklamował jeszcze, iż takie umiędzynarodowienie byłoby „pożądane".

Później przyszła konferencja londyńska trzech mocarstw zachodnich, **która powzięła bezprawne decyzje o** utworzeniu odrębnej administracji Niemiec zachodnich. Rząd francuski i wówczas zatkał uszy na ostrzeżenia francuskiej partii komunistycznej, na życzliwe przestrogi prasy demokratycznej całego świata. Z maniackim uporem ściągał bezpieczeństwo Francji nad skraj przepaści, w której czaiło się odrodzenie potęgi przemysłowej i militarnej Niemiec.

Od spisku trzech mocarstw na konferencji londyńskiej do „bloku zachodniego" już był tylko jeden krok. Krok ten został jak wiadomo, uczyniony. Dziś rząd francuski z „oburzeniem i zdumieniem" konstatuje, że znalazł się w jednym obozie z wrogami swej niepodległości, w obozie, którego arsenałem ma stać się Zagłębie Ruhry, kierowane przez starych doświadczonych zbrojmistrzów hitlerowskiej Rzeszy.

Rząd francuski poprowadził Francję do obozu imperialistów zachodnich za cenę „pomocy" amerykańskiej z Planu Marshalla. Wykonywał ulegle wszystkie dyrektywy, wszystkie zachcianki polityki dolarowej. Dziś w nagrodę za swą służalczość wobec Wall Street i tych, którzy reprezentują kapitalizm amerykański, otrzymał „najpiękniejszy" prezent: oddanie arsenału zachodniego w ręce śmiertelnych wrogów Francji.

Dzieło kilkuletniej zdrady francuskich interesów narodowych doczekało się zaiste wspaniałego zakończenia.

Odczyty uczonych radzieckich ukażą się w formie książki

Komitet Słowiański przy współudziale Towarzystwa Przyjaźni Polsko - Radzieckiej wyda w najbliższym czasie w formie książkowej odczyty, wygłoszone przez radzieckich przedstawicieli nauki i sztuki, którzy ostatnio odwiedzili Polskę. Dotyczy to referatów i wypowiedzi, które wygłoszone zostały na Międzynarodowym Kongresie Intelektualistów we Wrocławiu, na Zjeździe Historyków we Wrocławiu oraz w czasie uroczystości jubileuszowych Polskiej Akademii Umiejętności w Krakowie. Książka będzie prawdopodobnie nosiła tytuł „Nauka w służbie pokoju i demokracji".

Do Kongresu zostało 26 dni

Dalsze odpowiedzi na apel „Zabrza"

Wielkie i małe zakłady pracy całego kraju, pracownicy rolni, młodzież wiejska i miejska, odpowiadają na apel rzucony przez górników kopalni Zabrze, deklarując przedterminowe wykonanie planów produkcyjnych i planów pracy.

Spośród licznych deklaracji wymienić należy uchwałę podjętą przez robotników i pracowników rolnych, majątków i zakładów administrowanych przez Zarząd Państwowych Nieruchomości Ziemskich województwa łódzkiego, którzy postanowili wykonać roczny plan gospodarczy w terminach gwarantujących podniesienie produkcji w rolnictwie.

Młodzież pomorska zrzeszona w ZMP podjęła się wykonania całego szeregu prac jak budowa boisk sportowych, budunków świetlicowych itp.

Załoga państwowej fabryki obuwia Nr 1 w Bydgoszczy postanowiła wyprodukować dodatkowo do końca bież. roku 47 tys. par obuwia wartości ponad 100 milionów złotych.

Cały szereg zakładów pracy i fabryk lubelskich jak np. Garbarnia Lubelska Nr 2 i 3, Państwowe Fabryki Wag, zakłady przemysłu drzewnego zobowiązały się do przedterminowego wykonania planów. W całym szeregu miast województwa lubelskiego jak w Chełmie, Hrubieszowie, Puławach, Białej Podlaskiej i Terespolu, podjęto współzawodnictwo pracy, celem przedterminowego wykonania szeregu prac związanych z odbudową.

W województwie krakowskim załoga fabryki wyrobów gumowych Wolbrom postanowiła dać ponad plan 125 ton wyrobów gumowych.

Równocześnie załoga Zakładów Budowy Maszyn i Turbin oraz pracownicy siłowni postanowili wykonać do 1 grudnia roczny plan produkcji.

W dalszym ciągu napływają deklaracje o przedterminowym wykonaniu planu z warszawskich zakładów pracy, jak np. garbarni Nr 3, warsztatów samochodowych „Czytelnika" i innych.

Również pracownicy przemysłu cukrowego deklarują przekroczenie planów produkcji, zwiększenie oszczędności i wydajności pracy oraz polepszenia jakości produkcji. Uchwały takie podjęło już 14 cukrowni. W województwie szczecińskim cały szereg kół gromadzkich Zw. Samopomocy Chłopskiej postanowiło zlikwidować do końca br. odłogi, przeprowadzić radiofonizację gromad, budować świetlice i obiekty sportowe.

Tow. Przyjaciół Żołnierza odpowiadając na apel górników ufundowało 10 kompletnych urządzeń świetlic dla wojskowych punktów przygranicznych na Ziemiach Odzyskanych.

Międzynarodowe obrady FAO w Warszawie

W Warszawie rozpoczły się w dniu 11 bm. obrady Międzynarodowej Konferencji FAO — Organizacji Wyżywienia i Rolnictwa Narodów Zjednoczonych. Celem konferencji jest omówienie sposobów walki z najbardziej rozpowszechnionymi chorobami zwierząt domowych.

Referaty, jakie wygłoszą na ten temat delegaci przybyli na tę konferencję, posłużą do wymiany doświadczeń naukowych poczynionych w poszczególnych państwach. Zdobycze polskiej nauki zademonstrowane zostaną w czasie pokazów laboratoryjnych i wycieczki do Państwowego Instytutu Weterynaryjnego w Puławach.

Obrady Międzynarodowej Konferencji FAO zagaił przedstawiciel Zarządu Głównego FAO — dr K. D. L. Kesteven (Australia). Następnie w imieniu rektora UW powitał gości prof. Stefański, który oddał głos ministrowi rolnictwa — ob. Dąb-Kociołowi.

Właściwe obrady rozpoczął referat dyrektora Państw. Instytuu Weterynaryjnego w Puławach — prof. Trawińskiego na temat różycy u świń. W czasie konferencji, która trwać będzie 10 dni, przewidziane są referaty przedstawicieli Anglii, Danii i Czechosłowacji, omawiające inne najbardziej rozpowszechnione choroby wśród zwierząt i walkę z nimi.

Wielki festiwal artystyczny w dniu Kongresu Zjednoczenia

Komisja Centralna Związków Zawodowych przy współpracy Rady Związków Zawodowych m. st. Warszawy organizuje w dniu 8 grudnia rb. wielki festiwal artystyczny w Państwowym Teatrze Polskim.

W widowisku wystąpią po raz pierwszy zespoły świetlicowe Związku Samopomocy Chłopskiej, które wykonają szereg ludowych tańców, obrazów scenicznych itp. Festiwal będzie przeglądem dotychczasowych osiągnięć kulturalnych Związków Zawodowych, w którym po raz pierwszy wystąpią razem zespoły świetlicowe Związków Zawodowych i ZSCh.

Ponadto w grudniu projektuje się zademonstrowanie dorobku artystycznego Związków Zawodowych szerokim masom związkowców warszawskich, przez wystawienie we wszystkich teatrach warszawskich sztuk teatralnych, w wykonaniu związkowych zespołów świetlicowych.

Obrady Komisji Sejmowych

Dnia 11 listopada 1948 r. pod przewodnictwem posła Grossa (PPS) odbyło się w Sejmie wspólne posiedzenie Komisji Prawniczej i Regulaminowej oraz Przemysłu i Handlu.

Na porządku dziennym było sprawozdanie posła Jarosza (PPS) o rządowym projekcie ustawy o dostawach, robotach i usługach na rzecz Skarbu Państwa, samorządu oraz niektórych kategorii osób prawnych. Projekt ustawy został przez Komisję przyjęty, po wniesieniu poprawek stylistycznych.

Wczoraj również odbyło się w Sejmie wspólne posiedzenie Komisyj Rolnictwa i Leśnictwa oraz Samorządowej pod przewodnictwem posła Szafrańskiego (PPR).

Poseł Szafrański referował: rządowy projekt ustawy o przejściu na własność Państwa niektórych lasów i innych gruntów samodządowych oraz rządowy projekt ustawy o pomocy sąsiedzkiej przy odbudowie wsi. Obydwa te projekty Komisja przyjęła, po uzgodnieniu poprawek, zgłoszonych przez referenta.

Pod przewodnictwem posła Obrączki (PPS) obradowała wczoraj Sejmowa Komisja Przemysłu i Handlu, na której poseł Cieślak (SL) złożył sprawozdanie o rządowym projekcie ustawy o produkcji i obrocie win, moszczów winnych i miodów pitnych. Po dyskusji i wniesionych poprawkach stylistycznych Komisja przyjęła projekt ustawy.

Następne posiedzenie Komisji odbędzie się 25 b. m.

Waszyngton i Londyn ignorują protest Francji w sprawie Ruhry

Wspólnicy Hitlera przejmą ciężki przemysł Bizonii

PARYŻ. (PAP). Przemawiając w Compiegne z okazji rocznicy zakończenia pierwszej wojny światowej prezydent Republiki Francuskiej Auriol, oświadczył, że byłoby niewybaczalnym błędem, gdyby Zagłębie Ruhry ponownie znalazło się w rękach wspólników Hitlera, którzy mogliby wykorzystać je przeciwko pokojowi świata.

Oddanie Zagłębia Ruhry pod zarząd niemiecki — stwierdził Auriol — byłoby powtórzeniem błędów, popełnionych po roku 1919. Należy uznać za wyjątkowy paradoks fakt, że Niemcy, które wyrządziły tak olbrzymie szkody materialne i moralne w Europie, mają być odbudowane przed ich ofiarami, mają być zwolnione ze wszystkich zobowiązań reparacyjnych i odzyskać bez żadnych gwarancji i kontroli, potęgę polityczną i gospodarczą, którą mogłyby w przyszłości skierować przeciwko swym b. ofiarom.

Prezydent Auriol podkreślił, że decyzja w sprawie przekazania przemysłu Zagłębia Ruhry Niemcom jest sprzeczna z dotychczasowym doświadczeniem, zasadami sprawiedliwości i zdrowym rozsądkiem.

Protest rządu francuskiego

PARYŻ (PAP). Protestując przeciwko decyzji anglosaskiej w sprawie oddania przemysłu Bizonii pod kierownictwo Niemców, rząd francuski oświadczył m. in.:

Decyzja ta pozostaje w sprzeczności ze stanowiskiem, jakie zajmował stale rząd francuski i jakie zajęło ostatnio Zgromadzenie Narodowe. Decyzja regulująca sprawę własności kopalń i przemysłu stalowego Zagłębia Ruhry powinna była nastąpić na podstawie porozumienia zainteresowanych mocarstw.

Rząd francuski nie może uważać się za związanego postanowieniami, jakie już powzięto lub jakie mogą być powzięte później w celu zastosowania decyzji dowódców naczelnych sił amerykańskich i brytyjskich w Niemczech.

WASZYNGTON (PAP). W tutejszych kołach urzędowych oświadczono w środę wieczorem, że Ameryka „grzecznie lecz stanowczo" odrzuci protest francuski.

Odrzucenie protestu Francji

WASZYNGTON (PAP). W Waszyngtonie urzędowo zakomunikowano, iż rząd USA odrzuci protest Francji przeciwko decyzji władz anglo-amerykańskich w sprawie oddania administracji przedsiębiorstw przemysłu węglowego i stalowego Zagłębia Ruhry wielkim przemysłowcom niemieckim.

Stany Zjednoczone stanowisko swe w tej kwestii motywują względami, wypływającymi z realizacji planu Marshalla.

LONDYN (PAP). Rzecznik Foreign Office oświadczył, iż protest rządu francuskiego przeciwko zwrotowi przemysłu Zagłębia Ruhry Niemcom nie był dla rządu brytyjskiego niespodzianką. Jeszcze 20 października rb. rząd brytyjski otrzymał od rządu francuskiego notę, protestującą przeciwko powyższej decyzji.

W odpowiedzi przesłanej rządowi francuskiemu w dniu 4 bm. rząd brytyjski oświadczył, że mimo sprzeciwu Francji, decyzja anglo-amerykańska nie może być zmieniona.

Oburzenie we Francji

PARYŻ (PAP). Decyzja władz anglo-amerykańskich, na mocy której Niemcy przejęli administrację przemysłu węglowego i stalowego Zagłębia Ruhry, wywołała falę oburzenia w społeczeństwie francuskim.

Skrajnie reakcyjna „Aurore France Libre" pisze: „Decyzja Anglosasów stawia nas wobec faktu dokonanego. Nasi alianci odrzucają świadomie rady Francji, oparte na doświadczeniu i upierając się, aby zaufać Niemcom, popełniają stale te same błędy".

Prawicowy „Ce Matin le Pays" podkreśla, że postanowienie Clay'a i Robertsona jest całkowicie nielegalne. Stanowi ono powtórzenie błędów bankierów amerykańskich, którzy inwestując miliardy dolarów w Niemczech, przygotowali inwazję hitlerowską.

„Humanite" stwierdza: „Godzi się zauważyć, że mimo scalenia naszej strefy okupacyjnej z Bizonią, Waszyngton i Londyn nie przewidziały dla Queuille'a i Schumana żadnego udziału w reorganizacji przemysłu węglowego i stalowego Zagłębia Ruhry. Co więcej, przedstawiciele francuskiego MSZ zostali zaproszeni do Londynu, aby podpisać dyktat, opracowany w Waszyngtonie.

Clay odmówił podpisu

RZYM (PAP). Paryski korespondent „Unita" — Luigi Cavallo twierdzi, że gubernator strefy francuskiej w Niemczech gen. Koenig odmówił podpisania dokumentu, zawierającego decyzję władz anglosaskich w sprawie Zagłębia Ruhry.

Podżegacze wojenni torpedują pokojowe propozycje radzieckie

Dyskusja w ONZ w sprawie ograniczenia zbrojeń

PARYŻ (PAP). Na czwartkowym posiedzeniu Komisja Polityczna ONZ w dalszym ciągu rozpatrywała wniosek radziecki w sprawie ograniczenia zbrojeń wielkiej piątki o jedną trzecią w ciągu jednego roku i zakazania broni atomowej.

W czasie obrad przedstawiciel ZSRR wicemin. Wyszyński oświadczył, że odpowiedzialność za niemożność osiągnięcia porozumienia w sprawie rozbrojenia ponoszą wyłącznie St. Zjednoczone i W. Brytania.

Podkomisja rozbrojeniowa z uwagi na to, że nie mogła osiągnąć jednomyślności przesłała Komisji Politycznej trzy rezolucje: 1) rezolucję radziecką, 2) rezolucję francusko-belgijską i 3) rezolucję polską.

Rezolucja francusko-belgijska uzależnia rozbrojenie od uprzedniego odprężenia w sytuacji międzynarodowej oraz wzywa komisję zbrojeń klasycznych do sformułowania propozycji „w sprawie zebrania i opublikowania przez międzynarodowy organ kontroli pełnych danych, dotyczących zbrojeń wszystkich narodów".

Przedstawiciel ZSRR wiceminister Wyszyński poddał ostrej krytyce rezolucję francusko-belgijską, stwierdzając, iż jest ona niemożliwa do przyjęcia i niemożliwa do zrealizowania dla wszystkich, którzy pragną zakazania broni atomowej i przeprowadzenia rozbrojenia.

Jest rzeczą całkowicie niesłuszną — stwierdza mówca — aby redukcja zbrojeń była uzależniona od uprzedniego przedstawienia stanu zbrojeń i ustanowienia kontroli. Wręcz przeciwnie, decyzja w sprawie rozbrojenia musi poprzedzić powzięcie decyzji w dwóch pozostałych kwestiach.

Porównując budżety USA i ZSRR wiceminister Wyszyński stwierdza, że Stany Zjednoczone wydają 75 proc. swego budżetu na zbrojenie i utrzymanie sił zbrojnych, podczas gdy Związek Radziecki jedynie 17 proc. Resztę budżetu radzieckiego — podkreśla mówca — przeznacza się na cele pokojowe, na podniesienie dobrobytu mas pracujących, na oświatę itd.

Sprawa Berlina — podkreśla wice minister Wyszyński — świadczy dobitnie o tym, że Wielka Brytania i USA utrudniają wszelkie próby współpracy międzynarodowej.

Wiceminister Wyszyński podkreśla z naciskiem, że przyczyny torpedowania radzieckich propozycji w sprawie rozbrojenia szukać należy w polityce kół rządzących USA i Anglii, będącej polityką agresji i podżegania do wojny.

W konkluzji swego przemówienia wiceminister Wyszyński stwierdza, iż nie ulega najmniejszej wątpliwości, że wola narodów świata, które pragną pokoju, zdoła pokrzyżować politykę agresji i podżegania do wojny. Mówca zapowiada, iż delegacja radziecka walczyć będzie nieustrudzenie o przyjęcie zgłoszonej przez nią rezolucji w sprawie ograniczenia zbrojeń i zakazu broni atomowej.

Po przemówieniu delegata Syrii, który poparł rezolucję francusko-belgijską, posiedzenie Komisji Politycznej odroczono.

Treść rezolucji polskiej

Rezolucja polska została złożona w dniu 24 października br. Rezolucja ta zaleca redukcję zbrojeń o 1/3 w ciągu jednego roku, przyjmując za podstawę stan sił zbrojnych i zbrojeń w dniu 1 stycznia 1948 r. Zaleca ona również zakazanie użycia broni atomowej jako broni agresywnej, przeznaczonej dla zagłady ludności cywilnej.

W związku z tym rezolucja polska proponuje stworzenie w ramach Rady Bezpieczeństwa organu kontroli międzynarodowej dla nadzoru i kontroli redukcji zbrojeń z tym, że zgodność głosów wszystkich członków Rady Bezpieczeństwa nie będzie wymagana dla przyjęcia decyzji organu kontroli międzynarodowej w sprawie środków weryfikacji i inspekcji.

Organ kontroli międzynarodowej winien być oficjalnie informowany o zbrojeniach i siłach zbrojnych członków Rady Bezpieczeństwa.

Ostre rozdźwięki na Kongresie austriackiej partii socjalistycznej

WIEDEŃ (PAP). W drugim dniu kongresu austriackiej partii socjalistycznej rozpatrywano sprawę wykluczenia z partii jej b. sekretarza generalnego posła Erwina Schaerfa, który — jak wiadomo — niedawno ostro skrytykował politykę kierownictwa partii socjalistycznej w opublikowanej książce pt. „Nie mogę dłużej milczeć".

W toku ożywionej dyskusji wielu delegatów, zwłaszcza z prowincji, potępiło decyzję kierownictwa w sprawie usunięcia z szeregów partii posła Scharfa. Dopiero po ostrej interwencji naczelnego redaktora centralnego organu partii „Arbeiter Zeitung" — Oskara Pollaka, który uważany jest za tubę brytyjskiej Partii Pracy, kongres większością głosów zatwierdził postanowienie kierownictwa.

Debata w tej sprawie wykazała jednak istnienie nawet wśród delegatów na kongres opozycji wobec kierownictwa partii.

Z kolei przewodniczący partii wicekanclerz Schaerf wygłosił referat polityczny, lwią część swego przemówienia poświęcił atakom na ZSRR i kraje demokracji ludowej. Pozostała część przemówienia Schaerfa zawierała hymny pochwalne na cześć planu Marshalla.

Na uwagę w przemówieniu Shaerfa zasługuje w szczególności jego pojednawczy ton w stosunku do reakcyjnej partii ludowej.

Nie mogąc złamać górników rząd francuski krzywdzi ich rodziny

75 proc. kolejarzy opowiedziało się za strajkiem

PARYŻ (PAP). — Rząd francuski odmawiając nadal nawiązania rozmów z CGT, zwiększa akcję represyjną wobec górników. Dokonywane są liczne aresztowania.

Mimo prześladowań — liczba powracających do pracy jest nieznaczna.

Wobec nieskuteczności akcji represyjnej, rząd francuski wydał nowe zarządzenie skierowane przeciwko rodzinom strajkujących.

Według tego zarządzenia z zasiłku rodzinnego mają prawo korzystać tylko ci górnicy, którzy przepracowali w listopadzie przynajmniej 18 dni.

Krajowa Federacja Związków Zawodowych górników opublikowała komunikat, wzywający strajkujących do wytrwania.

Sytuacja strajkowa

Robotnicy portowi. Komisja Wykonawcza związku zawodowego robotników portowych, po zbadaniu sytuacji, jaka wytworzyła się w związku z użyciem wojska do wyładowywania węgla, wypowiedziała się za bezterminowym strajkiem.

Marynarze. Strajk marynarzy trwa w dalszym ciągu.

Kolejarze: Wyniki referendum kolejarzy są następujące: na 245.824 głosujących — 184.259 wypowiedziało się za strajkiem.

Pracownicy zakładów użyteczności publicznej: Związek Zawodowy pracowników zakładów użyteczności publicznej okręgu paryskiego zażądał audiencji u premiera, chcąc przedstawić mu żądania pracowników.

Premier Queuille odmówił przyjęcia delegacji. Wobec tego sekretarz związku Henaff złożył petycję w sekretariacie Prezydium Rady Ministrów.

Delegacja pracowników, która oczekiwała na Henaffa przed gmachem Prezydium, została brutalnie zaatakowana przez policję.

Policja strzela do b. kombatantów

PARYŻ (PAP). — W czwartek doszło na Polach Elizejskich do starcia pomiędzy b. kombatantami, którzy sformowali pochód w związku z 30 rocznicą zakończenia pierwszej wojny światowej, a oddziałami policji.

Policja oddała strzały do manifestantów, raniąc szereg osób. Policja dokonała także kilkunastu aresztowań.

Wśród aresztowanych znajdują się dwaj deputowani komunistyczni do francuskiego Zgromadzenia Narodowego — Pierre Vilon i Waldeck l'Hailler.

Przew. Rady Zw. Zaw. w Londynie o osiągnięciach Polski Ludowej

Na zaproszenie Warszawskiej Rady Związków Zawodowych bawiła przed kilkoma tygodniami w Polsce delegacja Londyńskiej Rady Związków Zawodowych.

Po powrocie do Anglii przewodniczący Rady — Collings, zamieścił w prasie londyńskiej artykuł, w którym opisuje swe wrażenia z pobytu w Polsce. Autor pozytywnie ocenia osiągnięcia narodu polskiego w dziedzinie odbudowy i stabilizacji gospodarczej.

Collings omawia strukturę organizacyjną związków zawodowych oraz rad zakładowych, podkreślając jednolitość polskiego ruchu zawodowego. Nigdy nie widziałem — pisze on dalej — mężczyzn i kobiet pracujących tak chętnie. Nie ma wątpliwości, że samym pracownikom zależy na wzmożeniu produkcji.

W dalszym ciągu swego artykułu podkreśla on pokojowe dążenia rządu i narodu polskiego. Wielką wagę przywiązuje również do osiągnięć polskiego ruchu zawodowego w dziedzinie opieki socjalnej, szkolnictwa i akcji kulturalno - oświatowej.

Górnicy japońscy zapowiadają strajk

MOSKWA (PAP). Donoszą z Tokio, że japońskie związki zawodowe górników i pracowników kopalnianych, liczące ponad 400 tys. członków złożyły właścicielom kopalń ultimatum, w którym zapowiedziały rozpoczęcie w dniu 10 listopada strajku w razie nie otrzymania zadowalającej odpowiedzi na złożone postulaty. Górnicy domagają się podwyżki płac w związku z powszechną drożyzną w kraju.

PRASA ZAGRANICZNA

ZAPOWIEDŹ STRAJKÓW W ANGLII

Prasa brytyjska zastanawia się nad problemem stałego wzrostu kosztów utrzymania i stwierdza, że sytuacja obecna doprowadzi do poważnych strajków na terenie W. Brytanii. Mimo narzucenia przez rząd polityki zamrożenia płac, w zamian za gołosłowne przyrzeczenie wstrzymania wzrostu cen na artykuły pierwszej potrzeby, koszty utrzymania mają stale tendencję zwyżkową, a reforma podatkowa nie przyczyniła się do zmniejszenia zysków kapitalistów.

Oświetlając tło polityki rządu Labour Party, pisze „DAILY WORKER":

„Polityka rządu zmierza do obcięcia zarobków robotniczych i tym samym do obniżenia stopy życiowej szerokich mas. Jako dowód tych planów rządowych — służy oświadczenie ministra handlu Wilsona, który stwierdził, że eksport brytyjski napotyka na coraz większą konkurencję na rynkach międzynarodowych i, że jedyną możliwością utrzymania rynków zbytu jest obniżenie kosztów produkcji. Obniżenie kosztów produkcji — rozumie się samo przez się, ma się odbyć kosztem zarobków robotniczych. Cała polityka rządowa jest podporządkowana wymaganiom planu Marshalla, a przez to dyktatu wielkich monopolistów amerykańskich. Wprowadzanie na rynki taniej produkcji japońskiej i niemieckiej powoduje obniżkę płac w krajach, nie mogących wytrzymać konkurencji z wielkokapitalistycznym systemem produkcyjnym tych państw, opartym na skrajnym wyzysku siły roboczej".

STARY RENEGAT PRZYZNAJE SIĘ

Oszustwa wyborcze wynikające z zastosowania reakcyjnej ordynacji przy wyborach do Rary Republiki we Francji, są tak wielkie i tak rażące, że nawet Blum zmuszony był na łamach „POPULAIRE" przyznać, że

„Straty komunistyczne wynikają przede wszystkim z charakteru systemu wyborczego. Dlatego też nie należy w żadnym razie przeceniać znaczenia wyników głosowania niedzielnego, ponieważ nie można do nich przykładać żadnej miary współmiernej z głosem opinii publicznej. Jeśli byśmy przyjęli cyfrowe wyniki niedzielne za dobrą monetę, narazilibyśmy się na niebezpieczeństwo bardzo szybkiego rozczarowania".

SZYBKI KONIEC KUOMINTANGU

Żywiołowy, zwycięski marsz chińskich wojsk ludowych wywołał szalone zamieszanie i troskę w kołach imperializmu amerykańskiego. Prasa nie jest już w stanie ukryć tego zdenerwowania. „NEW YORK STAR" pisze wręcz, że

„Los Chin kuomintangowskich jest ostatecznie przypieczętowany. Można jedynie zastanawiać się, jak szybko nastąpi upadek Czang-Kai szeka, może to być kwestią tygodni lub w najlepszym wypadku paru miesięcy".

Natomiast wojskowy komentator „NEW YORK TIMES" widząc nieuchronną katastrofę Kuomintangu, stwierdza, że:

„St. Zjednoczone muszą się zastanowić nad perspektywą udzielania pomocy poszczególnym generałom i gubernatorom, którzy będą w stanie zebrać dostateczne siły wojskowe, aby utrzymać chociaż pewne części terytorium chińskiego. Opanowanie Chin przez armię ludową będzie dla Stanów Zjednoczonych klęską strategiczną, znacznie większą od którejkolwiek z porażek, poniesionych podczas drugiej wojny światowej".

Kto był mocodawcą WRN?

Faszyści ukraińscy i kapitaliści amerykańscy finansowali dywersję pużakowską w kraju

Wyjaśnienie biegłego demaskuje międzynarodowe powiązanie WRN

Wyjaśnienia biegłego dyr. Chmielewskiego z Ministerstwa Bezpieczeństwa wezwanego na rozprawę przeciwko Pużakowi i innym oświetliły międzynarodowe powiązania WRN z reakcyjnymi organizacjami na Zachodzie. WRN był na utrzymaniu tych organizacji i z ich polecenia walczył o obalenie ustroju demokracji ludowej.

Przed wygłoszeniem opinii przez biegłego przewodniczący odczytuje na wniosek prokuratora dowody w przedmiocie posiadanych przez oskarżonych pieniędzy organizacyjnych. Są to protokóły z rewizji przeprowadzonych u oskarżonego Misiorowskiego i Pużaka.

Znalezione dolary

Wynika z nich, że u oskarżonego Misiorowskiego znaleziono i zakwestionowano 54.175 dolarów oraz 202 tys. złotych. Ponadto znaleziono 70 dolarów w złocie oraz 245 rubli w złocie. U oskarżonego Pużaka, znaleziono 1220 dolarów i 88 tys. zł. 1.000 dolarów ukryte były w drewnianej okładce notesu oskarżonego. W związku z odczytanymi dokumentami oskarżony Misiorowski zeznaje, że 1335 dolarów były jego osobistą własnością oraz wszystkie waluty złote. Oskarżony Pużak stwierdza, iż cała znaleziona suma jest jego osobistą własnością — „dorobkiem całego życia".

Prok.: — Co oskarżony robił z pieniędzmi otrzymanymi od Misiorowskiego?

Osk.: — Nic mi nie jest wiadome.

Na pyt nie przewodniczącego oskarżony Misiorowski stwierdza, że co miesiąc wpłacał dla Pużaka na ręce Szturm de Sztrema 60 dolarów, w łącznej sumie 720 dolarów.

Oskarżony Szturm de Sztrem zapytany przez przewodniczącego, czy wpłacał pieniądze Pużakowi odmawia odpowiedzi.

Następnie składa oświadczenie biegły Chmielewski.

Na początku swego oświadczenia biegły stwierdza, że krajowy ośrodek WRN, na którego czele stali oskarżeni Pużak, Szturm de Sztrem, Dzięgielewski, Cohn, Misiorowski i Krawczyk powstał na bazie reakcyjnego podziemia z czasów okupacji, którego ośrodki dyspozycyjne tak wówczas jak i obecnie znajdują się za granicą.

Czynna współpraca WRN z sanacją

Prawicowi przywódcy PPS Kwapiński i Arciszewski z chwilą powstania rządu na emigracji weszli w jego skład i czynnie współpracowali z sanacją. Rząd londyński chciał przede wszystkim przygotować siły do walki z demokratycznym ruchem w kraju oraz ze Związkiem Radzieckim, w którym widział największego wroga i propagował teorię „stania z bronią u nogi". Pozostając pod rozkazami Delegatury podziemie WRNowskie z Zarembą na czele trzymało się ściśle rozkazów dyspozytora londyńskiego.

Identyczny ośrodek WRN powstał w okupowanej Francji. Ośrodek francuski WRN stał się samodzielny po przyjeździe do Paryża w 46 roku Zaremby i Białasa. Zaremba nawiązał kontakt z Andersem i stworzył samodzielne centrum WRN, nad którym objął kierownictwo. Zadaniem tego ośrodka jest zwalczać wszelkimi środkami nową rzeczywistość Polski Ludowej przez działalność dywersyjno-wywiadowczą.

Działalność ta pokrywa się z działalnością ośrodka WRNowskiego w Londynie, na którego czele stoi Arciszewski i Kwapiński.

Ziemie Odzyskane — „ognisko niepokoju"

Zaremba organizuje we Francji specjalną grupę łącznikowo-dywersyjną na kraj pod kierownictwem Białasa. Łącznicy ci utrzymują stały kontakt z nielegalnym ośrodkiem WRNowskim w Polsce, na którego czele stoi Pużak. **Centra zagraniczne WRN udzielają ośrodkowi krajowemu instrukcji, finansują go i usiłują przemycać do kraju wrogą literaturę.**

Wydawnictwa WRN sieją defetyzm, nawołują do sabotażów, starają się zmniejszyć znaczenie Ziem Odzyskanych, przedstawiając je jako „ognisko niepokoju" i „pobudkę do rewanżu ze strony Niemiec".

Następnie biegły omawia szczegółowo działalność dywersyjno wywiadowczą ośrodków zagranicznych WRN. Wynika z tego jasno łączność WRN z siecią wywiadowczą Andersa i Bora-Komorowskiego.

Okazuje się, że już w r. 1945 Zaremba udzielił Andersowi adresów WRNowców w kraju dla wykorzystania ich w działalności szpiegowskiej Andersa.

BIS, COMISCO I ALON

Następnie biegły Chmielewski omawia działalność polityczną Zaremby w Paryżu i jego stałą współpracę ze wszystkimi reakcyjnymi ośrodkami emigracji różnych krajów. Najlepszym tego dowodem jest jego udział w organizacjach międzynarodowych, a w szczególności t.zw. BIS-ie (Bureau Internationale Socialiste). Jest tak zwana „mała międzynarodówka" emigracyjnych „partii socjalistycznych", która ukonstytuowała się w styczniu br. z emigracyjnych odszczepieńców z Polski, Jugosławii, Węgier, Rumunii i innych krajów. Zadania, które postawił przed BIS-em wywiad pewnych mocarstw, inspirator jej działalności były następujące:

Wzmożenie walki dywersyjnej z ustrojami demokracji ludowej, pomoc w realizowaniu planu unifikacji Europy dla podporządkowania jej Stanom Zjednoczonym, oraz rozwinięcie szerokiej pracy propagandowej wewnątrz państw demokracji ludowej, celem siania zamętu i skłócenia społeczeństwa. Nie trudno zatem dociec, że zadania BIS-u wiążą się z usiłowaniem rozpętania hecy wojennej przez czynniki imperialistyczne.

Głównym organizatorem i sekretarzem generalnym BIS-u został Zaremba, a w kierownictwie tej organizacji znalazł się Jugosłowianin, Topalewicz, Węgier Peyer i Rumun — Zisu.

Na plenarnym posiedzeniu BIS-u w październiku br. z udziałem delegatów litewskich, bułgarskich i estońskich, polska delegacja WRN-owska była dość liczna. Na posiedzeniu tym dyskutowano sprawę wchłonięcia BIS-u przez COMISCO. Delegacja polska z Ciołkoszem, Zarembą, Białasem i innymi chętnie przeszła do COMISCO, która nakreśla formy organizacyjne działalności dla BIS-u.

Jeszcze jednym dowodem jest udział WRN w najnowszym ośrodku wywiadowczym jakim jest Centrum Związków Zawodowych na wygnaniu utworzonym przez Force Ouvriere w Paryżu. Obok Zaremby zasiada w nim np. przedstawiciel ukraińskich faszystów Hankiewicz oraz przedstawiciel reakcji niemieckiej Olenhauer. W programie działalności tego centrum znajduje się m.in.: zwalczanie komunistycznych i „komunizujących" związków zawodowych w Europie Wschodniej oraz utworzenie Wydziału Propagandy i Informacji dla krajów demokracji ludowej. Działalność Centrum jest finansowana przez AFL (Amerykańska Federacja Pracy — organizacja stworzona celem rozbijania ruchu robotniczego).

Jest rzeczą niezmiernie charakterystyczną, że na pierwszym zebraniu Centrum obecny był przewodniczący międzynarodowej organizacji faszystowskiej, „Alon" - Roman Smook, Amerykanin ukraińskiego pochodzenia.

„ALON" (Antybolszewicka Liga Obrony Narodów), w której decydującą rolę odgrywają Ukraińcy, posiada swoją centralę wywiadowczą w Grazu i przy wydatnej pomocy zainteresowanych obcych czynników imperialistycznych, zajmuje się organizowaniem szpiegostwa w Związku Radzieckim i krajach demokracji ludowej oraz organizuje na emigracji jednostki wojskowe.

Szef „ALON"-u, dr. Smook, przyrzekł pełne moralne i materialne poparcie dla siostrzanej organizacji Centrum, niemiecki delegat Olenhauer zaś zaofiarował kontakty, jakimi dysponują socjal-demokraci niemieccy w krajach Europy Wschodniej. **Uczestnictwo socjal-demokratów niemieckich, dążących do rewizji granic zachodnich Polski nawet poprzez wojnę nie powstrzymało przedstawiciela WRN do objęcia stanowiska w organie administracyjnym Centrum wraz z przedstawicielem faszystów ukraińskich oraz przedstawicielem faszystowskich emigrantów litewskich.**

Na platformie „ALON"-u Zaremba, jako przedstawiciel WRN współpracuje z Mikołajczykiem, który jest członkiem prezydium „ALON"-u, a jednocześnie przewodniczącym t.zw. „Zielonej Międzynarodówki".

Kto za to płaci?

Prok.: — Kto ponosi koszty akcji ośrodków dyspozycyjnych WRN za granicą?

Biegły: — Praca ośrodków dyspozycyjnych wymaga niewątpliwie niemałych kosztów. Jest jasne, że jeśli te ośrodki organizują i popierają przedstawiciele kół imperialistycznych to oni właśnie muszą tę pracę finansować.

Następnie biegły na pytanie prokuratora wyjaśnia, że pieniądze, któ re otrzymał WRN od Rzepeckiego (60 tys. dolarów), pochodziły **od ośrodka dyspozycyjnego w Londynie i były w dyspozycji sztabu generalnego AK. Następnie zostały one przekazane na działalność WRN na polecenie gen. Pełczyńskiego — oficera Intelligence Service.**

Na tym rozprawę zakończono. Przewodniczący zarządził przerwę do dn. 15 bm. do godz. 9 rano.

ŻYCIE PARTII

Komunikat SK PPS

W sobotę dnia 13 bm. o godz. 16 w lokalu Stołecznego Komitetu przy ul. Mokotowskiej 24, odbędzie się odprawa przewodniczących i sekretarzy Komitetów Dzielnicowych.

Obecność obowiązkowa pod rygorem partyjnym.

ZEBRANIA

DZIELNICA ŚRÓDMIEŚCIE

Dnia 12 bm. o godz. 16.30 w lokalu Dzielnicy PPS śródmieście, odbędzie się odprawa przewodniczących, sekretarzy, skarbników Rejonu nr 1 (od Jerozolimskich na północ).

DZIELNICA WOLA

W najbliższych dniach odbędą się na terenie Dzielnicy Wola zebrania wyborcze kół zakładowych PPS, na których dokonane zostaną wybory delegatów na przedkongresowe konferencje dzielnicowe.

Poniżej podajemy kalendarzyk najbliższych Zebrań:

Dnia 12 bm. o godz. 17 w lokalu Dzielnicy PPS Wola zbiorą się koła: Leszczyński, Majde, Nauczyciele, Parowóz, PFK, Stol. Mechaniczna, Philipps.

Dnia 12 bm. o godz. 15,30 w zakładzie pracy — koło Norblin.

Dnia 13 bm. o godz. 15 w lokalu Dzielnicy PPS Wola zbiorą się koła: PKS, Społem, Sp. Spoż. W-wa Zachód, Starostwo, TORPP, SMS.

DZIELNICA POŁUDNIE

W związku ze zbliżającym się Kongresem Zjednoczeniowym, odbędą się na terenie Dzielnicy Południe zebrania wyborcze kół zakładowych, na których dokonane zostaną wybory delegatów na konferencje dzielnicowe.

Poniżej podajemy kalendarzyk najbliższych zebrań:

W dniu 12 bm. odbędą się następujące zebrania:

Centr. Mlecz.-Jajcz., ul. Hoża 66—g.15.15.
Handel Zagran. ul. Hoża 66 — g. 15.15.
Poczta 12, ul. Dworkowa 9 godz. 16.
ZOM, Pl. Unii — godz. 16.
CZP Ferment., ul. Narbutta 7 — g. 15.
GUS, ul. Narbutta 33 — godz. 15.
WDO, ul. Chocimska 35 — godz. 15.
CZP Mineraln., al. Niepodległ. 186—g. 16.
PZT F-ka Odbior., ul. Stępińska 13 — godz. 16.
Straż Ogniowa, ul. Polna 1 — godz. 8.
Bojarski, ul. Stępińska 42 — godz. 17.

DZIELNICA GROCHÓW

Dnia 12 bm. (piątek) o godz. 18 w lokalu Dzielnicy PPS Grochów, przy ul. Podskarbińskiej 6, II p., odbędzie się zebranie ogólne członków Dzielnicy, na którym referat pt. „Podstawy marksizmu" wygłosi tow. Patoka. Obecność i punktualność obowiązkowa.

Rozbudowa polskiej floty handlowej i szkolenie załóg okrętowych

Wywiad SAP z ministrem Żeglugi tow. Adamem Rapackim

W związku ze spuszczeniem na wodę pierwszego statku pełnomorskiego, całkowicie wybudowanego w Polsce, przedstawiciel Socjalistycznej Agencji Prasowej przeprowadził rozmowę z ministrem Żeglugi, tow. Adamem Rapackim na temat rozbudowy naszej floty handlowej.

Według jakich zasadniczych wytycznych dokonywana jest rozbudowa floty?

— Zasadniczą wytyczną naszego postępowania w zakresie rozbudowy floty jest nie tylko jej powiększenie ilościowe, ale nadanie jej takiej struktury, która będzie ściśle odpowiadała potrzebom naszych portów.

— Jakiego rodzaju są te potrzeby?

— Ażeby porty polskie mogły sprawnie i tanio obsłużyć handel zagraniczny Polski i sprzymierzonych krajów demokracji ludowej na zapleczu, muszą posiadać odpowiednią ilość regularnych linii żeglugowych. Dlatego w obliczonym na dłuższy okres planie rozbudowy floty na pierwszym miejscu stoi budowa tonażu liniowego na określone linie, z portów polskich do określonych portów zagranicznych. Również w budowie tonażu dla przewozów masowych (trampowego) bierzemy pod uwagę przede wszystkim tramping branżowy, budując tonaż ściśle wyspecjalizowany, jak np. schodzące obecnie z pochylni rudowęglowce. Statki takie, chociaż nie będą kursowały regularnie, zapewnią również obsługę naszych portów na pewnych określonych szlakach.

— W jakim stopniu obecnie istniejący tonaż bierze udział w obsłudze polskich portów?

— W ciągu trzech kwartałów br. polskie statki przewiozły ok 10 proc. ogólnej ilości towarów przeładowanych w polskich portach. W przewozach na liniach regularnych cyfra ta wzrasta do 25 proc., co stanowi połowę uznanej za właściwą normy udziału bandery własnej w przewozach morskich.

— Z ostatniej cyfry wynikałoby, że w zakresie linii regularnych mamy już dość dobrze zorganizowaną obsługę.

— Ściśle mówiąc — dopiero zapoczątkowaną. Dlatego nadal usilnie pracujemy nad rozszerzeniem wszelkich porozumień, umożliwiających współpracę żeglugową z zagranicą na zasadzie równouprawnienia. Przykładem takiego porozumienia może być podpisana niedawno w Goeteborgu umowa między polskimi a szwedzkimi liniami żeglugowymi, ustalająca równy udział w przewozach obu bander, przez co eksploatacja linii żeglugowych została oparta na najbardziej racjonalnych podstawach, zapewniających handlowi najlepsze warunki obsługi przewozowej.

— Czy w zapoczątkowanej rozbudowie floty handlowej opieramy się tylko na stoczniach krajowych?

— Polski przemysł stoczniowy, o którym jeden z najwybitniejszych stoczniowców francuskich wyraził się niedawno, iż za kilka lat może stać się przodującym w Europie, tworzy naturalnie podstawową bazę dla rozbudowy naszej floty handlowej. Jednak wobec braku dostatecznej ilości fachowych ludzi musieliśmy porozumieć się z zagranicznym przemysłem stoczniowym głównie włoskim i francuskim, dla opracowania rysunków konstrukcyjnych naszych nowych statków. Przy tej sposobności szkolimy w zagranicznych stoczniach własny personel. Ponadto niektóre specjalne typy statków, do których produkcji nasze stocznie nie są jeszcze przygotowane, oddaliśmy do wykonania wyspecjalizowany stoczniom zagranicznym w Wielkiej Brytanii, Szwecji i Holandii.

— Czy posiadamy w kraju dostateczną ilość marynarzy dla obsadzenia nowych statków?

— Podobnie jak i w innych działach gospodarki morskiej, również w żegludze odczuwalny pewien brak wykwalifikowanych ludzi. Jednak szybka rozbudowa szkolnictwa morskiego pozwala słutecznie przeciwdziałać brakowi załóg na statki handlowe. Potrzeby naszej floty pełnomorskiej zostały już całkowicie zaspokojone w odniesieniu do załóg maszynowych, w odniesieniu zaś do oficerskich stanowisk pokładowych będą zaspokojone przez absolwentów Państwowej Szkoły Morskiej i kursy fachowe. Jednocześnie opracowuje się i wprowadza w życie system szkolenia i awansu dla zdolnych i dzielnych marynarzy i szyprów, który umożliwi każdemu z nich nabycie kwalifikacji oficerskich, wymaganych przez przepisy międzynarodowe.

— Czy odpowiednia akcja przeprowadzona jest również w przemyśle stoczniowym?

— W stoczniach również każdy zdolny i systematycznie rozwijający swoje kwalifikacje zawodowe pracownik może osiągnąć najwyższe szczeble służbowe. Dwóch robotników stoczniowych zajmuje już dziś stanowiska dyrektorskie w Zarządzie Zjednoczenia Stoczni Polskich, wielu zaś zostało awansowanych na inne stanowiska kierownicze. Możliwość awansu społecznego i zawodowego jest jedną z przyczyn entuzjastycznego stosunku pracowników stoczniowych do powierzonego im dzieła rozbudowy floty handlowej.

Wyniki współzawodnictwa w cukrownictwie

76 cukrowni w kraju walczy w bieżącej kampanii o prymat w akcji współzawodnictwa pracy.

Przodują przeważnie cukrownie, które w ubiegłej kampanii znajdowały się na czołowych miejscach. Wyjątek stanowi cukrownia „Odmuchów" w okręgu Śląsk Opolski, która prowadzi 200,5 pkt. przed zeszłoroczną mistrzynią — cukrownią „Baworów" — 179,25 ptk.

Dotychczasowe wyniki nie stanowią jednak o ostatecznym zwycięstwie. Według oświadczenia przedstawiciela Zw. Zaw. Pracown. Cukr., szanse na zdobycie I miejsca ma cukrownia „Chybie", znajdujące się w tej chwili na III miejscu — 164,48

TABELA WYGRANYCH 54 LOTERII

3-ci dzień ciągnienia 3-cie klasy

Wygrane po 500.000 zł padły na Nr Nr 22787 w Warszawie; 28456 w Gdańsku — Wrzeszczu; 53943 w Włocławku.

Wygrane po 200.000 zł padły na Nr Nr 30984 w Kolbuszowej; 63695 w Warszawie.

Wygrane po 100.000 zł padły na Nr Nr 9846 18991 27685 35023 39366 40518 57318 82981 93679.

Wygrane po 50.000 zł padły na Nr Nr 5582 6081 16315 19125 22711 33487 42170 53725 56129 61016 66387 88491 91352.

Wygrane po 20.000 zł padły na Nr Nr 1055 1479 1951 8733 9345 10902 19088 20936 25711 26117 26312 27138 34553 34839 37262 41087 41306 48998 50706 54440 55693 58391 59398 62913 63012 63677 63888 70152 71931 78125 79234 81407 85954 88253 92100 96704 97328 97540.

Wygrane po 10.000 zł padły na Nr Nr 1520 2494 4055 7816 13266 14134 14248 16847 17458 20315 21575 24464 24971 26410 28595 28864 29416 30443 31061 32190 32737 34785 34999 35619 39188 40233 40550 40598 44791 46800 46801 48081 48961 53309 53659 58898 58918 60627 63474 65327 66159 69136 76581 78155 79412 81087 81975 83758 85163 86576 87872 90381 90823 91127 91787 91863 92652 92735 94144

Wygrane po 4.000 zł padły na Nr Nr 135 444 698 1034 1482 2659 701 749 2832 3025 176 3314 913 4524 878 937 5058 6072 799 969 7633 8922 9668 691 10305 402 435 11182 291 443 791 12158 12736 13013 196 323 526 14578 695 15787 16324 16615 624 804 866 17057 886 18932 19754 934 969 20191 21070 22460 23265 24209 513 593 801 24186 539 686 25260 26795 862 26626 738 992 27035 273 445 28135 793 928 28941 29512 548 726 30826 31152 173 444 445 679 936 32537 32767 33407 565 34117 357 846 35971 978 37064 783 38323 366 571 976 39017 203 40386 41293 846 42467 43529 577 951 44199 389 457 907 45682 156 260 934 46678 47283 288 839 916 940 48097 393 49094 341 604 653 790.

50513 51388 582 699 52490 983 53374 801 999 55150 457 56550 743 823 57589 58454 627 805 59041 255 334 684 60947 61899 62970 63158 248 258 432 503 694 64514 65025 66204 67360 68015 076 078 286 369 69213 588 639 767 70123 228 551 703 908 72060 121 176 244 466 73488 547 648 732 74229 346 407 533 681 926 75211 692 777 77 105 149 203 721 78424 733 809 79255 80112 245 81387 841 82597 632 831 979 994 83748 84234 785 85298 86171 386 458 744 751 871 890 87044 476 612 706 88391 466 562 922 89768 776 342 855 958 90886 91071 213 373 896 926 92457 796 922 93469 94183 224 276 525 97364 98478

Dalszy ciąg wygranych po 1.000 zł

34034 62 225 331 487 566 603 56 76 84 5 705 12 909 15 41 57 8 66 78 84 35215 94 315 489 98 561 89 601 19 724 815 72 914 24 80 90 36021 103 65 250 97 305 47 53 67 425 554 723 46 826 73 961 37023 106 39 200 66 363 82 538 892 745 80 807 14 31 79 980 38044 165 83 213 390 480 608 757 92 822 39 82 909 39079 162 7 230 324 67 76 714 40182 347 83 572 651 70 82 702 13 812 41016 40 316 425 53 515 64 609 707 35 215 37 53 42138 44 54 342 69 546 82 625 754 96 918 43022 39 77 196 7 243 57 347 53 95 444 87 598 687 83 92 704 50 810 11 902 44231 41 77 326 443 555 94 666 72 762 45040 65 134 43 94 750 68 504 24 91 608 77 782 886 937 982 46023 244 94 381 423 93 528 77 726 42 57 973 5 8 47139 298 335 51 414 602 717 19 48090 101 75 211 73 365 418 50 542 60 700 870 911 20 49079 137 272 519 46 630 41 92 710 16 830 907 69 50129 43 309 20 409 22 70 72 760 83 803 65 94 51056 240 406 44 532 36 62 691 759 878 970.

52103 223 350 423 40 591 614 70 759 816 68 943 53004 6 60 110 221 52 95 319 37 84 437 515 41 7 606 22 35 90 750 805 46 81 5 996 54047 68 78 203 5

Dalszy ciąg wygranych podany będzie jutro.

Zeznania w procesie częstochowskim obciążają dziennikarzy kolaborantów

CZĘSTOCHOWA. W drugim dniu procesu przeciw kolaboracjonistom, redaktorom okupacyjnego szmatławca „Kurier Częstochowski" rozpoczęli zeznawać świadkowie i biegli.

Wacław Jagoda, linotypista drukarni „Kuriera", stwierdza, że wszyscy Polacy w redakcji bali się, jak ognia, naczelnego redaktora — Homana, jeszcze bardziej, niż niemieckiego redaktora pisma, Machury.

Wacław Russo, współredaktor podziemnej gazety „Honor i Ojczyzna i innych pism konspiracyjnych, podkreśla, iż lokalna prasa podziemna niezwykle ostro piętnowała stale „Kurier" i jego pracowników. „Kurier" był tym niebezpieczniejszy, iż miał on pozory pisma polskiego, ultra katolickiego.

Oskarżony Stanisz miał tyle tupetu, że zapisał się do Związku Walki Zbrojnej, gdzie otrzymał nawet Krzyż Partyzancki. Oczywiście, podpisując deklarację do Związku, nie wspomniał ani słowem o pracy w szmatławcu. Świadek Boliński, również ze Zw. b. Uczestników Walki Zbrojnej zeznaje, że podpisał deklarację członkowską Stanisza na tej podstawie, że ktoś przedstawił mu go jako członka Ruchu Oporu.

Jako pierwszy z biegłych zabiera głos dr Płoski, dyrektor Instytutu Najnowszej Historii Polskiej. Kreśli on krótki rys historyczny prasy niemieckiej w języku polskim. Pism takich na terenie tzw. G. G. było 8, z czego pismem o charakterze centralnym był „Goniec Krakowski", a pismem o obliczu specjalnie katolickim — wyłącznie „Kurier Częstochowski". Pisma te aż do 1944 r. lansowały tezę niższości narodu polskiego bez żadnych widoków na jakikolwiek surogat własnej państwowości. Gdy ogłoszono w prasie zaciąg do ochotniczej służby wojskowej w armii niemieckiej, z terenu Częstochowy zgłosiło się 300 ochotników. Duża w tym zasługa „Kuriera Częstochowskiego" i siedzących na ławie oskarżonych.

— Jaki był stosunek społeczeństwa polskiego do pracujących w gadzinówkach? — pyta przewodniczący sądu.

— Organizacje podziemne tak ich osądziły: „ludzie ci stracili prawo do życia w wolnej ojczyźnie".

Jak literaci polscy odnosili się do osób piszących w gadzinówkach — wyjaśnił to sądowi następny biegły, redaktor „Kuźnicy", Stefan Żółkiewski.

Oświadczył on, iż każda współpraca z prasą okupacyjną uważana była za dyskwalifikującą pisarza polskiego. Ci bardzo nieliczni, którzy współpracowali, zostali ze Zw. Literatów usunięci, a jeśli są jeszcze tacy, którzy splamili honor pisarza polskiego, zostaną oni skreśleni z listy członków Związku po ustaleniu faktów konkretnych.

Jako ostatni biegły zeznawał red. Jacek Wołowski. Rozprawa trwa.

Górny Śląsk, Warszawa i Łódź zaopatrzone w ziemniaki

Plan zaopatrzenia ludności nierolniczej Górnego Śląska w ziemniaki jadalne, pochodzące z akcji interwencyjnej został do 1 bm. wykonany w 100 proc. Centrala Rolnicza Spółdzielni „Samopomoc Chłopska" zakupiła i dostarczyła 190.000 ton ziemniaków, zaś Państwowa Centrala Handlowa — 20.000 ton. Również akcja zaopatrzenia Warszawy i Łodzi w ziemniaki została zakończona. Do 1 bm. obie centrale zakupiły ogółem 370.000 ton ziemniaków. Ponad 90 proc. konsumentów w większych ośrodkach miejskich otrzymało już ziemniaki.

Wszystkim pracownikom Elektrowni Warszawskiej, którzy wzięli udział w pogrzebie męża mojego

ś. p. Witolda Ścigalskiego

składam serdeczne podziękowanie

ŻONA

Naszym zdaniem

Dwa energiczne telefony...

„Chausson", jadący do pl. Unii był raczej luźny. Wytworna dama, uśmiechała się serdecznie do równie eleganckiej pani, siedzącej kilka rzędów dalej, a potem przysiadającej się coraz bliżej. Najwyraźniej chciały z sobą pogadać. Wreszcie głos mej sąsiadki zabrzmiał dźwięcznie:

— Ślicznie dziś pani wygląda!

— Ach proszę pani, jestem strasznie przeziębiona i oszołomiona.

— ?

— Dostałam na ten mój chroniczny bronchit wspaniale lekarstwo od Przybusia...

Kilka osób widocznie doskonale zorientowanych w literaturze współczesnej, automatycznie zwróciło głowy w kierunku mówiącej, która ciągnęła dalej:

— Lekarstwo cudowne, tylko że po zażyciu kręci mi się w głowie, jakbym była pijana, lecz jadę, muszę proszę pani być na tej Łowickiej.

— Ciągle jeszcze te kłopoty z mieszkaniem?

— Ech, proszę pani, ten inżynier to fujara. Zatrzymał roboty, bo nie mógł dostać klepki dębowej, blachy cynkowej też nie mógł wydębić, więc ja musiałam zadziałać!

— No i co, udało się pani? Strasznie jestem ciekawa, bo i my, z mężem, mamy podobne kłopoty. Mieliśmy mieszkać na Narbutta już w październiku, a tu koniec listopada i... nic!

— Załatwiłam wspaniale. Wprawdzie nie było klepki, lecz polecili mi na pokrycie podłóg — wie pani ksylolit. Trochę było kłopotu, bo to proszę pani, akurat właśnie kończą tyle gmachów rządowych, ale proszę pani, tu telefon, tam telefon!...

Słuchałem tej rozmowy z zainteresowaniem. Mimowoli przypomniała mi się historia domów wanowskich przy ul. Kępnej, Ząbkowskiej, Targowej, których remont odwlókł się parę tygodni z powodu tego, iż SPB nie mogło otrzymać kilkunastu metrów kwadratowych desek, paru ton blachy cynkowej i belek żelaznych.

A tu dwa energiczne telefony... i... jest ksylolit... jest blacha! Widocznie dużo takich pań załatwia tego rodzaju sprawy i właśnie dlatego brak tam, gdzie naprawdę pilnie potrzeba tej drobnej ilości blachy i desek!

Wyróżnienie przodowników przy budowie mostu średnicowego

W dniu wczorajszym odbyło się na terenie mostu średnicowego wręczenie nagród zespołom nitowniczym, które zwyciężyły w pierwszym etapie współzawodnictwa pracy. We współzawodnictwie tym bierze udział 13 brygad roboczych, liczących ogółem 52 ludzi. Dzięki ich wytężonej pracy nitowanie 2 pierwszych przęseł mostu zakończono na dwa tygodnie przed terminem.

Pierwsze miejsce zajął zespół w składzie: Józef Cudny — nitowniczy, Stefan Kuć — pomocnik nitowniczego, Stefan Mróz — foranter i Edward Woźniak — nitogrzej. Zespół ten obok najwyższej przeciętnej — 191 proc. normy ustanowił rekord dzienny, zakładając 357 nitów, wobec normy ustalonej na 50 nitów w ciągu dnia. Drugie miejsce zajęła brygada Stanisława Ramockiego, wyrabiając 162 proc. normy.

Wśród okrzyków na cześć przodowników pracy 500 robotników entuzjastycznie uchwaliło rezolucję, zobowiązując się w niej ukończyć budowę mostu do 1 lutego 1949 r.

Stałe nagrody Warszawy za twórczość naukową i artystyczną

Prezydium Stołecznej Rady Narodowej zatwierdziło statut nagród m. Warszawy w zakresie twórczości naukowej, plastycznej, muzycznej oraz twórczości literackiej dla dzieci. Nagrody będą przyznawane co roku, każda w wysokości od 100—200 tys. zł. W budżecie zwyczajnym Warszawy na rok 1948 znajduje się potrzebna na ten cel suma.

W związku z powyższą uchwałą odbędzie się w najbliższych dniach posiedzenie Komisji Oświaty i Podkomisji Kultury i Sztuki St. R. N., na którym połączone komisje dokonają wyboru kandydatów do tegorocznej nagrody. Po wyborze kandydatów, Zarząd Miejski ma do 15 grudnia br. wykonać uchwałę Prezydium St. R. N., to jest wypłacić przyznane nagrody. (R)

Lustratorzy podatkowi rozpoczynają współzawodnictwo pracy

Celem podniesienia poziomu zawodowego i etycznego, lustratorzy podatkowi na terenie Warszawy zgłosili akces do współzawodnictwa pracy, które rozpoczynają 1 grudnia rb.

Komisja współzawodnictwa ustaliła, na podstawie dotychczasowej praktyki, normy dla każdej poszczególnej czynności i pewną ilość dodatnich punktów za jej przekroczenie. I tak np. — przy kontroli ksiąg podatkowych dzienna norma wynosi 4 firmy. Za każdą następną kontrolę lustrator otrzymuje 2 pkt. Za protokół z wynikiem pozytywnym — 5 pkt. Przy kontroli ksiąg uproszczonych wyznaczono jako normę — 3 firmy, za każdą następną — 3 pkt. Dla wywiadów z polecenia Urzędu Skarbowego ustalono jako normę dzienną — 12 wywiadów w śródmieściu i na peryferiach — 6 wywiadów. Za każdy następny wywiad — 1 punkt. Za spisanie protokółu przy ujawnieniu ukrytego obrotu do sumy 100 tys. zł — 10 pkt. Każde następne, rozpoczynające się 100 tys. zł — 5 pkt. Ponadto będzie punktowane ujawnienie niezarejestrowanych przedsiębiorstw, obowiązkowość w pracy, punktualność itp.

Za użycie alkoholu na służbie skreślone zostaną wszystkie punkty.

Dom NBP przy ul. Polnej 3 pomieści 273 lokatorów z rodzinami

Narodowy Bank Polski posiada w chwili obecnej na terenie Warszawy ponad 2 tys. pracowników. Największym obiektem mieszkalnym NBP w stolicy są bloki przy ul. Polnej 3, będące przed wojną własnością Miejskiego Towarzystwa Kredytowego. Budowę tych bloków rozpoczęto już w roku 1938, doprowadzając je do stanu surowego. NBP przejął budowlę w roku 1945 i obecnie dwa gmachy zostały wykończone i oddane do użytku. Ogólna kubatura gmachu wynosi ponad 102 tys. m. sześc. Bloki zawierają 273 mieszkania, przeważnie 1 — 3 izbowe. Ponadto znajdują się tu sklepy, świetlica, żłóbek i ambulatorium.

Przydziały mieszkań pracownikom NBP opiniują trzy komisje pracujące przy współudziale przedstawicieli Rady Zakładowej, partii politycznych i Zw. Zaw. Pracowników Bankowych. Dotychczas uwzględniono 147 podań o przydział mieszkań w blokach przy ul. Polnej 3, oraz 96 podań w innych domach mieszkalnych NBP na terenie Warszawy. (St)

W sezonie zimowym ślizgawek dla młodzieży nie zabraknie

Na kortach tenisowych „Legii" przy ul. Myśliwieckiej wre już praca nad przygotowaniem terenu na lodowisko. Ślizgawka będzie czynna od 1 grudnia. Oczywiście zależy to od pogody.

Wydział Wczasów Zarządu Miasta urządzi ślizgawki bezpłatne dla dzieci i młodzieży w parku Sowińskiego, na Forcie Mokotowskim, na Żoliborzu na terenie wypożyczonym przez RTPD przy ul. Felińskiego, oraz w ogródkach jordanowskich przy ul. Opaczewskiej, w parku Dreszera, przy ul. Wawelskiej i na Pradze przy ul. Otwockiej i Wileńskiej. Ślizgawki te urządza się specjalnie na przedmieściach, aby umożliwić młodzieży robotniczej korzystanie ze sportów zimowych.

Wydział Wczasów ma zamiar ponadto urządzić ślizgawkę dla wszystkich w parku Ujazdowskim, wykorzystując staw. Możliwe jednak, że teren ten zostanie odstąpiony Pol. Tow. Łyżwiarskiemu.

W zeszłym roku dużą popularnością cieszyła się ślizgawka, urządzona przez Polską YMCA na terenie Instytutu Głuchoniemych. Do chwili obecnej nie wiadomo, czy ślizgawka ta będzie istnieć w roku obecnym. Umowa między YMCĄ a instytutem już wygasła.

Młodzież szkolna będzie posiadać ponadto ślizgawkę, tor saneczkowy i zjazdy narciarskie w Międzyszkolnym Parku przy ul. Myśliwieckiej.

Szkoda tylko, że nic dotychczas nie słychać o wypożyczalni łyżew. (ad)

O kinach, teatrach i świetlicach dyskutują związkowcy warszawscy

Obrady siedmiuset delegatów kół związkowych i Rad Zakładowych

„Na nas, związkowcach, ciąży obowiązek dopilnowania wykonania zadań, jakie przyjęliśmy na siebie przed Kongresem Zjednoczeniowym i usunięcia wszelkich przeszkód, jakie stoją na drodze do ich realizacji" — oświadczył wczoraj na wielkiej odprawie siedmiuset delegatów kół związków zawodowych i Rad Zakładowych Warszawy tow. Siwczyński — II sekretarz Warszawskiej Rady Związków Zawodowych, omawiając rolę związków zawodowych w akcji przedkongresowej. Na zebraniu omówiono, również w obszernej dyskusji zagadnienia kulturalno - oświatowe.

Po przemówieniu tow. Siwczyńskiego zabrał głos tow. Krawczyk — I sekretarz Rady Związków, który omówił rolę i znaczenie Światowej Federacji Związków Zawodowych w walce z naciskiem międzynarodowej reakcji i anglosaskich podżegaczy wojennych.

Zebrani uchwalili rezolucję, protestującą przeciwko rozbijaniu międzynarodowego ruchu zawodowego, zrzeszonego w Światowej Federacji Związków Zawodowych. Następnie wpłynęły od zebranych i uchwalone zostały przez aklamację rezolucje: 1) potępiająca reżim Franco w Hiszpanii, 2) wyrażająca solidarność z walczącą o byt francuską klasą robotniczą, 3) rezolucja, w której związkowcy warszawscy zobowiązują się powitać Kongres Zjednoczeniowy osiągnięciem przyjętych na siebie zobowiązań przedterminowego wykonania planów produkcyjnych.

Fundusze socjalne

Na zebraniu omówiono obszernie sprawę rozdziału biletów do kin i teatrów warszawskich. Omawiając to zagadnienie, tow. Ornoch, kierownik Wydziału Kulturalno-Oświatowego Rady Zw. Zaw. stwierdził, że Zarządy Okręgowe związków nie wykazują dotychczas dostatecznego kontaktu z zakładami pracy, ich radami zakładowymi i terenowymi kołami związkowymi.

Skutkiem tego: 1) nie są wykorzystywane fundusze socjalne w budżetach poszczególnych zakładów pracy, 2) bilety do kin i teatrów nie docierają do robotnika, 3) teatry np. Comoedia, świecą często pustkami.

Rada Związków zwraca dziennie kilkaset niesprzedanych biletów do Dyrekcji Miejskich Teatrów Dramatycznych. Ponieważ dotychczasowy system rozdziału biletów szwankuje, MTD wysunęły propozycje (przyjęte przez zebranych oklaskami) sprzedaży biletów z 50 proc. zniżką, bezpośrednio w kasach teatrów za okazaniem legitymacji związkowej.

Postulaty

Na temat rozdziału biletów do kin i teatrów oraz zagadnień upowszechnienia kultury w Warszawie wywiązała się obszerna, dwugodzinna dyskusja.

W wyniku zebrani wysunęli następujące postulaty: 1) budować kina, 2) dotychczasowy system rozprowadzania biletów do kin jest dla Warszawy systemem najlepszym, 3) wykorzystać wolne sale szkolne i instytucji społecznych w celu wyświetlania dodatkowych filmów szczególnie na peryferiach miasta, 4) zwrócić większą uwagę na dobór repertuaru i poziom sztuk w MTD (zebrani wypowiedzieli się przede wszystkim za sztukami współczesnymi), 5) wzmóc pracę w świetlicach fabrycznych (ewidencja wykazuje 87 świetlic, podczas gdy pracuje z nich naprawdę tylko 8), 6) zorganizować dla dzielnic peryferyjnych specjalne teatry objazdowe.

Zebrani stwierdzili jednak, że zasadniczą przyczyną niedomagań jest brak łączności oddziałów związkowych z terenem. Zobowiązano się zmienić w najbliższym okresie ten stan rzeczy. (pa)

Łączność ze światem pracy hasłem „Tygodnia Studenta"

Całe społeczeństwo spieszy z pomocą studiującej młodzieży

W dniu 11 bm. odbyła się konferencja prasowa, zorganizowana przez Główny Komitet Obchodu „Tygodnia Studenta". Konferencję zagaił przewodniczący Towarzystwa Przyjaciół Młodzieży Szkół Wyższych, ob. wicemarszałek Barcikowski, nakreślając dotychczasowe osiągnięcia TPMSW w zakresie pomocy w 8 miesiącach b. r.

85 tys. studentów. 2500 otrzymuje trzytysięczne stypendia. Przeszło 1000 studentów korzysta z zapomóg w odzieży, żywności, pomocach naukowych i środkach leczniczych (sanatorium akademickie w Zakopanem). TPMSW subsydiowało częściowo (8 i pół miln. zł.) wczasy akademickie, zorganizowane przez Federację Polskich Organizacji Studenckich w domach wypoczynkowych i na obozach społeczno - wychowawczych. Łącznie na pomoc akademickiej młodzieży robotniczo - chłopskiej wydano 75 miln. zł. Pomoc to niewystarczająca i w obecnym „Tygodniu Studenta", trwającym od 15 do 21. 11. społeczeństwo polskie winno przyczynić się do poprawy bytu przez konkretną pomoc materialną.

Tydzień Studenta, obchodzony pod hasłem „Studenci wszystkich krajów łączcie się w walce o pokój, niezależność narodową i demokratyzację oświaty", rozpocznie się w stolicy przemówieniem radiowym 14 bm. ob. wicemarszałka Barcikowskiego. W tym dniu barwny korowód studencki przemaszeruje przez miasto. 16 bm. przemawiać będzie przez radio ob. viceminister Krassowska. 17 bm., w Międzynarodowym Dniu Studenta, odbędzie się w „Romie" uroczysta akademia. W Warszawie i województwie wystąpi objazdowy teatr studencki i zaproszony zespół artystyczny studentów czeskich.

Obecny Tydzień Studenta cechuje wyraźne zbliżenie akademików do świata pracy. W Warszawie odbędą się 18 bm., w sali Związku Akademickiej Młodzieży Polskiej przy Al. Wyzwolenia 39, specjalne występy dla przodowników pracy z trasy W-Z. Również urządzane będą poranki poezji i wygłaszane odczyty naukowe dla świata pracy.

W całym kraju przeprowadzona będzie w Tygodniu zbiórka uliczna, sprzedaż nalepek oraz zbiórka na listy ofiarodawców. Tą drogą społeczeństwo nasze przyczyni się najwydatniej do poprawy bytu i pracy studentów polskich. (e)

Warszawa ma 600 tys mieszkańców

Stolica ma już ponad 600 tys. mieszkańców. Według danych Warszawskiego Biura Ewidencyjnego na dzień 1 listopada Warszawę zamieszkiwało na stałe 600.051 mieszkańców. Oznacza to wzrost w przeciągu października o 2.986 mieszkańców.

W październiku przyszła również na świat rekordowa liczba nowych obywateli stolicy. Urodziło się bowiem aż 925 osób. Liczba zgonów utrzymuje się na dotychczasowym poziomie.

Przykład godny naśladowania.

W związku z Kongresem Zjednoczonych Partii Robotniczych, pragnąc zamanifestować swoje stanowisko w związku z tym doniosłym wydarzeniem, zespół aktorski Ludowego Teatru Muzycznego zgłosił gotowość urządzenia 20 bezpłatnych koncertów w ośrodkach fabrycznych Warszawy.

Aby akcję tę rozszerzyć na teren całej Polski, Ludowy Teatr Muzyczny wezwał do podjęcia podobnej akcji Teatr Nowy w Warszawie, który z kolei wezwał dalsze teatry.

Obróbka kolumny Zygmunta

Od 9 bm. trwa obróbka bloku granitowego - trzonu kolumny Zygmunta. Średnica trzonu będzie wynosić 97 cm u dołu, 98 cm w środku, 86,5 cm na górze. Wysokość trzonu oblicza się na ok. 9 m. Praca potrwa 4 miesiące, tak że do szlifowania trzonu będzie można przystąpić już w marcu.

Przy obróbce trzonu kolumny i jej podstawy ma być zatrudnionych 16 kamieniarzy. (ad)

Rąbanka wieprzowa na karty listopadowe

Od dnia 12 do 28 bm. wydawana będzie w sklepach rozdzielczych mięsnych tytułem zaopatrzenia kartkowego na listopad rąbanka wieprzowa wzamian mięsa wołowego na kupon nr 23 kart listopadowych: dla kat. IZG po 1,40 kg, IRZG — 0,70 kg, IRD7 i IRD12— 0,70 kg, oraz na kupon nr 13 kart listopadowych kat. „C" po 0,25 kg.

Cena zł 5.50 za kg.

Konsumenci obowiązani są do odbioru mięsa w terminie 5 dni od daty otrzymania go przez punkt rozdzielczy.

Wyścigi konne na Służewcu

Zapisy na dzień 13 listopada

GONITWA 1. — 60.000 zł dla 3 l. st. og. i kl. arabskich, dyst. 1600 m. Bussorah El Haifi, Wawrzyn, Mimonka, Mlech Smiłowski.

GONITWA 2. — 150.000 zł dla 2 l. koni, dyst. 1000 m. Bonne Amie, Satysfakcja, Rota, Birikilka, Potop.

GONITWA 3. — 50.000 zł dla 3 l. i st. koni, dyst. 1400 m. Olimpiada, Alicante, Kolba, Storno, Bastanza, Sunfix, Libella.

GONITWA 4. — 100.000 zł, sprzedażna dla 3 l. i st. koni, dyst. 1800 m. Oziris oc. 60.000 zł, Sybille d'Or oc. 80.000 zł, Sobiepan II oc. 60.000 zł, Koroniarz oc. 60.000 zł, Cheronea oc. 80.000 zł, Poświst oc. 60.000 zł, Si-Bemol oc. 60.000 zł.

GONITWA 5. — 80.000 zł dla 3 l. koni, dyst. 2400 m. Lisander, Luks, Argentum, Łańcut.

GONITWA 6. — 200.000 zł dla 2 l. koni, dyst. 1300 m. Monte Casino, Sanok, Hajnówka II, Trampolina, Huragan, Taras, Snieżka, Liliana, Szczecin.

GONITWA 7. — 150.000 zł dla 2 l. koni, dyst. 100 m. Narol, Nyssa, Girlanda, Aliant, Piła.

GONITWA 8. — 60.000 zł dla 4 l. i st. koni, dyst. 1600 m. Ines II, Syn Puszczy, Chorążanka, Mara, Barsal, Düna, Gryka, Summerhay, Jastarnia III, Galateria, Souvenir, Wikinga, Storczyk, Brzytwa, Egida, Oziris.

GONITWA 9. — 70.000 zł dla 4 l. i st. koni, dyst. 1800 m. Isthmus, Galanteria, Rarissima, Chanson, Bambus, Lump, Honor.

Dzień sobotni będzie przedostatnim dniem wyścigów konnych jesiennego sezonu.

NASZE TYPY

1) Wawrzyn, Mimonka.
2) Birikilka, Potop.
3) Bastanza, Sunfix, Libella.
4) Cheronea, Koroniarz, Poświst.
5) Łańcut, Argentum.
6) Szczecin, Hajnówka, Liliana.
7) Aliant, Girlanda.
8) Galanteria, Brzytwa, Chorążanka.
9) Lump, Isthmus.

RADIO

SOBOTA, 13 LISTOPADA

Warszawa I

5,15 Streszcz. wiad. por. 5,20 Konc. dla świata pracy. 6,10 Dz. por. 6,25 Muz. por. 7,00 Wiad. dz. por. 8,10 Muz. por. 8,30 „Uliczka Klasztorna". 9,15 Aud. ZNP. 9,30 Wszechnica Radiowa. 12,04 Wiadom. południ. 12,20 Konc. solistów. 12,45 Aud. dla wsi. 15,30 „Drewniaczek", dla dzieci. 16,00 Dz. popoł. 16,30 „Jak statek zapada w sen zimowy", dla młodzieży. 16,45 „Przy sobocie po robocie". 17,45 Akcja KCZZ. 18,00 Lekcja języka rosyjskiego. 18,15 „W rytmie tanecznym". 18,45 Aud. świetlicowa. 19,00 Wieczór Mickiewiczowski. 19,30 Recital fort. 20,00 Dz. wiecz. 20,50 Aud. Wiosny Ludów. 21,00 Konc. 21,45 „Dzieciarnia". 22,00 Muz. tan. 23,00 Ostat. wiad. 23,10 Muz. tan.

Warszawa II

17,15 Konc. Polskiej Kapeli Lud. 18,00 Dz. popoł. 18,20 Wiad. sportowe. 18,30 „Odkrywamy nasze miasteczka". 19,25 „Stare i nowe". 19,45 Muz. popul. 20,00 Dz. wiecz. 20,50 Aud. Wiosny Ludów. 21,00 „Arcydzieła muz. dziecięcego świata". 21,25 Feliet. literacki. 21,40 Koncert słynnych solistów radzieckich. 22,30 Kompozytor tygodnia.

TEATRY

TEATR POLSKI (Karasia 2):

Piątek — godz. 19 „Gyd".
Sobota — godz. 15 „Odwety"; godz. 19 „Pan Jowialski".
Niedziela — godz. 14 „Wilki i owce"; godz. 19 „Pan Jowialski".

TEATR ROZMAITOŚCI (Marszałkowska 8): godz. 19 „Szelmostwa Scapina".

TEATR „PLACÓWKA" (ul. Królewska 13): chwilowo nieczynny. Wkrótce premiera „Wszyscy synowie".

TEATR MAŁY (Marszałkowska 81): godz. 19 „Faryzeusze i grzesznik".

TEATR „COMOEDIA" (ul. Szwedzka 2): godz. 19 „Szczęście Frania".

TEATR POWSZECHNY (ul. Zamojskiego): godz. 19 „Podróż pana Perrichon".

TEATR KLASYCZNY (Mokotowska 13): godz. 19 „Kobieta we mgle".

TEATR NOWY (ul. Puławska 39): godz. 19 „Dom otwarty".

TEATR DZIECI WARSZAWY (sala YMCA): godz. 12 „Budowali most".

TEATR „WRÓBELEK WARSZAWSKI" (Zygmuntowska 8): rewia pt. „Konferencja ONZ", pocz. 17.15 i 19.15, w niedzielę 15, 17.15 i 19.15.

TEATR LALEK „NIEBIESKIE MIGDAŁY" (Marszałkowska 69): w próbach „Kopciuszek" i „Bajka o rybaku i rybce" A. Puszkina w tłum. J. Tuwima.

TEATR GULIWER (Królewska 13): w próbach „Korsarze".

FILHARMONIA („Roma", Nowogrodzka 49):

w piątek, 12 bm., koncert symfoniczny, dyr. Mierzejewski, skrzypce Gitlis, w programie Corelli, Mozart, Borodin;

w niedzielę, 14 bm., poranek symfoniczny, dyr. Mierzejewski, Drewniakówna — śpiew, Gitlis — skrzypce, w programie: Smetana, Novak, Janacek, Mendelsohn, Borodin.

MUZEUM NARODOWE

Wystawa Książki Radzieckiej i pokaz malarstwa rosyjskiego. Zbiory stałe: malarstwo polskie, obce i sztuka gotycka. Muzeum otwarte codziennie w godz. 10 — 15, w sobotę, niedzielę i święta w godz. 10 — 19. W poniedziałek Muzeum zamknięte.

WIELKI KONCERT NA ODBUDOWĘ WARSZAWY

Wielbiciele muzyki popularnej przybędą w niedzielę o godz. 19 do sali „Roma" na wielki koncert Polskiego Radia. W koncercie wezmą udział: orkiestra i chór PR pod dyrekcją J. Kołaczkowskiego i St. Rachonia. Wystąpią nadto A. Bolechowska (sopran), M. Wyrzykowski i W. Szpilman.

KONCERT SZTOMPKI W „ROMIE"

16 bm. wystąpi z recitalem chopinowskim w sali „Roma", znakomity pianista polski, Henryk Sztompka. Bliższe szczegóły na afiszach. Przedsprzedaż biletów od piątku 12 bm. w biurze przedsprzedaży „Impet" — Al. Gen. Sikorskiego 42 — w godz. 10—17.

KINA

„ATLANTIC" (Chmielna 33): „Zakazane piosenki". Pocz. seans.: 12,15, 14,30, 16,45 i 21.15. Dla Zw. Zaw. 19.

„AKTUALNOŚCI" (w kinie Syrena): od dnia 23.7. zawieszone do odwołania.

„AKTUALNOŚCI" (w kinie Stylowy): tylko jeden seans o godz. 11. Nowy program aktualności nr. 47.

„PALLADIUM" (Złota 7-9): „Dzieci ulicy". Pocz. 13, 15, 19, 21. Zw. Zaw. 17.

„POLONIA" (Marszałkowska 56): „Zakazane piosenki". Pocz. 12.30, 14.45, 19.15, 21.30. Dla Zw. Zaw. 17.

„STYLOWY" (Marszałkowska 112) — „Młodzi idą". Pocz. godz.: 13, 15, 17 i 21. Zw. Zaw. 19.

„SYRENA" (Inżynierska 2): „Oflag XXVII, film prod. angielskiej. Początek seansów o godz. 15, 17, 21 i Zw. Zaw. 19.

„TĘCZA" (Suzina 4): „Piętnastoletni kapitan". Pocz. seansów: 15.30 i 20.30. Dla Zw. Zaw. o 18.

OGŁOSZENIA DROBNE

UNIEWAŻNIAM kartę rejestracji RKU Wieluń nr 21054 na nazwisko Mała Bolesław. 8617

ZAGUBIONO kartę rozpoznawczą i kartę rejestracyjną na nazwisko Lipiński Stanisław. 8607

ZAGUBIONO leg. PPS nr 1211248/11250. — Tederowicz Alfred. 8606

ROBOTNIK CENTRALNY ORGAN P.P.S. PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ

Wydawca: RADA NACZELNA PPS

Redaguje: Komitet — Nakład: Spółdz. Wyd. „Wiedza"

Redakcja i Administracja, Warszawa, Al. Jerozolimskie 85

Telefony: Redaktor Naczelny 8.85-01, Sekretarz Redakcji 8.85-02, Dział Ogłoszeń 8.85-05, Admin. Drukarni 8.86-37. Drukarnia 8.79-61, Administracja Wydawnictwa 8.85-04

Godziny przyjęć: Redaktor Nacz. g. 10 — 11, Sekretarz Red. g. 13 — 15. Administracja czynna od g. 8 do 15. Kasa czynna od g. 9 do 14

Konto czekowe PKO nr I-980

Prenumerata miesięczna w kraju: zł 120, zagranicą 300. Prenumeratę należy opłacać do 10 każdego miesiąca na konto PKO I-980. Przy zgłoszeniu prenumeraty należy podać dokładny i czytelny adres. Przy opłacaniu prenumeraty na odwrocie odcinka podać należy nazwisko, imię, pocztę oraz numer szlaku. Przy zmianie adresu podać trzeba poprzedni adres.

CENY OGŁOSZEŃ:

Ogłoszenia drobne po zł 30 za wyraz. Poszukiwanie pracy po zł 15 za wyraz. W tekście redakcyjnym do 70 mm zł 100, od 71 — 120 mm zł 140, od 121 — 200 mm zł 175, od 201 — 300 mm zł 225; powyżej 300 mm zł 300 za 1 mm szerokość 1 szpalty. Za tekstem do 70 mm zł 60; od 71 — 120 mm zł 80; od 121 — 200 mm zł 100; od 201 — 300 mm zł 130; powyżej 300 mm zł 130 za 1 mm szerokość 1 szpalty. Nekrologi do 70 mm zł 60, od 71 — 120 mm zł 75, od 121 — 200 mm zł 120, od 201 — 300 mm zł 150, powyżej 300 mm zł 200 za 1 mm szerokość 1 szpalty. Za niedziele i święta dolicza się 30 proc. Za terminowy druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

OGŁOSZENIA PRZYJMUJĄ:

Centralne Biuro Ogł. i Rekl. Sp. Wyd. „Wiedza" Oddział w Warszawie, Al. Jerozolimskie 85, tel. 885-05 oraz Agentury miejskie: Al. Gen. Sikorskiego 18 — „Impet", Kolektura Marszałkowska 1 — L. Urbanowicz, sklep z mat. piśm. i wszystkie oddziały Sp. Wydawn. „Wiedza" w Polsce, Polska Agencja Prasowa — Biuro Ogłoszeń i Reklam W-wa ul. Młodz. Jugosłowiańskiej 11, wszystkie oddziały P. A. P. w Polsce, Biuro Ogłoszeń „Czytelnik" — Centrala ul. Daszyńskiego 16 i oddziały Marszałkowska 3/5, Poznańska 38, Targowa 67, „Wolność" — Warszawa, Marszałkowska 95, Sp. Agencji Prasowej „Glob" ul. Złota 4, Biuro Ogłoszeń Teofil Pietraszek Warszawa, Wspólna 50, tel. 855-28.

B-64444 — Druk. Sp. Wydawn. „Wiedza" — „Robotnik" nr 1

Naprawiono wiele -- ale nie wszystko leży w mocy samego Wałbrzycha

Wałbrzych, w listopadzie

Słowo Wałbrzych ma twardy wydźwięk, tak jak twardą jest praca w wałbrzyskich kopalniach, wielkich elektrowniach i koksowniach. Robotnik tutejszy, bez względu na to, czy formalnie należy do jednej z dwóch partii robotniczych, czy pozostał dotychczas bezpartyjny, jest klasowo i społecznie uświadomiony. Bo w Wałbrzychu osiedlił się element najbardziej przedsiębiorczy, najbardziej rzutki z terenów Górnego Śląska, z Łodzi zza Buga, b. polscy partyzanci z Francji i górnicy z Westfalii. Wszyscy oni przeszli ciężką szkołę życia.

Robotnicy uruchomili kopalnie i fabryki, naprawiając urządzenia, które zniszczyli Niemcy, uchodzący przed zwycięskimi wojskami. Lecz wróg klasowy nie zrezygnował z walki przeciwko ustrojowi demokracji ludowej i starał się przeszkodzić klasie robotniczej w jej twórczej pracy, dążąc do zniweczenia jej wysiłków. Ale w naszym ustroju, klasa robotnicza nie pozostaje bierna wobec ataków wroga. Partie robotnicze oczyściły swoje szeregi, usuwając z nich ludzi obcych i wrogich jej ideologii. Pod naciskiem opinii klasy robotniczej nastąpiły również zmiany na stanowiskach partyjnych i w administracji.

5 km za miastem

Ludzie, którzy przyszli na ich miejsce, wzięli się energicznie do naprawy błędów swoich poprzedników, nie zawsze działających zgodnie z interesem klasy robotniczej. Od razu znalazło się na wniosek partii robotniczych, właściwe pomieszczenie dla Ubezpieczalni Społecznej. Znajdowała się ona dotychczas w odległości pięciu kilometrów za miastem, tak, że każdy robotnik i jego rodzina musieli tracić pół dnia, aby się tam dostać. Rozpoczęto naprawę domów w osiedlach robotniczych i prace nad ich skanalizowaniem. Doprowadza się do porządku oświetlanie ulic w osiedlach robotniczych, układa chodniki, i nawierzchnię.

Pomyślano również o lepszej komunikacji, bo w mieście robotniczym, a szczególnie w Wałbrzychu rozrzuconym szeroko w wąwozach i dolinach, jest to jedno z poważniejszych zagadnień. Opracowuje się nowe plany komunikacyjne i w ciągu najbliższych lat tramwaje zostaną usunięte z ulic, a zastąpią je trolleybusy. Wałbrzych ze swoimi krętymi i spadzistymi uliczkami, z wnętrzem porytym przez chodniki kopalni, nie może mieć tramwajów. Za ich zniesieniem przemawiają względy bezpieczeństwa.

Obie partie robotnicze, nim nastąpi formalne zjednoczenie, pracują już obecnie w najściślejszym kontakcie. Symbolem tej pracy jest wspólny dom, przyszły lokal zjednoczonej partii, do którego komitety partyjne wprowadzają się w ciągu najbliższych tygodni z tym, że na razie pracować będą osobno. Obecnie kończy się remont przyszłej siedziby miejscowego Komitetu Zjednoczonej Partii.

Niszczejące domy

Wałbrzych jest miastem przemysłowym. Fabryki i kopalnie potrzebują coraz więcej ludzi a ludzie muszą gdzieś mieszkać. W Wałbrzychu o mieszkanie coraz trudniej, a robotnicy i górnicy dojeżdżają do miejsc pracy nieraz kilkanaście kilometrów. Jednocześnie w Wałbrzychu jest jeszcze sporo wolnych mieszkań, ba, nawet sporo pustych domów, zajętych — na papierze, — przez przemysł węglowy. Przemysł węglowy nie ma kredytów na remont tych domów — tak przynajmniej brzmi oficjalne oświadczenie. Tymczasem opuszczone domy i mieszkania są systematycznie szabrowane i niszczeją niezabezpieczone. Słuszny jest więc żal górników oraz robotników innych przemysłów w Wałbrzychu, gnieżdżących się z całymi rodzinami w jednym pokoju lub poza miastem do przemysłu węglowego, którego gospodarka mieszkaniowa na tym odcinku pozostawia bardzo dużo do życzenia.

Sprawa zdrowia

Jedna z najpilniejszych spraw, jakie w Wałbrzychu pozostały do załatwienia — to sprawa zdrowia jego mieszkańców Okolice Wałbrzycha obfitują w piękne góry, powietrze jest zdrowe, są nawet uzdrowiska ze słynnymi Solicami na czele. Ale ziemia ta pozbawiona jest zupełnie jodu i od lat, wielu mieszkańców Wałbrzycha cierpi na chorobę Basedowa. Dawniej walczono z tą chorobą w ten sposób, że sól sprzedawana na tych terenach miała domieszkę jodu, jak również, dodawano jod do wodociągów i zakwaszano wodę w zbiornikach. Niestety, Monopol Solny nie sprzedaje jeszcze na tych terenach soli jodowanej, a zdaje się, że nawet jej wogóle nie wyrabia. Ministerstwo Zdrowia nie powinno lekceważyć tej sprawy. Profilaktyka kosztuje zawsze taniej, niż późniejsze długie leczenie.

WANDA STRZAŁKOWSKA

Sprawa do załatwienia

Kres cierpliwości

Zawezwał mnie sekretarz redakcji, otarł pianę z ust, drżącą ręką zapalił papierosa i zduszonym wściekłością głosem powiedział do mnie:

— Strączek! Skończ z nimi! Załatw to jakoś radykalnie!

Następnie wręczył mi list, adresowany do Dyrekcji Polskiego Monopolu Spirytusowego w Warszawie, ul. Leszno 1.

List, który z Poczcie tylko znanych powodów, nadszedł do redakcji „Robotnika", jak zresztą dziesiątki innych listów, adresowanych zupełnie do kogo innego.

A w liście szereg rachunków, wystawionych przez „Społem" dla PMS, opiewających m. in. na 300 kg śliwek, 210 kg ziela angielskiego, 258,5 kg rodzynek itp.

Oświadczam niniejszym Poczcie, że ani za śliwki, ani za rodzynki, ani — chociażby ze względów politycznych — za ziele angielskie, redakcja „Robotnika" ani teraz, ani nigdy, żadnej odpowiedzialności nie przyjmuje. Monopol Spirytusowy jest — jak już kiedyś pisałem — dla zespołu redakcyjnego instytucją wstrętną i absolutnie żadnego kontaktu z nim nie mamy.

Przestałem już uprzedzać Pocztę o możliwości stosowania sankcji. Wykopałem wojenny tomahawk. Od jutra zamieszczać będę listę listów, nadesłanych przez pomyłkę do nas i do każdej listy listów dołączać będę złotą myśl, o sensie krytycznym dla Poczty.

Wróg Bałaganiarzy —

STRĄCZEK

P.S. Otrzymałem list (przez Pocztę i o dziwo nadszedł na właściwy adres), który cytuję dosłownie:

Drogi Strączuniu. Jesteśmy Ci bardzo wdzięczni za to, że bronisz naszych interesów i w felietonie „Manipulacja" potępiasz Elektrownię Warszawską za doliczanie jakichś dodatkowych opłat za rachunki, nie uregulowane inkasentowi. Niesłusznie jednak atakujesz za to Zarząd Miejski m. st. Warszawy, bo Elektrownia nie jest podporządkowaną Magistratowi, a stanowi Instytucję Państwową, o czym wiedzieć powinieneś.

Wszyscy Zelektryfikowani Ojcowie Miasta

Warszawa — B. G. K.

Przepraszam Ojców Miasta. Właściwie, to powinienem wiedzieć. Już nigdy nie będę i czekam teraz wyjaśnień bezpośrednio od Warszawskiej Elektrowni.

Zawstydzony

STRĄCZEK

SPORT

Nadal brak wiadomości o zaginionych hokeistach CSR

W związku z zaginięciem nad kanałem La Manche samolotu z 6 reprezentacyjnymi hokeistami Czechosłowacji, Polski Związek Hokeja Lodowego wysłał w dniu wczorajszym depeszę kondolencyjną do Związku Hokeja Lodowego w CSR.

Na liście zaginionych hokeistów znajduje się najlepszy środkowy napastnik Czechosłowacji Pokorny. Nazwiska pozostałych zaginionych brzmią: Trojak, Stibar, Szwarc, Stovik i Jarkovsky.

Kierownik ekspedycji hokejowej CSR Anton Wodicka jest zdania, iż zaginięcie 6 reprezentantów bardzo osłabi pozycję hokeja czeskiego w świecie.

Klub Motorowy „Okęcie" otwiera nowy sezon

Klub motorowy Okęcie organizuje w dn. 14 bm. wewnętrzny raid motocyklowy, który będzie jednocześnie otwarciem nowego sezonu. Raid składa się z następujących prób: jazdy okrężnej szosowo - terenowej na dystansie około 50 km, próby sprawności oraz próby szybkości szosowo - terenowej na dystansie około 3 km. Dotychczasowe zgłoszenia do raidu przekraczają liczbę 35 zawodników.

W kilku zdaniach

Składy Warszawy i Śląska na mecze z Budapesztem. Kapitan PZB Derda wyznaczył następujące składy Warszawy i Śląska na spotkania z Budapesztem w dn. 24 i 28 bm.

Warszawa: Kasperczak, Grzywocz, Bazarnik, Czortek, Stysiał, Kolczyński, Szymura, Klimecki. Rezerwowi: Patora, Tyczyński, Szymański, Komuda, Kazimierczak, Pisarski, Archadzki i Jaskóła.

Śląsk: Kołodyjski, Brzózka, Kruża, Rodak, Szneider, Franek i Białkowski.

Kary na graczy ligowych. Wydział Gier i Dyscypliny PZPN postanowił ukarać kapitana drużny AKS — Spodzieję za podpisanie fałszywego składu swego zespołu 12-miesięczną dyskwalifikacją. Konarski (Widzew) za brutalną grę podczas spotkania z Rymerem otrzymał 6-tygodniową dyskwalifikację.

Borowski prowadzi zdecydowanie w szachowych mistrzostwach

Dzień dogrywania odłożonych i przerwanych partii to przede wszystkim tłusty połów Krulischa, który zainkasował 3 punkty, bijąc łatwo Krzepisza i wygrywając 2 niełatwe końcówki z Gayerem i Głodowskim. Strycharzewski zdołał zrealizować przewagę figury i zadał pierwszą w turnieju porażkę Granowskiemu. Zapolski wygrał z Gayerem i nie stawiwszy się na dogrywkę, przegrał beznadziejną zresztą końcówkę z Dobrzańskim. Borowski miał b. ciężką przeprawę z Szulcem i dopiero w końcówce po poważnym niedociągnięciu przeciwnika zdołał ocalić ½ p. Dobrzański odłożył w lepszej pozycji partię z Gayerem. Partia Gawlikowski — Szpotański została również odłożona.

Stan po IX rundzie: Borowski 7½ (bez przegranej), Granowski 7, Grynfeld 5½ (z 7), Dobrzański, Gawlikowski i Krulisch po 5 (z 8), Zapolski 5, Szpotański 3½ (z 6), Strycharzewski 3½ (z 7), Rysiak 3½ (z 8), Szukszta 3 (z 7), Szulce 3 (z 8), Głodowski 2½ (z 8), Krzepisz 2 (z 8), Michalak 2, Gayer 0 (z 8). Duża ilość zaległych i przerwanych partii bardzo komplikuje sytuację.

NA EKRANACH STOLICY

Scena z filmu włoskiego „Dzieci ulicy"
(Fot. „UNIC"

Dzieci ulicy

Powojenne filmy włoskie spotkały się z entuzjastycznym przyjęciem w całym kulturalnym świecie. Nic też dziwnego, że pierwszy z nich, wyświetlany w Polsce („Sciuscia") zgromadził tłumy publiczności. Niestety — jak miałem okazję przekonać się na premierze — znaczna większość publiczności nic lub prawie nic nie zrozumiała z filmu, śmiejąc się w momentach głęboko dramatycznych i przejmujących i czyniąc głośne uwagi, które świadczą o całkowitej ignorancji.

Na przykład w filmie występują od pierwszej chwili żołnierze amerykańscy. Wiadomo więc, że rzecz dzieje się po wojnie. Gdy w środku akcji kucharz z domu poprawczego wita dyrektora podniesieniem ręki i dyrektor odpowiada tym samym gestem rozlegają się szmery: „Czy to się dzieje podczas okupacji"? Nie. Ale to się dzieje we Włoszech pofaszystowskich. Scenarzysta i reżyser chcieli w ten sposób symbolicznie wykazać, że faszyzm nie zaraz da się wytępić, a już tym bardziej nie pod panowaniem amerykańskim.

Dla podkreślenia warto by film poprzedzić napisem LATO 1945.

*

Jak wynika z akcji, film powstał w okresie „interregnum" po upadku faszyzmu i przed ujawnieniem wpływów imperializmu amerykańskiego. Był taki rok w historii Włoch współczesnych (44/45), gdy wydawało się, że elementy postępowe, że włoska klasa robotnicza dojdzie do głosu i że Włochy staną się modelem postępu na południowym zachodzie. Te zdrowe tendencje odbiły się natychmiast w filmach włoskich, takich, jak: „Rzym miasto otwarte", „Tragiczne polowanie" i „Słońce wschodzi" oraz paru innych. Dzisiaj, gdy Amerykanie rozsiedli się na półwyspie, nowy, realistyczny, społeczny film włoski został pogrzebany. Toteż na „Sciuscię" musimy już dzisiaj patrzeć trochę, jak na film krótkiej i minionej epoki.

*

Słowo „Sciuscia" pochodzi od nazwy pasty do butów „sun shine" używanej przez małych, najczęściej bezdomnych czyścicieli butów w „oswobodzonych" Włoszech. Uczciwy reżyser Vittorio de Sica postawił sobie za cel ukazanie bez obsłonek, jak wygląda owo oswobodzenie. Rzucił dramatyczną akcję swego filmu na głęboko podmalowane tło społeczne, wykazał faszystowską zgniliznę „wyższych" sfer towarzystwa włoskiego, wykazał nędzę ulicy, nędzę proletariatu, odsłonił w kilku zarysach władcze zachowanie się żołnierzy amerykańskich.

Na tym tle rozgrywa się osobisty dramat dwu chłopców, przyjaciół, którzy zdobywając pieniądze z nielegalnego handlu nabywają konia. Na skutek ciemnych machinacji dostają się oni do „domu poprawczego", który, sądząc z przedstawionych stosunków, jest raczej domem deprawacji powierzonej sobie młodzieży. Do tego zakładu przychodzą dzieci wykolejone, ale nie zbrodnicze. Akcja „dyrekcji" wypacza charakter dzieci przez zmuszanie do donosicielstwa i tworzenie rozmaitych sztucznych przegród w naturalnej dążności do przyjaźni wśród najczęściej niewinnie cierpiących chłopców.

Narzuca się tu porównanie z słynnymi „Bezdomnymi" Ekka, ale Ekk wykazał właśnie drogi poprawy bytu i wykształcenia charakterów bezdomnych, podczas gdy Sica, nastrojony pesymistycznie sytuacją swego kraju nie tylko nie wykazuje dróg poprawy, ale popada w najtragiczniejsze kapitulanctwo. Przyjaciel zabija przyjaciela, a jedyny „dobry duch" zakładu załamuje się i mówi, że „to nie miejsce dla niego, to miejsce dla świń nych".

*

Jest to więc film, w którym pokazano nam zło, ale, w przeciwieństwie do społecznych filmów szkoły radzieckiej, nie pokazano drogi wyjścia, drogi poprawy. Film jest zupełnie pozbawiony właściwego socjalizmowi optymizmu, jest głęboko przygnębiający, publiczność — jeśli posiada zdolność zrozumienia przedstawianych faktów — wychodzi, jak pod obuchem, słysząc straszliwy krzyk mordowanego dziecka i spóźnioną rozpacz jego przyjaciela.

Podkreślić warto, że środki filmowe zastosowane przez reżysera stanęły na poziomie zagadnienia. Fotografia, opracowanie dźwiękowe i aktorskie wykonanie filmu (przeważnie przez młodych chłopców) stoją na najwyższym poziomie. Harmonia treści i formy osiągnęła w tym filmie jeden ze szczytów współczesnej kinematografii.

Film, który pozostawia wiele do myślenia i który trzeba zobaczyć i dobrze zrozumieć.

LEON BUKOWIECKI

Konstanty Paustowski

DALEKIE LATA

Podobał mi się arsenał, jego niskie gmachy zbudowane jeszcze za czasów Katarzyny, dziedzińce porosłe murawą i zapchane żelaznymi odlewami, krzaki bzu pod ścianami warsztatów, cylindry starych maszyn parowych, lśniących oleistą miedzią, zapach spirytusu w laboratoriach, brodaci kowale i giserzy i fontanna błękitnawej artezyjskiej wody, bijącą spod ziemi koło ściany arsenału.

Trzeba było pożegnać się z tym wszystkim, z Briańskiem, z przytulnym domem wuja Koli i, być może, pożegnać się na długo.

Na początku jesieni miałem wyjechać z powrotem do Kijowa. Takie postanowienie zapadło na krótkiej naradzie familijnej na dworcu w Briańsku, kiedy matka z Halą i Dymitrem przejeżdżała przez Briańsk w drodze do Moskwy. Przyjechałem na dworzec z wujem Kolą i ciocią Marusią, żeby zobaczyć się z matką.

Hala prawie całkiem oślepła. Ponadto zaczęła źle słyszeć. Nosiła grube, podwójne okulary. Kiedy ją ktoś zagadnął, długo się rozglądała, usiłując rozpoznać mówiącego i udzielała całkiem niewłaściwych odpowiedzi. Dymitr był ponury i spokojny.

Matka uścisnęła mię, potem obejrzała od stóp do głów i zauważyła, że wyglądam daleko lepiej niż w Kijowie. W jej głosie można było wyczuć jakby urazę.

Powiedziałem, że chcę wrócić do Kijowa i że zostałem ponownie przyjęty do Pierwszego gimnazjum. Będę mieszkał z Borysem i zarabiał na utrzymanie korepetycjami.

Matka odwróciła głowę i odpowiedziała, że bardzo by chciała zabrać mię do Moskwy, ale obecnie jest to niemożliwe. Sama jeszcze nie wie, jak się ułożą warunki jej życia w Moskwie.

Hala powtarzała ciągle:

— Kostku, gdzie ty jesteś? Ach, tutaj jesteś! A ja całkiem cię nie widzę.

Ciocia Marusia zaczęła szybko mówić, że nie ma sensu wysyłać mię do Kijowa, że ona sama, być może, niewiele rozumie i nie ma prawa się wtrącać do naszych spraw rodzinnych, ale...

Urwała nagle, zauważywszy ostrzegawcze spojrzenie wuja Koli. Matka nic nie odpowiedziała. Wzrok jej błądził tu i ówdzie po peronie, a oczy aż pociemniały z gniewu.

— Nareszcie! — powiedziała matka. — Lepiej późno niż wcale.

Po peronie szedł ojciec. Dopiero co przyjechał robotniczym pociągiem z Bieżycy. Był ubrany w czarną, wyświeconą ze starości marynarkę.

Wszedł do wagonu i w tej samej chwili dzwon kolejowy uderzył dwa razy.

Zaczęliśmy się żegnać. Ojciec pocałował matkę w rękę i powiedział:

— Kostkiem będę się opiekował. Będę mu wysyłał co miesiąc na życie i na wszystkie potrzeby.

— Daj Boże! Chociaż tej drobnostki nie zapominaj robić. Bardzo cię proszę.

Dymitr pożegnał się z ojcem chłodno, a Hala, zupełnie jak niewidoma, wyciągnęła do ojca rękę i usiłowała dotknąć nią jego twarzy. Ojciec tak zbladł, że nawet oczy całkiem mu zbielały.

Wyszliśmy na peron. Matka powiedziała z okna, że na pewno przyjedzie do mnie w zimie do Kijowa.

Pociąg ruszył.

Ojciec stał z obnażoną głową i patrzył na toczące się coraz szybciej koła wagonów. Nie chciał pojechać do miasta do wuja Koli, tłumacząc się, że musi następnym pociągiem wrócić do Bieżycy, gdyż czeka go tam pilna robota.

Wracaliśmy powozem do domu. Wuj Kola i ciocia Marusia cały czas milczeli. Ciocia Marusia przygryzała malutką chusteczkę. Potem popatrzyła na wuja Kolę i powiedziała:

— Nie, jednak nie mogę zrozumieć. Jakżeż tak można!

Wuj Kola zachmurzył się i wskazał oczami na mnie. Ciocia Marusia zamilkła.

Było mi wstyd tych wszystkich naszych rodzinnych niesnasek, które psuły życie nie tylko nam. Marzyłem o tym, żeby jak najprędzej wyjechać do Kijowa i zapomnieć o kłopotach i przykrościach. Lepsza samotność niźli życie w kłębowisku wzajemnych uraz, męczących i niezrozumiałych.

Czekałem, aż przyjdzie sierpień, kiedy będę mógł wyjechać do Kijowa. I wreszcie nadszedł, z opadłymi liśćmi i posępnymi deszczami.

W dzień mego wyjazdu siąpił deszcz, podmuchiwał wiatr. Wagony pociągu Moskwa — Kijów były zupełnie mokre. Ojciec nie przyjechał pożegnać się ze mną, aczkolwiek obiecywał.

Na dworcu wuj Kola próbował rozruszać mię żartobliwymi półsłówkami. Ciocia Marusia wsunęła mi do kieszeni płaszcza kopertę i powiedziała: „Przeczytasz sobie w drodze".

Kiedy pociąg ruszył, odwróciła się raptownie. Wuj Kola ujął ją pod łokieć i odwrócił twarzą do pociągu. Ciocia Marusia uśmiechnęła się do mnie i znowu szybko odwróciła głowę.

Po szybach okien spływały krople deszczu. Wskutek tego nic nie było przez nie widać. Spuściłem szybę i wychyliłem się z okna.

Wuj Kola i ciocia Marusia stali na peronie i patrzyli za odjeżdżającym pociągiem. Para snuła się po ziemi. Daleko w tyle za pociągiem ujrzałem pasek czystego nieba. Tam już świeciło słońce.

Uznałem to za dobrą wróżbę. Wyjąłem z kieszeni kopertę. Były w niej pieniądze i kartka: „Uważaj na siebie. Wychodzisz sam na wielką drogę, więc nie zapominaj, że masz krewnych prowincjuszów, wuja i ciotkę, którzy cię bardzo kochają i zawsze gotowi są ci pomóc".

(57) (d. c. n.)

Bezpłatny Dodatek
Tygodniowy
Warszawa, 13 listopada 1948

ROBOTNIK
CENTRALNY ORGAN P.P.S.
PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Dziś: Wyrafinowana rafineria
Matematyka na codzień
Majakowski — poeta Rewolucji

HOWARD FAST

Literatura amerykańska w roku 1948

Artykuł napisany specjalnie dla „Robotnika"

Mówić o współczesnej literaturze amerykańskiej, posługując się terminologią fachową, znaczyłoby to popełnić błąd, właściwy wszystkim krytykom burżuazyjnym. Krytyków takich absorbuje głównie problem, kto pisze, i dla tego nigdy nie zastanawiają się nad tym, kto czyta, lub — komu wolno czytać. A przecież to jest punkt ciężkości całego zagadnienia literatury współczesnej. I to jest problem wielostronny, skomplikowany i... smutny. Na przykład, niedawno wydano w Holandii moją książkę „Clarkton". Wydawcy przepraszali, że nakład pierwszego wydania wyniesie jedynie 10.000 egzemplarzy. A przecież pierwsze wydanie tej książki w Ameryce ograniczyło się do nakładu pięciu tysięcy egzemplarzy..

Holandia — mały kraj o niewielkiej ilości mieszkańców — nie odznacza się zbyt postępową polityką swego rządu. Mimo to, posiada wielu odbiorców literatury. Jak to wygląda w Ameryce? Dlaczego jest ona tak jałową glebą dla literatury?

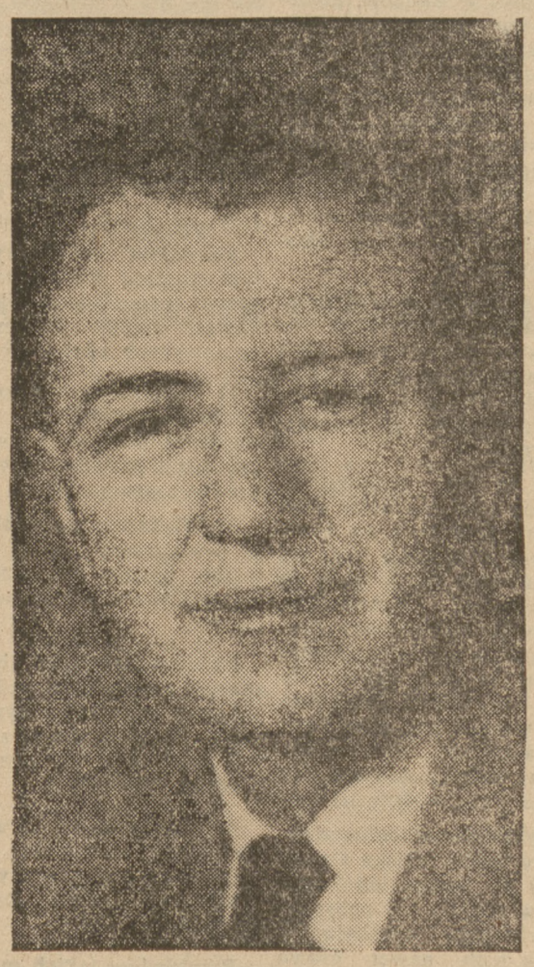

Howard Fast

Amerykanie nie czytają książek

Po prostu — publiczność nasza nie czytuje książek, a jeżeli czytają jednostki, to w każdym razie nie czytają dobrych książek. Nie jest to wina publiczności. Amerykanie są piśmienni. Mogliby czytać. Gdyby dano im cień możliwości, czytaliby zapamiętale najlepsze dzieła literatury, ale nie dają im tego. Amerykanie są ofiarami naszych „kulturalnych" kołtunów, władających wielkimi trustami. A kultura nasza jest pierwszą ofiarą owego zbrodniczego spisku amerykańskich potentatów wielkiego kapitału, zmierzających do spodlenia, a w ostateczności do zupełnego zniszczenia kultur wszystkich ludów.

Godzi się przytoczyć nieco danych statystycznych. W pełni sezonu wydawniczego w roku 1948, w Ameryce sprzedaje się przeciętnie poniżej 5.000 egzemplarzy powieści. Cena nowej książki wynosi przeciętnie 3 dolary. Przeciętny popyt na tomik poezyj wynosi mniej niż 400 egzemplarzy, lecz przeszło połowa wydawców amerykańskich uważa za punkt honoru nie wydawać w ogóle poezyj. Chłonność rynku dla zbioru nowel nie przekracza trzech tysięcy.

Cyfry te obejmują jedynie wydawnictwa nowe, a nie wznowienia. Większość statystyk wydawniczych miesza nowe wydawnictwa z wznowieniami, co nie daje jasnego obrazu sytuacji, ponieważ wznowienia, praktykowane w Ameryce na wielką skalę, stanowią przyczynę ogólnego upadku kultury. Tak na przykład antyhumanistyczne, niesamowite historie Earla Stanleya Gardnera, tanie sensacje opisujące wypadki zbrodni z uderzającą niezdarnością i ubóstwem języka, znajdują milionowy zbyt w dwudziestopięciocentowych wydawnictwach. Podobnie dzieje się z kilku powieściami Erskina Caldwella, będącymi najczystszą pornografią. Sprzedaje się również milionowe nakłady przedrukowe książek Maxa Branda, bardzo płodnego autora, uderzających ubóstwem ekspresji, powieści „z dzikiego Zachodu", najczęściej o deprawującym charakterze. Takim samym powodzeniem cieszą się źle napisane powieści kryminalne Ellery Queen o niesłychanie głupio skleconej fabule. Tego rodzaju powieści awanturnicze, kryminalne, pornograficzne — stanowią prawie wyłączne pozycje wydawnicze, sprzedawane w milionowych nakładach. Od tych to wydawnictw pęcznieją dane statystyczne.

Próba demokratyzacji kultury

Prawda, był okres, kiedy w pierwszych latach wojny front demokratyczny „miał wiatr w żaglach", kiedy nakładem tanich wydawnictw dwudziestopięciocentowych, wydawało się przedruki dobrych książek. W tym czasie powstało Wydawnictwo Sił Zbrojnych (Armed Services Editions) jako próba demokratyzacji kultury, co było wówczas możliwe, dzięki istnieniu koalicji antyfaszystowskiej. Godzi się szczegółowiej omówić wyniki prac ASE, choćby po to, aby raz na zawsze obalić twierdzenia krytyków burżuazyjnych, że wulgaryzacja gustu szerokich mas ludności jest zjawiskiem naturalnym. Teoria „niskiego poziomu smaku mas", jest oficjalnym wytłumaczeniem obecnego katastrofalnego poziomu literatury amerykańskiej. Nie odpowiada ona prawdzie podobnie, jak i inne teorie taktyczne klasy rządzącej.

Celem „Wydawnictwa Sił Zbrojnych" miało być zaspokojenie potrzeby lektury wśród żołnierzy przez wydawanie książek w formacie kieszonkowym. Jak wiele przedsięwzięć okresu wojennego, zostało ono zrealizowane z wielkim pośpiechem wskutek czego jeden człowiek otrzymał niemal dyktatorską władzę w dziedzinie wyboru i wydawania książek. Na szczęście wybrano człowieka o imponującej wiedzy i doskonałym smaku literackim. Wydał on obszerną i różnorodną bibliotekę, zawierającą doskonały wybór najlepszych i najbardziej interesujących utworów literatury światowej, które rozpowszechniono w armii w dziesiątkach milionów egzemplarzy, co stanowi przekonywający dowód, że zostały one przyjęte z radością i były chętnie czytane. Osobiście prowadziłem wywiady z dziesiątkami żołnierzy armii zamorskiej, którzy mówili mi, że dzięki wydawnictwom ASE, życie ich stało się ciekawsze. Bardzo często byli to chłopcy, którzy przed zaciągnięciem się do szeregów armii, nie przeczytali ani jednej książki. Widziałem żołnierzy czytających klasyków w niewiarygodnie ciężkich warunkach. Pamiętam dobrze żołnierza, czytającego Marka Twaina przy świetle papierosa, który służył mu za lampę. Każdy, kto miał kontakt z armią zamorską, pamięta, jak łapczywie czytała ona te książki i ile przyniosły one radości. Tak więc raz na zawsze przekonaliśmy się, że teoria „kiepskiego smaku mas" jest z gruntu fałszywa.

Wydawnictwo Sił Zbrojnych uległo likwidacji po zakończeniu wojny i jednocześnie popularne wydawnictwa przedrukowe zrezygnowały ze swych aspiracyj literackich. Jako uboczny produkt koalicji antyfaszystowskiej, nastąpiło chwilowe podniesienie poziomu literackiego. W tym okresie moje utwory, jak również dzieła innych amerykańskich pisarzy postępowych miały wielomilionowy zbyt. Powojenna polityka dwupartyjna skończyła z próbą demokratyzacji kultury, obniżając jej poziom do niebywałych nizin.

Pasierb kapitalizmu

Obecnie nowe książki są niedostępne szerokim masom czytelników, a przedruki nie mają już nic wspólnego z literaturą. Cena powieści waha się w granicach 2,75 do 4 dol. Gdyby nawet nowe książki nie były zatapiane w powodzi szmatławych brukowców, to byłyby one niedostępne ze względu na cenę. Biblioteki publiczne są pasierbem kapitalizmu, czynią niesłychane wysiłki, aby utrzymać się na powierzchni życia i nie mają funduszów na kupno nowych książek. Pracownicy bibliotek publicznych stanowią najgorzej płatną kategorię pracowników.

Wydawcy biorą pod uwagę fakt, że w Ameryce jest około 12 tysięcy bibliotek publicznych, mających jakie-takie znaczenie. Jest to śmiesznie znikoma ilość, zwłaszcza, że są one pozbawione możliwości nabywania nowych książek (jedna nowa książka przypada na 10 bibliotek, a nowa poezja — na 50 bibliotek).

Jeśli chodzi o literaturę piękną i historyczną, to położenie jest jeszcze bardziej opłakane. Podobnie jak poeta, również krytyk literacki i naukowy jest anachronizmem. Tak na przykład uważa się za sukces, jeśli zbiór krytyk literackich osiąga nakład 3.000 egzemplarzy. Za swą pracę roczną, czy też dwuletnią otrzymuje krytyk płacę, która kalkuluje się przeciętnie po trzy — cztery centy za godzinę. Bardzo często za tę nędzną kwotę sprzedaje on swą duszę i ciało klasom posiadającym.

Jak się więc przedstawia sprawa t.zw. „best-sellers" *) i legenda o możliwości wspaniałych zarobków literackich? Prawda, w Ameryce pisarz może się zbogacić, ale takie same szanse ma zawodowy karciarz. W obydwu wypadkach zdolności twórcze nie odgrywają żadnej roli. Amerykańskie „best sellers" są źródłem dużych zarobków, które jednak osiągane są z wysokich cen książek, a nie z masowej ich poczytności. Na przykład książka, sprzedana w nakładzie 50.000 egzemplarzy, może łatwo zająć czołowe miejsce na liście „best sellersów". Nie wiele książek spośród wydawanych corocznie tysięcy osiąga taki nakład. Przy cenie książki 3 dolary, dochód brutto z 50 tysięcy egzemplarzy wynosi 150.000 dolarów. Jeśli autor ma szczęście i otrzymuje honorarium w wysokości 15 proc., dochód jego z książki wynosi 22,500 dolarów. Ale dla przeciętnego autora zarobki takie są tak samo nierealne, jak zarobki milionera-przemysłowca dla jednego z jego robotników.

A przecież nakład 50-tysięczny w kraju o ludności 140-milionowej jest niewiarygodnie mały. Te same książki osiągają często bez porównania wyższe nakłady w małych krajach europejskich, niż w swym kraju ojczystym, a porównanie ze Związkiem Radzieckim wypada już śmiesznie.

Tegoroczny numer marcowy czasopisma **„The American Review of the Soviet Union"**, zawiera dane statystyczne, dotyczące radzieckiego życia wydawniczego. Dowiadujemy się z nich, że bardzo popularny pisarz radziecki, Aleksander Fadiejew, napisał niedawno książkę, która doczekała się 25 wydań i ogólnego nakładu 1.160 000 egzemplarzy. Popularniejszy jeszcze Szołochow może się poszczycić 18 wydaniami swego „Cichego Donu" i nakł. 6 miln. egzempl.

Obraz powyższy niewiele się zmienia, gdy przejdziemy do utworów klasycznych. Jak mi wiadomo, w Ameryce tylko jeden utwór Stendhala „Pustelnia Parmeńska", drukowany nakładem wydawnictwa Modern Library osiąga coroczny kilkutysięczny zbyt. W Związku Radzieckim w ciągu trzydziestolecia sprzedano blisko milion egzemplarzy wszystkich prawie utworów Stendhala. Powieści Balzaka stanowią w Ameryce „białe kruki", prawie żadnej z nich nie ma w druku. W ZSRR w ciągu 30 lat sprzedano około 2 milionów tomów Balzaka. Niewielką liczbę ameerykańskich pisarzy klasycznych, których się drukuje: Dreisera, Norrisa, Londona, Whitmana, Hawthorne'a, Emersona, Thoreau, Melville'a i Crane'a, wydaje się w setkach czy tysiącach egzemplarzy, podczas gdy w ZSRR klasycy rosyjscy drukowani są w dziesiątkach milionów egzemplarzy.

Przytaczam cyfry jedynie w celu podkreślenia, że amerykański termin „best-seller" jest nim jedynie w znaczeniu bardzo zaściankowym.

*) Książki najpoczytniejsze o wielkich nakładach.

Tragedia w galerii portretów

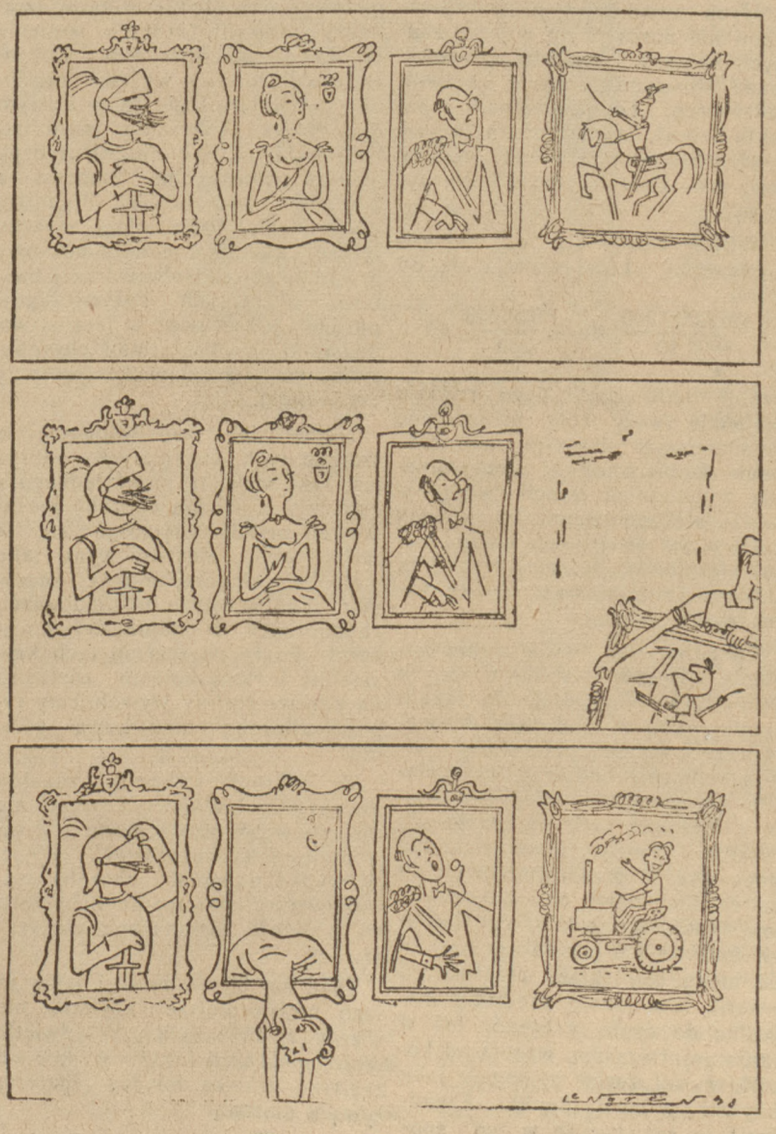

Rys. Zbigniew Lengren

Monopol szmiry

Dla uzupełnienia chociażby w zarysie sytuacji amerykańskiego rynku literackiego, należy wspomnieć o klubach książkowych i o poradnikach życiowych.

W wielu stanach amerykańskich ceny książek są ustalone ustawowo. Kluby książkowe obchodzą ustawy, sprzedając książki przez pocztę swym członkom. Mimo rabatów i książek premiowych dla członków, manipulacje te dają duży dochód, osiągany przez zapewnienie stałego zbytu i eliminację pośredników detalicznych. Obok małych klubów książkowych powstały dwa giganty, które można uważać za zaczątek monopolu kapitalistycznego na rynku księgarskim i wydawniczym.

Dwa te giganty — to „The Literary Guild" i „The Book-of-the-Month Club". Być może bardziej niż jakikolwiek inny czynnik przyczyniły się one do stałego upadku literatury amerykańskiej. Oba te kluby rekrutują swą klientelę spośród klas średnich. „The Book-of-the-Month Club" orientuje się na wyższe warstwy klasy mieszczańskiej, „The Literary Guild" — na drobnomieszczaństwo. Pierwszy rozpowszechnia brukowe powieścidła pod pozłacanym szyldem „kultury", drugi te same szmatławce ofiaruje czytelnikom, nie roszcząc sobie żadnych aspiracji do kultury czy też smaku literackiego. „The Literary Guild", kolportujący miesięcznie przeszło pół miliona książek jest mniej lub więcej apolityczny, natomiast „The Book-of-the-Month-Club" liczący mniej członków, jest świadomie i zdecydowanie antyradziecki, antykomunistyczny i antyhumanitarny. „The Literary Guild" specjalizuje się w lichych powieściach historycznych, których jedyny kontakt z życiem rzeczywistym wyraża się w... pornografii. „The Book-of-the-Month Club" podchwytuje skwapliwie każdą oszczerczą książkę radziecką, jeśli tylko dla jego członków oszczerstwo nie jest zbyt wielkie do przełknięcia.

Tak się w ogólnych zarysach przedstawia sytuacja dzisiejszego rynku książkowego w Ameryce. Nie wolno jej jednak malować jedynie w czarno-białych barwach. W strukturze tej jest wiele sprzeczności. Jedną z największych jest pokaźne i stale wzrastające czytelnictwo, które grupuje się politycznie wokół Partii Komunistycznej i Postępowej. Gdyby nie te grupy i te siły polityczne to w Ameryce nie istniałaby obecnie żadna literatura o jakiejkolwiek wartości, ponieważ nie powstały jeszcze warunki, w których klasa robotnicza może się stać pewnym i świadomym odbiorcą literatury.

Vademecum kołtuna

Wyjątek stanowi tu książka-poradnik życiowy — swoisty wytwór amerykańskiego środowiska mieszczańskiego. Jedyna lektura mężczyzny z klas średnich. Książki tego typu stanowią jedną z najważniejszych pozycji amerykańskiego rynku wydawniczego, a szereg wydawców czerpie z tego źródła swe dochody. Książki te mają charakter wulgarnych kazań i porad życiowych, zmierzają do wzbudzenia nadziei i wiary w przyszłość w klasie, która w obecnej swej formie istnienia nie może tej wiary i nadziei znaleźć. Książki te pouczają czytelnika, jak uniknąć zmartwień, jak zdobyć przyjaciela, jak usnąć, jak osiągnąć odprężenie, jak zażegnać strach przed śmiercią, jak kochać, jak znaleźć ukojenie w religii. Na przykład na czele listy „best-sellerów" z dziedziny „życiowej" „New York Herald-Tribune" z 10.X.1948 umieszcza „Jak skończyć z udręką i rozpocząć życie", pióra Dale Carnegie, na drugim miejscu figuruje „Spokój Ducha" pióra Joshua Liebmana. Ani jednej z tych książek nie kupuje klasa robotnicza, która nie odczuwa potrzeby unikania udręki i osiągania spokoju ducha.

Podczas gdy Amerykanin, opętany strachem przed jutrem, a przede wszystkim przed bombą atomową, stara się rozpaczliwie o znalezienie środków na spokojny sen i uniknięcie rozterki duchowej, żona jego, wyzuta z wszelkiej spuścizny kulturalnej swych przodków, miota się patetycznie w poszukiwaniu kultury, którą mogłaby wzbogacić swe własne, jałowe istnienie. Z poszukiwań tych wyłoniły się kółka literackie, reprezentujące większość mieszczańskich czytelniczek. W każdej gminie, w każdym mieście można znaleźć kobiece koło literackie. Amerykanki zawsze jednak pozostają sobą—mieszczankami, czytającymi i omawiającymi beznadziejnie liche książki ku pogardliwej uciesze lub pobłażliwości swych małżonków. Do rąk ich nie docierają utwory literackie, lecz nędzne szczątki tego, co było kiedyś wielką sztuką kapitalizmu.

Na tej ohydnej „maszynie literackiej" widzimy cienką błyszczącą warstwę politury —t. zw. „awangardy". Na najwyższym poziomie jałowej formy, reprodukują oni tę samą treść ideologiczną, którą na niższym poziomie rozpowszechnia „The Literature Guild". Ich przywódcy polityczni rekrutują się z rozbitków ruchu trockistowskiego. Są oni wierni najbardziej reakcyjnym elementom klasy rządzącej. Z tego źródła otrzymują oni poparcie finansowe.

Obecnym ich wieszczem jest Sartre, mentorem Joyce. Kafka jest ich nauczycielem. Wśród tej grupy Koestler cieszy się największą poczytnością.

Pisarz walczący o postęp

W tym świetle należy patrzeć na literaturę amerykańską. W tych ramach musi pracować pisarz amerykański i należy się dziwić, że mimo to nowoczesna literatura amerykańska ma do zanotowania tyle dobrych pozycji. Pisarz musi dbać o to, co jest bardziej pokupne, co da mu większe szanse zarobku. Jeśli zamierza pisać dla klasy robotniczej, to musi zdać sobie sprawę, że nie będzie ona w stanie go utrzymać i że najzacieklejszymi jego wrogami będą prawicowo-socjal-demokratyczni przywódcy większości związków zawodowych. Nie wiele mogą mu również pomóc postępowe związki zawodowe, prowadzące obecnie walkę na śmierć i życie o swe istnienie. Za to znajdzie on wierną i stale wzrastającą rzeszę czytelników i dzieło jego — to dzieło przyszłości. Albowiem jedynie pisarz, którego twórczość stanowi część składową ruchu postępowego, może nawiązać kontakt z rzeczywistością.

Pisarze, którzy trzymają się z dnia od ruchu postępowego, z natury rzeczy zmuszeni są orientować się na ciasny i beznadziejny horyzont myślowy odbiorców, rekrutujących się z klasy średniej. Złudzeniem jest pogląd, że pisarz — w szerokim znaczeniu tego słowa — może być czymś innym, niż jego czytelnicy. Złudzeniem jest również pogląd, że pisarz może pracować dla opisanego przeze mnie rynku i jednocześnie zachować poczucie jakiejkolwiek niezależności twórczej. Pisarz postępowy w Ameryce musi nie tylko borykać się ze swym tworzywem twórczym, lecz również walczyć z siłami klasowymi, występującymi przeciwko jego sztuce. Tylko siły postępu mogą mu zapewnić poczucie pełni artystyczno-twórczej. Zależy więc to od tego w jakim stopniu solidaryzuje się on w swej twórczości z tymi siłami.

NA SZEROKIM ŚWIECIE

Jak co roku dzień Wielkiej Rewolucji Listopadowej stał się okazją do podsumowania ogromnych osiągnięć pierwszego państwa socjalistycznego i krajów demokracji ludowej, które weszły na drogę do socjalizmu. Równocześnie jednak w krajach, rządzonych przez klasę kapitalistyczną, klasa robotnicza święci ten dzień, jako wyraz tych celów, których osiągnięcie poprzedzone będzie zaciętą, długą walką.

W przemówieniu min. Mołotowa, wygłoszonym na posiedzeniu Moskiewskiej Rady Miejskiej, znajdujemy myśli, które nabierają szczególnego dla nas znaczenia. „Lenin i Stalin uczą nas, powiedział Mołotow, abyśmy się nie chełpili i nie zadowalali osiągniętymi zdobyczami. Tow. Stalin nieustannie wyjaśnia znaczenie metody krytyki i samokrytyki naszego marszu naprzód, dla pracowników wszystkich bez wyjątku kategorii".

Jeśli te właśnie słowa przytaczamy z wielkiego przemówienia min. Mołotowa, to chcemy podkreślić, że osiągnięcia Związku Radzieckiego nie byłyby możliwe bez ustawicznej czujności Partii, bez stałej krytyki i samokrytyki.

Chińska armia ludowa uczciła, że się tak wyrazimy, dzień Wielkiej Rewolucji Listopadowej wspaniałym zwycięstwem nad wojskami Czang-Kai-szeka. Zdobycie Mukdenu, oczyszczenie Mandżurii z wojsk zamerykanizowanych Czang-Kai-szeka, zwycięski marsz na Nankin, zmieniają zasadniczo obraz sytuacji w Chinach.

Nie pomogły setki milionów dolarów, nie pomogła broń, obficie dostarczana Czang-Kai-szekowi, nie pomogli amerykańscy instruktorzy i doradcy wojenni. Chińska armia rewolucyjna, wyposażona w broń idei, zdobywała broń materialną w walkach z żołnierzami Kuomintangu, którzy nie chcą walczyć w imię interesów amerykańskich kapitalistów. Zgodnie z przewidywaniami Lenina, ruch wyzwoleńczy narodów kolonialnych i kolonizowanych zrzuca jarzmo ucisku państw kapitalistycznych, aby budować własną, sprawiedliwą przyszłość.

Walka klasowa we Francji zaostrza się z dnia na dzień. Strajk górników, trwający już siedem tygodni wskutek nieustępliwości rządu „trzeciej siły" wobec słusznych żądań górników, kosztuje już Francję ponad 250 miliardów franków, tj. niemal tę sumę, jaką przeznaczyły dla Francji Stany Zjednoczone na rok bieżący. Nie jest to suma, która wyznacza wszystkie straty, wynikłe ze zbrodniczej polityki rządu Queuille'a — Mocha — Lacoste'a ponieważ węgla nawet za dolary Francja otrzymać nie może i zmuszona jest zawiesić produkcję przemysłową.

Górnicy walczący o chleb dla siebie i dla swoich dzieci, walczący o należne płace i właściwe warunki pracy, w poczuciu słuszności sprawy — nie ustąpią. Twarda postawa francuskiej klasy robotniczej, broniącej niezależności gospodarczej swego kraju od amerykańskich imperialistów, zgodna jest z narodowym interesem Francji.

Rząd francuski skorzystał z okazji strajku górników, aby rozpętać terror wobec robotników polskich, którzy walczą o swe prawa wraz z całą francuską klasą robotniczą. Bicie katowanie i aresztowania polskich górników we Francji należą do ulubionego repertuaru policji p. Mocha. Do tego dodano jeszcze deportowanie do francuskiej strefy okupacyjnej Niemiec, przeciwko którym to Niemcom, Polacy walczyli w ramach francuskiego Ruchu Oporu.

A w Niemczech bez zmian. W strefach zachodnich zatrzymano demontaż fabryk ciężkiego przemysłu i mówi się nawet o zwiększeniu produkcji stali, aby już całkowicie uzależnić Francję od wczorajszego, śmiertelnego wroga.

W Berlinie działa „most" powietrzny, który co pewien czas jednak zawodzi, bowiem powstają znaczne wyrwy, wynikające z warunków atmosferycznych. Absurd zaopatrywania wielkiego miasta z powietrza, gdy tak prosto można korzystać z normalnych dróg lądowych, mógłby być znakomitym tematem teatrzyku „Zielonej Gęsi", gdyby nie był rzeczywistością. Okazuje się, że gen. Clay i jego mocodawcy oraz posłuszni im Anglicy i Francuzi są znakomitymi kandydatami do tego rodzaju humoru, który oparty jest na tzw. czystym nonsensie...

Coraz częściej mówi się, że gen. Clay ma być odwołany. Ostatnio łączy się to wyraźnie ze zwycięstwem wyborczym Trumana, który — jak to ktoś powiedział — był jedynym człowiekiem wierzącym w możliwość pozostania w Białym Domu. Gen. Clay ma podzielić los Marshalla i Forrestala, najpóźniej w styczniu przyszłego roku, gdy Truman formalnie ogłoszony zostanie prezydentem na najbliższe 4 lata.

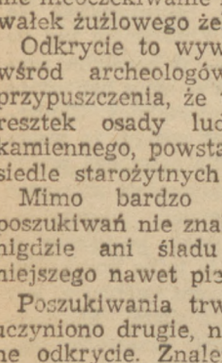

Zwycięstwo swe zawdzięcza Truman kampanii wyborczej, w której na plan pierwszy wysunięto hasła trwałego pokoju i rooseveltowskie zasady Nowego Ładu. Te hasła i wynik wyborów obowiązują. Naród amerykański wypowiedział się wyraźnie: pragnie pokoju i postępu. Nowy prezydent w starej skórze ma wszelkie warunki realizacji tych zasad, rozporządza bowiem większością głosów w Kongresie. Czy skorzysta jednak z możności, jakie dał mu naród amerykański — pokaże przyszłość.

Sensacyjne odkrycia młodego archeologa w ZSRR

Od dłuższego czasu prowadzono poszukiwania archeologiczne na terenie obwodu kostromskiego w odległości 425 km na północo-wschód od Moskwy. Celem ekspedycji było studiowanie siedlisk człowieka z okresu kamiennego. Prace wykopaliskowe prowadzone były w diunach na brzegu jeziora Halickiego.

Najciekawszego odkrycia dokonał młody uczestnik ekspedycji Włodzio Foss, uczeń szkoły moskiewskiej. Rozkopując pieczarę człowieka okresu kamiennego, zupełnie nieoczekiwanie natrafił na kawałek żużlowego żelaza.

Odkrycie to wywołało sensację wśród archeologów i nasunęło przypuszczenia, że tu, na miejscu resztek osady ludzkiej z wieku kamiennego, powstało później osiedle starożytnych metalurgów.

Mimo bardzo skrupulatnych poszukiwań nie znaleziono jednak nigdzie ani śladu najprymitywniejszego nawet pieca hutniczego.

Poszukiwania trwały. Wreszcie uczyniono drugie, nie mniej ważne odkrycie. Znaleziono kawałki naczyń glinianych z resztką żelaza na ich wewnętrznych ściankach. W rezultacie dalszych poszukiwań odkryto w diunach resztki dołów na ogniska. Żelazo otrzymywano więc przez wytapianie rudy w garnkach glinianych, wpuszczanych do ognisk. Był to najprymitywniejszy, starożytny sposób otrzymywania żelaza, którego ślady teraz po raz pierwszy znaleziono na terytorium ZSRR.

Jamy na ogniska znajdowały się na szczytach diun. Uzyskiwano dzięki temu lepszy ciąg powietrza. Koło jam znaleziono młoty i płyty kamienne. Każe to przypuszczać, że ruda żelazna była uprzednio rozbijana. Ruda ta zapewne pochodziła z miejscowych błot i jezior, gdyż obwód kostromski do dziś w nią obfituje. Znajduje się ją w postaci guzów, kulek, albo porowatej, żużlowej masy, zawierającej do 60% żelaza.

Działo się to wszystko w zamierzchłej starożytności jakieś 2.600 — 2.800 lat temu.

Naukowe znaczenie tych wykopalisk polega przede wszystkim na tym, że pierwszy raz w historii techniki odkryto w północnych rosyjskich powiatach najstarszy, najprymitywniejszy sposób otrzymywania żelaza bez stosowania specjalnych pieców. Metoda otrzymywania żelaza w tyglach mówi nam o początkach rozwoju techniki w głębokiej starożytności.

EM-KA

Matematyka na powszechny użytek

NAUKI ścisłe stwarzały często specyficzny typ człowieka naukowca, negliżującego formy życia codziennego a nawet wyglądem swym różniącego się od innych ludzi. Opinia publiczna podchwyciła wszystkie te typowe śmieszności, a w przejaskrawieniu doszła nawet do niesprawiedliwej oceny, charakteryzującej naukowca jako istotę o kompletnym braku poczucia realizmu.

Pogląd ten uległ ostatnio radykalnej zmianie. Posiadanie głębokiej wiedzy nie wymaga straszenia swoim wyglądem. Wraz z dającą się zaobserwować zmianą w formie zewnętrznej przyszła zmiana natury zasadniczej. Wiedza ścisła przesiąka z zakurzonych tomów bibliotek i retort laboratoryjnych do zwykłego śmiertelnika poprzez setki najnowszych wynalazków i staje się prawdziwą własnością społeczeństw.

Na jedną z takich dokonywających się transpozycji wiedzy ścisłej do użytku codziennego chcę zwrócić uwagę, po to, aby zrzucić trochę śniedzi dawnych poglądów i pokazać ją w nowej przetwarzającej się formie.

Dziedziną tą jest matematyka. Kto z nas nie miał kłopotów z rachunkami lub geometrią na ławie szkolnej i kto z nas nie zadawał sobie pytania — po co w ogóle ta cała matematyka? Matematyka wyższa i teoria względności Einsteina są zupełnie wystarczającymi odczynnikami na cały zapał do matematyki i wywołują przekonanie, że matematyka jest czymś tak dalece abstrakcyjnym, że mogą się nią zajmować jedynie wybrani i to wyłącznie na swój własny użytek.

Ta niezwykle abstrakcyjna dziedzina wiedzy ścisłej wciska się coraz bardziej do wszystkich dziedzin życia w sposób nie znoszący żadnego sprzeciwu, uzyskując w niektórych z nich nawet prawo rządzenia. Słuszne więc wydaje się zastanowienie nad możliwościami wykorzystania wiedzy matematycznej.

Przypadek zrządził, że ta lub inna osoba zafrapowana pewnym zjawiskiem niewytłumaczalnym, posądzając je o charakter matematyczny, zwracała się do matematyka o radę. Najczęściej zaufanie to przynosiło dobre rezultaty w postaci wyczerpującej odpowiedzi lub skonstruowanego schematu, czy też logicznego uporządkowania faktów. Raz po raz korzystano z usług matematyka, transponującego swoją wiedzę ścisłą na użytek praktyczny, stwarzając w ten sposób sporadycznie podwaliny pod tak zwaną matematykę stosowaną.

W miarę rozwoju i komplikowania się życia powstawały coraz nowe zagadnienia i wkład umysłu matematycznego stawał się coraz bardziej niezastąpiony. Zdobycze dzisiejszych czasów na polu techniki są niezaprzeczalnym udziałem wiedzy matematycznej, którą stosowano już ciągle. Najbardziej abstrakcyjne teorie matematyczne znalazły już właściwe zastosowanie, a nawet stworzono nowe, gdyż jak się okazało, tylko dzięki nim można było rozwiązać pewne zagadnienia praktyczne, które na pozór proste, w gruncie rzeczy okazały się bardzo skomplikowane.

Pozwalam sobie wymienić na tym miejscu kilka charakterystycznych przykładów, ilustrujących udział wiedzy matematycznej w najnowszych zdobyczach.

1) Postawione przez matematyków zagadnienie, czy stosować w wojnie z Niemcami konwoje małe czy duże, zostało rozwiązane na drodze teoretycznej.

2) Większość zagadnień balistyki zewnętrznej (ruch pocisku po torze) została rozwiązana przez matematyków lub znawców matematyki.

Podstawą rozwoju badań nad energią atomową są badania o charakterze matematycznym, tak, że nawet niektóre twierdzenia matematyczne są okryte tajemnicą państwową.

4) Zagadnienie sprawiedliwego podziału, pozornie nie mające nic wspólnego z matematyką, zostało rozwiązane przez matematyków polskich.

Przykładów takich można by wymienić wiele, wystarczy jednak zwrócić uwagę na jakąkolwiek dziedzinę wiedzy, aby dostrzec w niej możliwości prac o charakterze matematycznym.

Związek Radziecki, mogący się poszczycić wieloletnią tradycją doskonałych matematyków - teoretyków, nie omieszkał w toczącej się walce mózgów zaangażować ich, celem wykorzystania dla potrzeb państwa.

Ameryka, nie posiadając dostatecznej ilości naukowców, ściągnęła wielu wybitnych matematyków z Europy, przyjmując również uciekinierów niemieckich spod reżimu hitlerowskiego.

Polskie Towarzystwo Matematyczne wysunęło projekt stworzenia Państwowego Instytutu Matematyki, który posiadałby jako jeden z działów, dział matematyki stosowanej. Rękojmią słusznej realizacji powyższego projektu jest już dziś zainteresowanie się Czechosłowacji i wyrażenie chęci stworzenia w Czechosłowacji Instytutu Matematyki na wzór polski.

Dotychczasowe powoływanie matematyków, celem rozwiązania zagadnień, przekraczających zakres wiedzy inżyniera lub technika, napotykało na trudności, polegające na tym, że dany matematyk musiał przerzucać się na pewien okres czasu do danej specjalizacji, co nie zawsze było możliwe. Wyszkolenie specjalistów w różnych gałęziach wiedzy matematycznej stosowanej, usunie niewątpliwie i tę trudność, a ścisły kontakt matematyka z inżynierem i technikiem powiększy wzajemne zaufanie z korzyścią dla samej pracy. Tego rodzaju współpraca zmieni pogląd, jakoby twórczość i wynalazczość były ekskluzywną domeną talentów, a stanie się udziałem szerokiej rzeszy wykwalifikowanych specjalistów.

Nieporozumienie roli matematyka w życiu społecznym było aż na zbyt jaskrawym zjawiskiem w okresie przedwojennym. Nie należy się więc dziwić, że większość absolwentów matematyki poświęcała się pracy pedagogicznej jako jedynego źródła zarobku, bądź też pracując w różnych urzędach nie wykorzystujących zupełnie ich wiedzy fachowej. Miejmy nadzieję, że stan ten ulegnie zmianie i to w sposób zasadniczy jeśli będzie wiadomo, że studia matematyczne kontynuowane z zamiłowaniem będą dawały poprzez pracę w Instytucje takie same możliwości jakie dają inne zawody.

W życiu obecnym człowiek powoli zatraca zdolność poznania intuicyjnego, będącego jedynym narzędziem ludzi pierwotnych i zwraca się przeto do rozumu. Im to życie staje się bardziej skomplikowane tym bardziej precyzyjnych aparatów należy używać, a jednym z nich jest właśnie aparat matematyczny. Olbrzymią przewagę jaką zdobywają jedne społeczeństwa nad drugimi można wytłumaczyć zaprzągnięciem do pracy tych, których uprzednio nazywano nierealnymi naukowcami.

KLEMENS WIŚNIEWSKI

Z TAJNIKÓW MEDYCYNY

Na pograniczu materii żywej i martwej

Wirus znaczy po łacinie — trucizna.

Tę ogólnikową nazwę wybrano dla zagadkowych do niedawna czynników wywołujących pewne określone choroby zakaźne, przy których najsilniejszymi mikroskopami nie można było wykryć żadnych bakterii. Choroby spowodowane wirusami atakują zarówno ludzi (np. Heine-Medina, ospa, żółta febra), jak zwierzęta (pryszczyca, księgosusz) oraz rośliny (np. tzw. choroba mozaikowa tytoniu).

Wirusy różnią się od bakterii wymiarami, które wahają się od

$$\frac{1.000.000}{10} \text{ do } \frac{1.000.000}{200}$$

części milimetra! Tego rodzaju maleńkie twory były niedostępne najsilniejszym dawnym mikroskopom. Dopiero dzięki zbudowanemu w ostatnich latach mikroskopowi elektronowemu, w którym zamiast fal świetlnych użyto wiązek elektronów, możemy rzucać na ekran i fotografować obrazy wirusów.

Po naocznym stwierdzeniu istnienia wirusów wysiłki uczonych zwróciły się oczywiście do zagadnienia walki z nimi. Ale do wytworzenia szczepionki należało wirusy sztucznie hodować. Tu wyłoniła się nowa trudność, wynikająca z biologii tych najmniejszych tworów. Wirusy mianowicie nie mogą być w przeciwieństwie do bakteri hodowane na sztucznych pożywkach, np. z krwi czy bulionu. Budowa ich jest tak prosta, że nie mogą one same przetwarzać materii, lecz muszą produkty niezbędne do życia czerpać już w stanie najprostszym, wprost od komórki żywej, a więc wymagają jako pożywki żyjącej tkanki. Zagadnienie to rozwiązano w ten sposób, że szczepi się je na zapłodnionym jaju kurzym, wycinając drobne okienko w skorupie i zaklepiając następnie otwór miką. Przez to okienko można obserwować wzrost kolonii wirusów.

Rozwiązane zostało również zagadnienie tzw. bakteriofagów (zjadaczy bakterii), których istnienie od dawna podejrzewano. Mikroskop elektronowy wyjaśnił niezbicie, że bakteriofagi są w ścisłym tego słowa znaczeniu wirusami bakterii, i tak, jak np. wirus ospy atakuje poszczególne komórki z bilionów tworzących organizm ludzki, tak bakteriofagi zarazka tyfusu atakują jednokomórkowy organizm tej chorobotwórczej bakterii. Niektórych bakteriofagów możemy już używać w lecznictwie do walki z bakteriami chorobotwórczymi dla człowieka (np. przy czerwonce).

Najbardziej zadziwiającym z szeregu tych wspaniałych odkryć jest fakt wykryty przez jednego z badaczy, że wirusa choroby mozaikowej, przedstawiającego się w mikroskopie elektronowym, jako maleńka pałeczka, można otrzymać po pewnych manipulacjach chemicznych w stanie *krystalicznym!* Po rozpuszczeniu tych kryształów i zaszczepieniu roztworu na zdrowe rośliny wywołujemy typową chorobę mozaikową tytoniu!

Te odkrycia stanowią zupełny przewrót w biologii. Kryształ nie ma nic wspólnego z materią żywą według dotychczasowych pojęć. W wypadku jednak choroby mozaikowej tytoniu mamy niewątpliwą zdolność rozmnażania się kryształu!

Skąd się bierze życie i jakie są jego najistotniejsze kryteria nie wiemy z pewnością. W świetle wyżej podanych faktów wydaje się zacierać granica między materią żywą a martwą.

Dr L.

Z TEKI PRZYRODNIKA

W poprzek Afryki pod paznokciem

Janusz Domaniewski

ZNAKOMITY nasz podróżnik i badacz Ameryki Południowej, Jan Sztolcman, w jednym z opisów swej podróży pisze:

„Straszniejszą w skutkach od moskitów i komarów plagą Lechugalu i wszystkich gorących okolic Ameryki jest nigua lub pique *(Pelex penetrans)*, maleńka pchła, żyjąca w piasku.

Zapłodniona samica tej pchły wpija się w ciało (zwykle w nogi), stopniowo wświdrowuje się pod skórę, gdzie jaja dojrzewają. Odwłok pęcznieje nadmiernie, tworząc rodzaj białawej torebki, napełnionej jajami, po środku której widać mały punkcik — głowę i nogi owada. Skutki tego bywają nieraz straszne.

Bardzo często świerzb, jaki powoduje wświdrowująca się nigua, bywa tak słaby, że go zauważyć niepodobna; szczególnie osoby nie znające jeszcze tej plagi, przepuszczają sposobność łatwego wydobycia niguy w chwili, kiedy dopiero zaczyna przenikać w ciało.

Stopy są częściami ciała najbardziej przez te owady prześladowanymi, zwłaszcza zaś na brzuścach palców i pod paznokciami, skąd je nadzwyczaj trudno wydobyć. W innych miejscach nigua wyjątkowo tylko może się osiedlić: złowiłem jedną pod paznokciem ręki, a drugą na wewnętrznej stronie przedramienia: wypadki jednak takie są nadzwyczaj rzadkie. Pomimo, że pięta ludzka posiada zwykle skórę bardzo zgrubiałą, nigua z łatwością prześwidrowuje ją; wydobycie owada połączone jest wtedy zwykle z wieloma trudnościami, należy bowiem znacznie otworek powiększyć, aby wyjąć głęboko siedzącą niguę.

Spotyka się niekiedy w Peru ludzi, prawie zawsze między Indianami lub Czolami, którzy wskutek niedbalstwa pozwolili tak dalece rozwinąć się niguom w swem ciele, że już nawet nie myślą o ich wydobywaniu. Stopy ich są pokryte sękami i guzami, w których kryją się całe kolonie tych wstrętnych owadów. Ludzi takich zwą krajowcy „niguentos" i brzydzą się nimi, jak trędowatymi.

Słyszałem o pewnym młodym lekarzu francuskim, który zapragnął przewieźć niguy do Europy, aby nad nimi przeprowadzić studia. Lekarz ów zapuścił niguy w nogach, udając się z Cayenny do Francji. Nie dochował się jednak ich licznego potomstwa, gdyż trzeba mu było nogę amputować.

Ze zwierząt domowych trzoda chlewna podlega najczęściej tej strasznej pladze i służy niejako za główny rozsadnik pcheł świdrujących. Wieprze posiadają zwykle nogi pokryte guzami, a ogon do najwyższego stopnia zdeformowany przez niguy. W miarę jednak tuczenia, owady czy giną, czy się wynoszą, gdyż gruba warstwa tłuszczu nie pozwala im dostać się do mięsa. Z innych zwierząt obserwowałem jeszcze psy zarażone przez pchły świdrujące."

Gdy Sztolcman pisał te słowa, pchła świdrująca, zwana też pchłą piaskową, była już plagą dużych przestrzeni Afryki.

Na statkach, kursujących między Bahia w Brazylii, a zachodnimi wybrzeżami Afryki, została zawleczona do Angoli północno-zachodniej. Po raz pierwszy stwierdzono jej obecność tam w roku 1872. Od tego czasu, coraz częściej znajdowano ją na wybrzeżach Afryki i to coraz dalej od miejsca jej pierwszego odkrycia. W kierunku północnym z Angoli przedostała się do Kongo, dalej do Kamerunu, Nigerii, Dahomeju, Liberii, a w roku 1882 była już w Sierra Leone. W tym samym czasie stwierdzono ją w Mossaimedes w Angoli południowej.

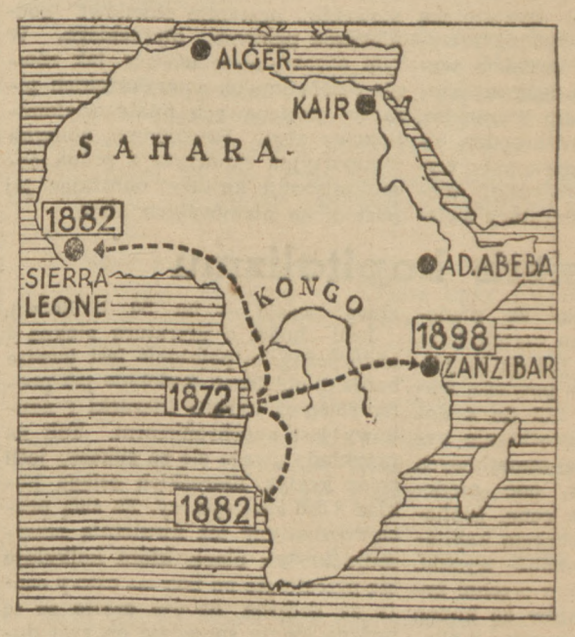

Równie szybko rozprzestrzeniała się w kierunku zachodnim. W roku 1898 była już w Zanzibarze. A więc na wędrówkę w poprzek Afryki wystarczyło jej wszystkiego 25 lat.

Szybkość opanowania przez pchłę piaskową tak olbrzymiego terytorium jest imponująca. Zważmy, że od wybrzeży Atlantyku, do wybrzeży oceanu Indyjskiego, na szerokości Zanzibaru, Afryka mierzy w linii powietrznej około 3 tysiące kilometrów!

Oczywiście „zwierzęciem transportowym" był dla pchły piaskowej przede wszystkim człowiek. A że pasożyt ten najchętniej usadawia się u człowieka pod paznokciami nóg, tedy można nazwać tę podróż zdobywczą pchły piaskowej „podróżą pod paznokciem".

Włodzimierz Majakowski — poeta Rewolucji

Tadeusz Jakubowicz

PORYWY rewolucyjne wcześnie wtargnęły do życia przyszłego piewcy Października — pod przemożnym, kształtującym wpływem pierwszej epoki wolnościowej. W r. 1905 dwunastoletni Wołodia — „delegat" trzeciej klasy buntującego się gimnazjum — pisze do swej siostry Ludy: „Mieliśmy dwutygodniowy strajk szkolny, a potem zamknięto gimnazjum na cztery dni za to, że śpiewaliśmy w cerkwi „Marsyliankę". Po trzech latach chłopiec jest już członkiem tajnej organizacji bolszewickiej, a w r. 1909 po raz pierwszy poznaje z bliska osławione więzienie moskiewskie — Butyrki.

W tym burzliwym okresie caratu młodzieniec jest pełen entuzjazmu i oddania dla nowych idei, recytuje z zapałem Gorkiego „Pieśń o Sokole", wzór nowej rewolucyjnej liryki rosyjskiej — i próbuje własnych sił w nielegalnym pisemku gimnazjalnym.

W Moskwie wstępuje do szkoły artystyczno-przemysłowej im. Stroganowa, ale wkrótce przenosi się na studium malarskie. Zachwyca się wówczas dziełami mistrzów impresjonizmu — Van Gogha i Cezanne'a. Zaprzyjaźniwszy się z grupą malarzy z Dawidem Burlinkiem na czele, młody aspirant do poezji — Majakowski jest pod wielkim wpływem Burlinka.

Sztuka na Zachodzie przeżywała wówczas okres nowych podniet: poprzedzony ogłuszającą wrzawą fanfar i pseudoświatoburczych „manifestów", pojawia się prorok i mag nowej poezji — Marinetti. Futuryzm, to — według leninowskiego określenia — rodzone dziecko reakcji politycznej, głoszący ideologiczne hasła agresywnej, imperialistycznej burżuazji, pełen demagogii, w Rosji zyskał sobie zwolenników w nieco innym środowisku — w kołach anarchizującej cyganerii inteligenckiej. Na tle panujących wówczas stosunków — Gorki nie zawahał się w pewnej chwili powiedzieć, że nawet krzyk, nawet wymysły i czad wrzeszczącego futuryzmu lepsze są od milczenia, martwego, mrożącego milczenia.

Młody i buntujący się Majakowski, w poszukiwaniu nowych dróg oraz sojuszników w walce przeciwko strupieszałej estetyce mieszczańskiej, przystał na krótką chwilę do futurystów — nie aprobując zresztą buńczucznie głoszonego przez nich hasła: „Zrzucić Puszkina, Dostojewskiego i Tołstoja z „parostatku współczesności!" Przeżywa „wesoły rok", cisnąwszy zuchwałe wyzwanie swymi wierszami i gorsząc wszystkich — do legendy przeszłym — „żółtym kaftanem".

Ale już absorbują go zagadnienia autentycznej poezji i wzbierają w nim siły społecznego protestu. W naprężonym przeczuciu nadciągających przemian pisze utwory przesiąknięte nienawiścią do świata mieszczańskiej moralności i obłudy („Natie", tragedię „Władimir Majakowskij"...), szerząc istny popłoch wśród „dobrze myślącej" publiczności i sfer oficjalnych.

Lata wojenne 1914-1916 są próbą dojrzałości ideowej poety. W atmosferze panującego na froncie chaosu, pośród zgnilizny pasożytujących na tym rozprzężeniu spekulantów, rośnie zdrowy patriotyzm poety i ustala się w nim nowa wizja świata. W cyklu satyrycznych wierszy — hymnów Majakowski demaskuje burżuazję, a jego światoburczy „Obłok w spodniach" swym gromowym wołaniem: „precz z naszą miłością, precz z naszą sztuką, precz z naszym ustrojem, precz z naszą religią!" — przynosi rewolucyjne odrzucenie wszystkich kanonów ginącego już kapitalistycznego świata.

Wielki pionier socjalistycznej literatury, Gorki, znajduje słowa uznania dla młodego poety — rewolucjonisty, który dochodził, choć nie od razu i drogami okólnymi, do tej samej, co i tamten, formuły realizmu w sztuce. Przyjaźń z Gorkim i współpraca w redagowanych przezeń czasopismach nie pozostały bez wpływu na dalszą twórczość Majakowskiego. Podobny w tym do przodujących działaczy bolszewickich, poeta wybucha w utworze „Wojna i pokój" burzą nienawiści do imperialistycznej rzezi, zdziczenia obyczajów i upadającej kultury mieszczańskiej.

Potem, już w ogniu dziejowego przewrotu, Majakowski szuka nowych form rewolucyjnego wyrazu, masowych i popularnych haseł w rodzaju dwuwiersza:

„Jedzą ananasy i jarząbki żują...

Ostatnia Wasza chwila zbliża się burżuje" — który nucili czerwonoarmiści idąc na szturm Pałacu Zimowego. Stanąwszy w obliczu nowej epoki, czując się jej cząstką i żywym wykładnikiem, poeta nie zna wątpliwości ani wahań.

„Październik. Przyjąć, czy nie przyjąć? Takie pytanie dla mnie nie istniało — pisze po kilku latach wojny w swej „Autobiografii" — Moja rewolucja! Poszedłem do Smolnego. Robiłem co mi wypadło".

Ale marskistowsko - leninowskie teorie nowej rewolucyjnej sztuki dopiero zaczynały wchodzić na „porządek dnia", zwolna tylko i stopniowo stając się dobrem, własnością ogółu. W tym pierwszym okresie walki o szerzenie i pogłębienie rewolucyjnej estetyki, w latach 1918-1921 Majakowski realizuje twórczość popularną, zrozumiałą, odpowiadającą doraźnym potrzebom chwili — słynny „Lewy marsz" napisany dla czerwonych marynarzy Bałtyckiej Floty, „Pierwszy rozkaz dla armii sztuki", wzywający na ulicę „futurystów, bębenistów i poetów". Niebawem jednak sam siebie ostro krytykując, wysuwa już następne hasła — „Towarzysze, dajcie nową sztukę, taką, żeby wyciągnąć republikę z błota" — w których wyłania się rys charakterystyczny dla dalszych etapów jego pracy twórczej — żądanie socjalistycznej celowości w sztuce.

Wspomniawszy swe dawne studia malarskie Majakowski zostaje współpracownikiem „Rosta" — Rosyjskiej Agencji Telegraficznej — dając w tym nowym charakterze kilka tysięcy plakatów i komentarzy do nich. Stworzono w ten sposób wraz z innymi „styl rewolucyjny — styl naszych okien", obsługując milionowe rzesze ludności. Równocześnie powstają takie utwory agitacyjno-poetyckie, jak: „Abecadło radzieckie", „Majakowska galeria", „Bajka o dezerterze", „Misterium — buff", „150 milionów"...

W ostatnich latach działalności poetyckiej 1922 — 1930, krystalizują się najdojrzalsze utwory Majakowskiego, noszące znamię nawskroś nowych osiągnięć. Linia rewolucyjnej satyry i socjalistycznej liryki przeplata się z kierunkiem twórczości, w której „pożytek płynący dla rewolucyjnej literatury proletariackiej stanowi jedyne kryterium słowa poetyckiego i jego wagi".

W r. 1925 Majakowski pisze poemat „Włodzimierz Iljicz-Lenin", a dziesiątą rocznicę rewolucji październikowej uczcił programowym niejako dziełem pt. „Dobrze" — zwierciadłem całej drogi walk socjalistycznych i zwycięstw oraz radosnych wzruszeń nowego człowieka. A w trzech cyklach „zagranicznych", stanowiących rezultat podróży do Europy i Ameryki, poeta — obojętny już na spory toczone w zakresie sztuki przez obcych — skupia całą swą uwagę na dominujących faktach problematyki społecznej, namiętnie piętnując potworne sprzeczności kapitalizmu.

Spadkobierca wielkiego dzieła nowej kultury poetyckiej, Włodzimierz Majakowski stał się też jego kontynuatorem jako wspaniały wyraziciel idei rewolucyjnej epoki leninowsko - stalinowskiej i chorąży nowego realizmu socjalistycznego.

T. J. Tiutczew

Na śmierć Mikołaja I

Nie Bogu i nie Rosji niosłeś służby swe:
Pycha cię krzywym wiodła torem...
I wszystkie czyny twoje i dobre, i złe,
To były tylko kłamstwa, tylko mary czcze:
Nie carem byłeś, lecz aktorem...

Zmierzch

Siwe cienie się zmieszały,
Zmierzchło... Zgasł słoneczny żar:
Ruch wir, w jeden szum się zlały,
W chwiejny mrok, w daleki gwar.
Niewidzialny lot motyla,
Wzrokiem ścigać go daremnie...
Niewymownych tęsknot chwila:
Ja we wszystkim — wszystko we mnie!

Zmierzchu cichy, zmierzchu senny,
Zatop głębie duszy mej!
Ukojenia napój cenny
W udręczone serce lej!...
Mgłą słodkiego zapomnienia
Otul myśl mą, — i w tym śnie
Przedsmak daj mi znicestwienia,
Z światem śpiącym zmieszaj mnie!

Tłumaczył **Tadeusz Stępniewski**

W rb. minęło 75 lat od śmierci T. J. Tiutczewa — wielkiego liryka rosyjskiego.

Osiemdziesiąt lat „Muchy"

Satyra w obronie człowieka pracy

Najstarsze pismo satyryczno-humorystyczne w Polsce — „Mucha" obchodziła niedawno osiemdziesięciolecie swego istnienia. Z tej okazji redakcja wydała podwójny, bogato ilustrowany numer jubileuszowy. Numer ten jest przeglądem tych najlepszych dowcipów i rysunków „Muchy", które wytrzymały próbę czasu.

„Mucha" została założona w roku 1868 przez księgarza Kaufmana, przy czym pierwszym redaktorem pisma był Edward Lubowski, potem Bolesław Prus, a współpracownikami m.in. Franciszek Kostrzewski, Gierymski, Pillatti. Od początku istnienia była „Mucha" solą w oku władz carskich, okres jednak najostrzejszych represji carskiej cenzury przypadł na lata 1905 - 1907, czas największego nasilenia walki polskiego ruchu robotniczego z caratem, której „Mucha" dzielnie sekundowała, nie zapominając przy tym uderzyć także w łódzkiego fabrykanta — Niemca, czy w „czarną secinę".

— Dlaczego teraz na ulicy stoi wszędzie po dwóch stójkowych? — pyta ktoś w dowcipie pod nazwą „W okresie zamachów" („Mucha" Nr 5 z 15.3.1907 r.). — Jeden ma drugiego pilnować, żeby ze strachu obaj nie uciekli — brzmi odpowiedź.

Albo inny dowcip: *„Sherlock Holmes"*.

— W tych dniach ujrzymy w Warszawie na scenie Sherlocka Holmesa.

— Można by z tego skorzystać.

— W jakim kierunku?

— Sherlock Holmes to taki podobno zręczny agent, może by on wyśledził, gdzie się podziały nasze konstytucyjne wolności? (Nr 1, 15.2. 1907)".

Nic też dziwnego, że cenzura carska konfiskuje numer za numerem, a w końcu zamyka pismo. Wydawcy wznawiają „Muchę" pod innym tytułem („Dzięcioł"), ale i to pismo wkrótce zostaje zamknięte. Taki sam los dzielą „Motyl", „Kruk", „Kukułka", „Bąk", „Sęp", „Wróbel" i „Facet". Wydawnictwu nie pozostało nic innego jak drukować każdy numer jako jednodniówkę pod różnymi tytułami. Razem było tych tytułów kilkadziesiąt! Walka zakończyła się zwycięstwem. 16.12.1907 r. „Muchę" wznowiono. W okresie tym redaktorami pisma byli Władysław Buchner i Antoni Orłowski (Krogulec), współpracował także znany poeta Or-Ot (Artur Opmann).

W czasie wojny światowej „Mucha", uciekając przed najazdem pruskim, przenosi się na czas jakiś do Moskwy.

Rysują wtedy m.in. dzisiejszy nestor rysowników polskich Kazimierz Grus oraz (ciekawy zbieg okoliczności) — Wacław Lipiński, ojciec obecnego redaktora „Szpilek", Eryka.

W okresie międzywojennym, w którym pismo pozostawało nadal pod redakcją Władysława Buchnera (zmarł w r. 1939) należy wyróżnić rysunki Bogdana Nowakowskiego, Edwarda Porządkowskiego, (i obecnie głównego rysownika „Muchy") oraz Wacława Lipińskiego.

Numer jubileuszowy „Muchy" zestawiony z materiałów z lat 1891 — 1936, zawiera tyle aktualnych akcentów, obrazuje tak dobitnie 80 lat „Muchy" w służbie człowieka pracy, w walce z wyzyskiem baronów węglowych, fabrykantów niemieckich, z niemieckim bestialstwem, z angielskim imperializmem, z plagami społecznymi — paskarstwa, spekulacji, wiejskich bogaczy, biurokracji, wreszcie, że prawdziwie i przekonywająco (zwłaszcza po konfrontacji z ostatnimi satyrycznie bojowymi numerami „Muchy" powojennej), brzmi ostatnia zwrotka wiersza wstępnego pt. „Do czytelników", zamieszczonego w tymże jubileuszowy numerze:

„Mimo wieku, nie zostanie w tyle,
Bo być nie chce jak z drzew spadły liść,
Chce być „Mucha" zawsze w pełnej sile
I z żywymi naprzód w życie iść".

KAROL WOLSKI

„Język Rosyjski" nowe czasopismo dla nauczycieli

Nakładem Państwowych Zakładów Wydawnictw Szkolnych ukazał się pierwszy numer czasopisma dla nauczycieli pn. „Język rosyjski", wydawanego na zlecenie Ministerstwa Oświaty. Czasopismo to stanowić będzie poradnik dla nauczycieli języka rosyjskiego w szkołach zawodowych i liceach pedagogicznych.

Na treść numeru pierwszego „Języka rosyjskiego" składają się artykuły: St. Skrzeszewskiego — „Problem liczby lat trwania nauki w szkole podstawowej i średniej", L. Gomólickiego — „Maksym Gorki", W. Doroszewskiego — „Geneza i składniki rosyjskiego języka literackiego", A. Zelwerowicza — „Teatry radzieckie", L. Gomólickiego — „O organizacji muzeów radzieckich", Janiny Kocieł — „Biblioteki w ZSRR", J. Kuryluka — „Muzyka w ZSRR", W. Gałeckiego — „Program języka rosyjskiego dla klas IX, X i XI", K. Małeckiego — „O nauczaniu alfabetu rosyjskiego", W. Jakubowskiego — „Jak uczyć mowy rosyjskiej", W. Gałeckiego — „Rola języka ojczystego w nauczaniu języka rosyjskiego" oraz L. K. Gołubiewa — „Jak opracowywaliśmy powieść A. A. Fadiejewa „Młoda gwardia".

W dziale „Oceny i Sprawozdania" znajdujemy omówienie takich pozycji, jak W. Czystiakowa „Uczebnik russkawo jazyka", W. Jakubowskiego — „Słownik rosyjsko - polski", A. Beka — „Szosa Wołokołamska" i in.

Numer zamyka omówienie działalności Ośrodków Dydaktycznych Języka Rosyjskiego w Warszawie, Krakowie, Łodzi i Toruniu.

Tańce polskie w repertuarze Tamary Chanum

W sali Centralnego Domu Artystów Radzieckich w Moskwie odbył się pierwszy występ znanej tancerki Tamary Chanum, po jej niedawnym powrocie z podróży do Polski i Czechosłowacji.

Artystka zapoznała publiczność ze swym nowym repertuarem, wykonując m. in. w polskim stroju ludowym, taniec „Umarł Maciek, umarł", który wywołał długotrwałe owacje.

Obrazy sławnych mistrzów na rzecz dzieci

Z inicjatywy Organizacji Narodów Zjednoczonych odbędzie się sprzedaż dzieł najsławniejszych współczesnych malarzy francuskich — by uzyskać fundusze na pomoc dla nieszczęśliwych dzieci. Znajdą się wśród nich obrazy Braque'a, Ronault, Deraina, Utrilla, Dufy'ego, Vlamyncka, Osterlinda, Oudot'a, Pougny, Francis Smutha, Tereszkovitza i innych.

Leonard Życki

Bartusiowa przygoda

Gawęda góralska

Bartuś Obrochta seł se z Zakopago do domu i barzo mu beło wesoło. Nic mu sie ta nie urudziło, ani mu nikt szczerego złota do kabzy nie nasuł, ale mu Chaim w zakopiańskiej karczmie pod przyszłe oscypki zborgował i Bartuś o pare półkwaterków więcy wypił, niż mu się należało.

To tys radowoł się kiej ten głupi a wyśpiewywoł z całego garła:

— Hej, góry moje góry, te nasze kumoooory!

Gęślicki wsuł do rękawa cuhy, bo mu więcy w ten moment ciupazka była potrzebna, jako że nie barzo mocno się na swoich krzywych nózkak trzymoł. Takie to ju w nich bolenie miał, ze jak sie napił, to mu sie całkiem gieły i to nie tylko tańcować, ale nawet chodzić nie potrafiał.

Tak se tedy idzie mój Bartuś na skróty do Murzasichla na nóżkak sie chwiejący, aż weseł na hale, gdzie sie bydło Gąsieniców pasało.

A wiadomo, że bydło Gąsieniców było znane na całym Skalnym Podhalu, bo Gąsienice bogacze byli, że hej! i bydło jeich było nad wyraz pikne. Nad Gąsiennicowymi krowami sprawował dozor krasy byk, wielki jak haman. Swojemi krowami opiekował się nikiej kogut kurami i nikomu nie pozwolił wstępu na hale, cheba jednemu Jaśkowi Gąsiennicy, któren go od cielaka wychował.

Bartuś może ta o tem i wiedział, ale po pijanemu czuł się ważny niczem Janosik. Co znaczył dla niego byk, choćby i krasy?

Idzie se tedy śpiewający przez hale na skrót, aż tu strasny ryk sie za nim rozlego.

O Jezusicku najsłodsy!

A toż to Gąsieniców byk leci na niego z nastawionemi rogami tak wartko, aże mu ziemia spod nóg pryska!

Co tu robić?

O tym, żeby uciec takiej srogiej bestyi — mowy nie ma. Młody by tego nie dokazał, a co dopiero Bartuś na swoich krzywych nózkach, co to w każdej z nich po kilka dobrych półkwaterków siedziało.

Na szczęście przypomniało mu sie, co mu jesce stary Sabała powiedał, że bydło straśnie lubi muzyke, a byk się na ni lepi wyzna od krowy, bo je od ni mądrzejsy. Tak tedy na biegu wyciągnął z rękawa cuhy gęślicki, odwrócił sie ku bykowi i dawaj mu grać zbójnickiego.

Krasy stanął w miejscu i począł srogo spozierać na Bartusia, — tak srogo, że onymu ciarki przesły po krzyżak i nogi ugięły się aże ku ziemi, ale se pomyśloł:

— Jak grać przestane to pewna śmierć moja, a jak bede grał to się może bycysko pozna na pikny muzyce.

No i tak groł, że aż w końcu na bykowej gębie uśmiech się pokazał, a wreście buhaisko zaczął nawet nogami w takt Zbójnickiego przebierać.

Nas Bartuś beł ale chytry. Groł, a rzycią sie cofał, żeby dojść do ogrodzenia, za chtórym owiecki sie pasły.

Kiedy już myśloł, że byk ma muzyki dość, bo on sam to miał już dawno dość, to pedzioł: „Ostań z Bogiem" i kwapił się do płota.

Aż tu mój byk od razu całą wesołość stracił, śmiać się i przytupywać przestał i rogami sie zamierzył w kierunku Bartusiowych portków. Widać beło, że prosi o więcy.

Rad nie rad Bartuś wzion sie znowu do gęślicek.

Groł tak bez dwie godziny, wygroł ju syćko, co umioł, a bykowi ani się nie śniło mu dać spokój. Takim to wicie beł, jak cepry mówią: *„melomanem"*.

Bartusiowi restki włosów na łysy głowinie jeny sie podnosić na myśl, co bedzie, jak mu ręce do cna pomgleją. Nikogo na ratunek nie mógł sie spodziewać, bo dawno już beło po udoju i noc coraz corniejso zapadała.

Juhasy pewnie sie z juhaskami gzili w kolibie, to i nawet nie słyseli brzęczenia Bartusiowych gęślicek.

— O, Panie Jezusicku! — westchnął se Bartuś, kiedy już nicegoj nie potrafił wymyśleć, — wyratuj mnie z ty opresyi, a ja ci takie pikne kolendy zagrom przy żłobku, że hej!

Jak wspomniał o żłobku, tu się mu wnet przybocyło, że bydlęta, na pamiątke onego wołu, co przy żłobku adorował, na kolana w Noc Wigilijną klękają i modlą się do Dzieciątecka.

Beło to, wicie, latem i daleko jesce do Bożygo Narodzenio, ale Bartuś se rzykł w duchu, że trza tego Krasego oszukać, bo insy rady nima.

Zaczon mu tedy grać, co mioł siły: „W żłobie leży, któż pobieży... i ten byk, wicie, jak usłysoł onom kolende, tak se pomyśloł, że to już Boże Narodzenie i zarok na kolana piknie upadł i zaczon sie modlić.

A ino tego trza było naszemu Bartusiowi. Nim byk zdołał sie opamiętać, Bartuś, jak ino mógł chyżo na tych swoik krzywyk nózkak, dopadł płotu i przez niego chycnął na drugom strone. Powiedał potem nieraz, że wielu ludzi widywał w swojem życiu z głupiemi minami, ale takij głupij miny, jaką mioł ony byk, kiedy nadużyto jego pobożności, nigdy u nikogo nie widzioł.

Bartuś Obrochta już dawno nie żyje. Mało wiele kto pamięta jego gęślicki i jego śpiwanie. Ale dzieci jego i wnuki wciąż jesce mieskajom w Murzasichlu. Nieroz oni słyseli od Bartusia o jego przygodzie z Krasym.

Spytojcie ich, kto nie wierzy!

Hej!

W Abadan nad Zatoką Perską

Wyrafinowana rafineria

Przed wojną Iran stał na czwartym miejscu w światowym wydobyciu ropy naftowej. Nie przeszkadzało to bynajmniej temu iż Iran był państwem bardzo biednym i jego obywatele przymierali głodem. Gros zysków zgarniał nie irański lew (to bowiem królewskie zwierzę jest w herbie Iranu), lecz jego kuzyn (przynajmniej zoologicznie) — lew brytyjski. Anglia, a raczej, jeżeli mamy już być dokładni: **Brytyjska Admiralicja,** jest głównym akcjonariuszem „Anglo - Iranian Oil Company", posiadającej koncesję na wyłączne eksploatowanie irańskich źródeł naftowych.

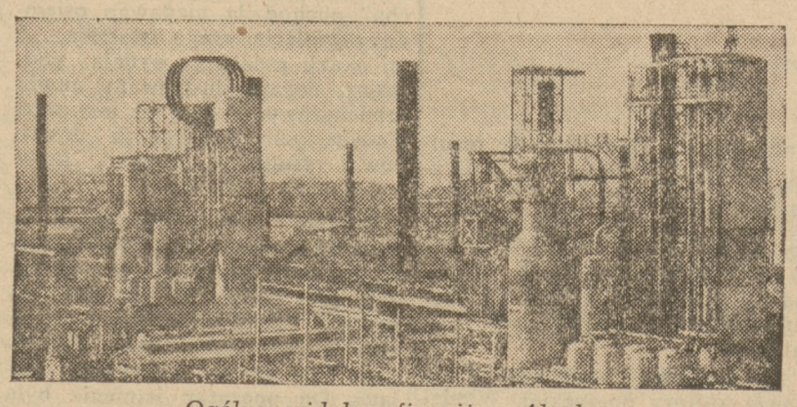

Ogólny widok rafinerii w Abadan

Kompania ma prawo eksploatowania źródeł naftowych na przestrzeni 100.000 mil (ang.) kwadratowych w południowym Iranie.

Procenty wypłacane przez „Anglo-Iranian" rządowi irańskiemu były tak nikłe, że szach Reza Pehlewi, „mocny człowiek" Iranu, wypowiedział w r. 1932, nie dbając na ostre protesty Anglii, koncesję wydaną temu towarzystwu. Koncesja została w końcu przedłużona do 1961 roku na znacznie dogodniejszych dla Iranu warunkach. Towarzystwo musiało się zobowiązać do wypłacania rządowi irańskiemu po cztery szylingi od każdej tony sprzedanej nafty, nie mniej jednak niż 750.000 funtów szterlingów rocznie, ponadto jeszcze procenty od dywidend i wysokie podatki.

Wpływy naftowe stanowiły kręgosłup budżetu irańskiego, lecz ludność kraju nie wiele z tego miała, gdyż szły one głównie na wojsko i na różne fantastyczne pomysły szacha, jak np. wybudowanie linii kolejowej, która szła przez pustynię i nie posiadała żadnego gospodarczego znaczenia, lub fabryk, których po zbudowaniu i wyposażeniu w europejskie maszyny nieraz nie zdołano nawet uruchomić.

Gigantyczne rafinerie w Abadanie pracowały dniem i nocą dla sprawy sprzymierzonych, a „Anglo-Iranian" zgarniał tak olbrzymie zyski, że dobrowolnie podniósł minimum zysków wypłacanych rządowi irańskiemu na 4 miliony funtów rocznie. Cichaczem, zresztą, zawarł z nowym rządem irańskim, utworzonym po abdykacji szacha Rezy Pehlewi, nową umowę, mocą której przedłuża się okres trwania koncesji do 1993 r.

Niewielu ludzi, zwłaszcza Polaków, mogło w czasie wojny zwiedzić owe olbrzymie rafinerie w Abadanie. Miejscowość ta znajduje się w Iranie, w pobliżu Zatoki Perskiej, nad brzegiem rzeki Szatt - el Arab, która stanowi połączenie Tygrysa i Eufratu, zbiegających się w jedną rzekę w swym dolnym biegu. W pustynnym, dzikim i niesłychanie monotonnym krajobrazie. Abadan stanowi wyspę zieleni. Wśród kęp drzew i trawników wznoszą się olbrzymie wieże — zbiorniki i zakłady rafineryjne.

Wstęp na teren takiej rafinerii jest zawsze surowo wzbroniony, a w czasie wojny obostrzenia ze względu na możliwy sabotaż były doprowadzone do maksimum. Każdy, kto wchodził na teren rafinerii, był poddawany ścisłej rewizji. Nie wolno nikomu w żadnym wypadku zabierać ze sobą zapałek lub zapalniczek. W sąsiedztwie rafinerii, lecz od niej całkowicie oddzielone, znajdowało się osiedle pracowników. W kokieteryjnych willach, otoczonych z wielkim nakładem pracy wyhodowanymi ogródkami, mieszkali inżynierowie angielscy, korzystający ze wszelkich wygód; jakie w warunkach tropikalnych może dać dzisiejsza technika.

Zatoka Perska słynie jako „biegun gorąca". Upały w miejscowościach nad nią położonych są latem tak straszliwe, że najwytrzymalsze zwierzę na świecie — osioł — ginie z porażenia słonecznego. Lecz angielscy inżynierowie upału nie odczuwają, gdyż wszędzie posiadają „air-conditioning" urządzenia do chłodzenia powietrza

Inżynierowie innych narodowości (było w czasie wojny kilku Polaków i Żydów) nie mieli już prawa do chłodzonego powietrza ,a pensje ich wynosiły około połowy (i mniej) pensji Brytyjczyków.

Robotnicy, rekrutujący się głównie z pomiędzy Persów i Arabów, mieszkali w barakach, pokrytych falistą blachą i gorących, jak wnętrze rozpalonego pieca. Jedynym ratunkiem przed upałem było ciągłe zlewanie glinianej podłogi wodą, która parując ochładzała powietrze.

Zarobki tych nędzarzy nie przekraczały funta tygodniowo, lecz musiały stanowić dla nich majątek, gdyż nędza z jaką zetknąłem się na terenie Iranu, jest okropna. Biedacy np. wynoszą swych ciężko chorych i umierających na cmentarz i tam ich pozostawiają wraz z dzbankiem wody, aż do śmierci.

Rafineria nie przejmuje się stosunkami w graniczącym z nią osiedlu tubylczym. Nędza, brud i straszliwe choroby znajdują wyraz tylko w okólnikach lekarza zakładowego, który przestrzega przed zawleczeniem na teren rafinerii tej czy innej zaraźliwej choroby, panującej w osiedlu. Mimo wojny panowie z rafinerii prowadzili życie prawdziwie luksusowe. Przedstawienia kinowe i amatorskie, „garden - party" pod palmami i bananami, przejażdżki luksusowymi samochodami i jachtami — oto było zajęcie na wolne chwile po „ciężkiej" pracy. Ich żony nosiły toalety zupełnie nieprawdopodobne pod tą szerokością geograficzną. Często odbywały się bale, na których panowie występowali w białych, jedwabnych frakach, a panie w przejrzystych kreacjach z drogich koronek.

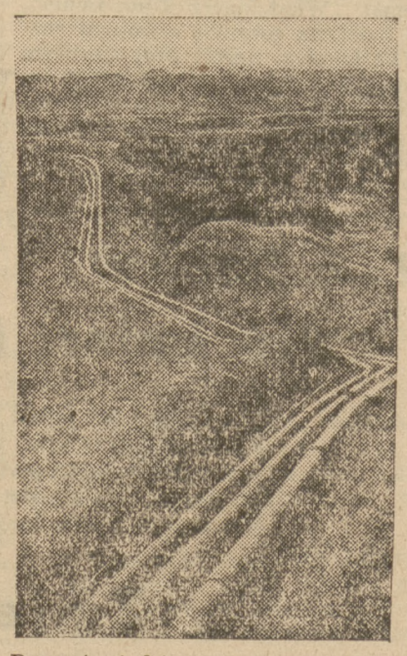

Rurociągi biegną prawie 2.000 km, głównie przez pustynię, przekraczając po drodze Tygrys i Eufrat, oraz liczne łańchy górskie.

Uliczka osiedla tubylczego pod Abadanem.

Abadan się bawił. To nic, że nad światem toczyła się straszliwa wojna, miliony ludzi ginęło na frontach i w obozach koncentracyjnych. Abadan się bawił.

EDWARD SĄSIEK

Widziana z lotu ptaka stacja pomp słynnych rurociągów naftowych, które biegną od źródeł naftowych w Kirkuku (Irak) do miast portowych Tripolis i Haifa, położonych nad Morzem Śródziemnym. Takie stacje pomp, położone w szczerej pustyni, tłoczą ropę naftową do rur.

ZE STARYCH SZPARGAŁÓW

„Wiktoryostat"

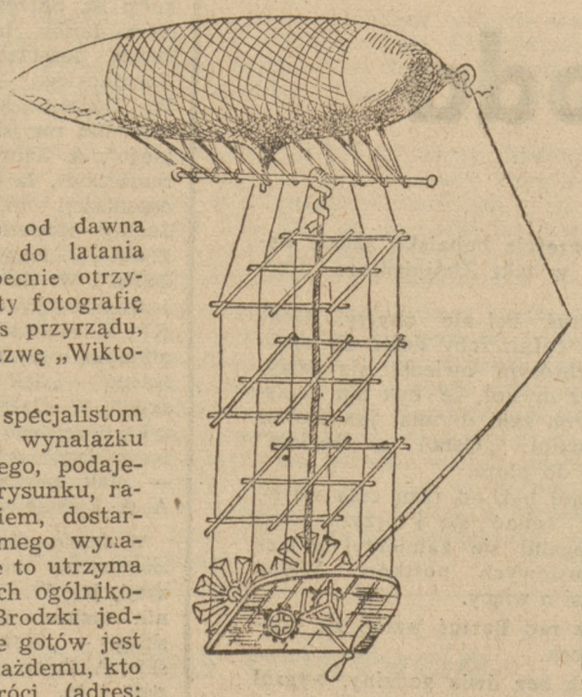

Niejednokrotnie czytaliśmy w pismach codziennych, tutejszych i zagranicznych wiadomości o tym, że znany rzeźbiarz Wiktor Brodzki, pracuje od dawna nad przyrządem do latania w powietrzu. Obecnie otrzymaliśmy od artysty fotografię modelu, oraz opis przyrządu, który ma nosić nazwę „Wiktoryostatu".

Pozostawiając specjalistom ocenę krytyczną wynalazku Wiktora Brodzkiego, podajemy reprodukcję rysunku, razem z objaśnieniem, dostarczonym przez samego wynalazcę. Wyjaśnienie to utrzymane jest w zarysach ogólnikowych, Wiktor Brodzki jednak oświadcza, że gotów jest podać szczegóły każdemu, kto się do niego zwróci (adres: Rzym, Corsa Roma 39,40).

Sędziwy artysta — jak widzimy z jego listu — traktuje swój przedmiot ze stanowiska, że tak powiemy, poetycznego, łącząc rozwiązanie problematu z mitem o Prometeuszu, **którego piękny posąg,** wykuty przez Brodzkiego w marmurze, daliśmy niedawno w **reprodukcji.**

Przechodząc do opisu, będziemy się posiłkowali słowami wynalazcy. Otóż jak pisze Brodzki, szło mu o to, żeby „ująć balon w zupełną zależność dla swobodnego polotu naprzód. Aby to osiągnąć" — pisze dalej:—„trzeba sobie radzić w sposób podobny jak radzi sobie gondolier, opierając się wiosłem o płynny element wody, jak orzeł, opierając się rozpostartymi skrzydłami o powietrze. Dlatego należałoby zdławić imponującą siłę wzlotową balonu. W tym celu do balonu napełnionego wodorem przytwierdza się nisko pod balonem motor, umocowany na szerokiej płaszczyźnie, która swoim oporem równoważy siłę wzlotową balonu, tak, że balon wisi spokojnie w powietrzu, dopóki go nie popchnie naprzód najlżejszy ruch motoru". Tym sposobem — zdaniem Wiktora Brodzkiego — osiągnięte zostało panowanie nad balonem, który staje się posłuszny.

Szczegółową budowę samego motoru i sposobu, w jaki można go wprowadzić w ruch, gotów jest wynalazca objaśnić każdemu, kto się do niego zwróci. Próby z modelem — jak pisze Brodzki — wypadły zadowalająco. Drobny model przeleciał w spokojnym powietrzu 46 metrów. Doskonale również spuszczał się na dół z wysokości Monte Pincio do parku willi Borghese.

Na tym kończymy niniejszą notatkę, w której staraliśmy się oddać wiernie myśli i słowa samego artysty, nie wdając się w ocenę samego wynalazku, co nawet ze względu na brak szczegółowego opisu byłoby do wykonania niepodobne. Sądzimy jednak, że, cokolwiek o wartości „Wiktoryostatu" powiedzą specjaliści, opis i rysunek dzieła, któremu artysta poświęcił kilkanaście lat życia, nie będzie dla jego rodaków rzeczą obojętną.

(„Tygodnik Ilustrowany" z dnia 20 marca 1900).

TANIO i SMACZNIE

Zupa kalafiorowa. 2 główki kalafiorów, 1 i pół l. rosołu lub smaku z jarzyn, 1 dgk. cukru, 6 dkg. masła, 3 dkg. mąki, 2 dkg. soli. Kalafiory obrać z listków zielonych, zblanżerować, zalać wrzącą wodą, dodać soli, cukru i ugotować do miękości. Następnie odjąć ładniejsze cząszki kalafiorów, odłożyć na bok, a resztę przetrzeć, rozprowadzić rosołem lub wyciągiem z włoszczyzny. Zaprawić zasmażką, posolić, zagotować, włożyć odłożone różyczki kalafiorów. Wydać z grzankami.

Pyzy. 1 kg. ziemniaków utrzeć na tarce i wycisnąć przez płócienną ściereczkę. Wyciśnięty płyn rozdzieli się po chwili wyraźnie na wodę i krochmal. Wodę należy odlać, a pozostały krochmal sparzyć ½ szklanką wody, dodać do wyciśniętych ziemniaków, wsypać łyżkę mąki, soli i dobrze wymieszać. Robić kluski okrągłe z „dołkami" w środku i gotować po kilka minut, sprawdzając przez przekrajanie kluski, czy są już ugotowane (powinny wyglądać tak samo w środku jak i na powierzchni). Nie kłaść dużo kluseк jednocześnie, by się nie posklejały. Podawać polane słoniną, przesmażoną z cebulką i skwarecz-kami.

PRAKTYCZNE RADY

Wylepianie pieców gliną należy przeprowadzać każdej jesieni. Gładko wyrobioną glinę dobrze jest nakładać na ½ cm. grubości na wszystkie wewnętrzne ścianki pieca, jak tylko głęboko można sięgnąć ręką. Z zewnątrz, szpary między kaflami i wokół drzwiczek również zalepiać gliną, którą po wyschnięciu bielić wapnem (tonem). Kafle pieca dobrze jest myć wodą z amoniakiem.

Plamy od farby na szybach wywabiać można przecierając szyby terpentyną.

SZACHY

ZADANIE NR. 87

J. VASTA

(I nagr. „Schach - Magazin, Memoriał Erlina" 1947).

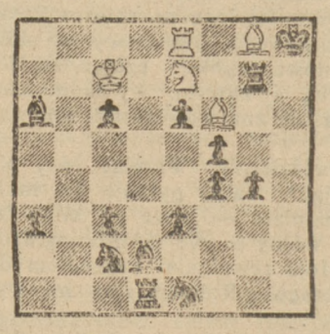

Mat w 3 posunięciach.

Kontrola diagramu: Białe: Kc7, We8, Gf6, Gg8, Se7(5). Czarne: Kh8, Wd1, Wg7, Ga6, Sc2, Sc1, p.: a3, c3; c6, e3, e6, f4, f5, g4(15).

GAMBIT HETMANA

grany w Drużynowych Mistrzostwach Polski—Wrocław, sierpień rb.

Białe: Kwapisz.

Czarne: Szapiel.

1) d4, Sf6. 2) Sf3, d5. 3) d4, e6. 4) Sc3, Ge7. 5) Gg5, h6. 6) Gh4, 0-0. 7) e3, b6. 8) We1, Gb7. 9) G:f6, G:f6. 10) c:d5, e:d5 11) Gd3, c5. 12) Gb1, Sc6. 13) Se2, g6. 14) h4, c:d4. 15) W:c6! G:c6. 16) Sf:d4, G:d4. 17) S:d4, Hf6. 18) h5, Kg7. 19) Wh3, Wf-c8. 20) h:g6. f:g6. 21) Hg4, Ge8. 22) Sf5+, Kg8. 23) S:h6+, Kg7. 24) Sf5+, Kg8. 25) Se7+! H:c7. 26) G:g6! i czarne przekroczyły czas.

Dobra partia. Ciekawe potraktowanie debiutu (9) G:f6) i doskonale przeprowadzony atak, po ofierze jakości (15) W:c6!) - mimo być może nienajdokładniejszej obrony czarnych — zasługują na pełne uznanie.

ROZWIĄZANIA ZADAŃ

Nr. 81 A. Goldstein 4+. 1. Gb1! W: b1. 2) Sb5, Wa1. 3) Sd6, Wb8. 4) Ha1+. Jeśli 3.. Wa7 to 4) H:h8+. Złe 1) Sb5? wobec Wa2! 2) Sd6. Wb8!

Nr. 82. Pozycja z partii Réti — Bogolubow (Nowy York 1924 r.). **1) Gf7+! Kh8. 2) Ge8!! i czarne poddały się,** gdyż tracą conajmniej figurę. Nie zadawala 1) He6+, Kh8. 2) Ge8, bo 2... G: c5+! i czarne ratują się.

UWAGA — KONKURS „B"!

Prowadzony przez nas od roku „drabinkowy" konkurs rozwiązanio- wy — wymagający od uczestników sporych często umiejętności i dużej wytrwałości — stał się, powiedzmy szczerze — konkursem elitarnym, gromadzącym głównie jednostki wybitniejsze i... sporą ilość „martwych dusz", tj. tych rozwiązujących, którzy zrażeni początkowymi niepowodzeniami — praktycznie zrezygnowali z walki, nie nadsyłając dalszych rozwiązań.

Drugi konkurs, który ogłaszamy dzisiaj jako „KONKURS „B" będzie miał cel zupełnie inny. Nie ulega wątpliwości, że ogromna większość naszych Czytelników lepiej orientuje się w grze praktycznej, niż w kompozycji, woli zdobywać nagrody częściej, niż rzadziej, chciałaby przy okazji nauczyć się czegoś, co może przyczynić się do pogłębienia ich wiedzy. Dla nich właśnie, dla **szlachistów słabszych** ogłaszamy konkurs „B".

Zadania, które należy rozwiązać będą pozycjami, wziętymi z gry praktycznej, teorii debiutów, końcówek, typowymi, często spotykanymi „kombinacyjkami". Będą one łatwe, często nawet b. łatwe. Rozwiązanie (niekoniecznie notacją szachową!) prosimy nadsyłać pod adresem naszej redakcji z dopiskiem na kopercie „szachy — konkurs B".

Pomiędzy tych Czytelników, którzy nadeślą prawidłowe rozwiązanie zadania — rozlosowane będą raz w tygodniu 3 nagrody książkowe.

Termin nadsyłania rozwiązań — 10 dni od daty ukazania się zadania.

ZADANIE NR. I

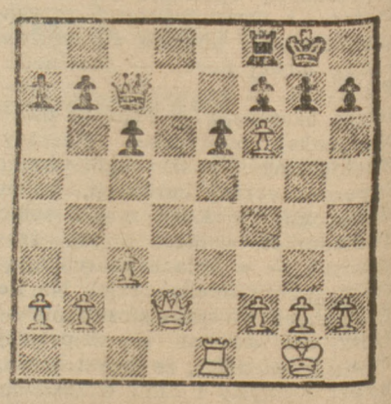

Białe osiągnęły piękną, atakującą pozycję. Jaka kontynuacja wygrywa najprędzej?

ROZRYWKI UMYSŁOWE

REBUS KOŁOWY

Z podanego rebusu odczytać zdanie składające się z 4 wyrazów o początkowych literach: N, P, U, M.

(„Jack" — Warszawa)

UZUPEŁNIANKA

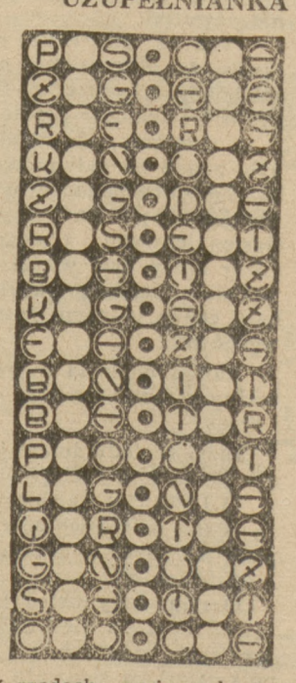

W rzędach poziomych uzupełnić puste pola 3 głoskami w ten sposób, aby powstało 17 wyrazów siedmioliterowych. Środkowe litery tych wyrazów, czytane z góry na dół, dadzą rozwiązanie.

(W. Staszczyński — Wrocław)

Termin nadsyłania rozwiązań z niniejszego numeru — 27.11 br.

Za dobre rozwiązanie przynajmniej jednego z tych zadań przyznane zostaną drogą losowania

4 nagrody książkowe

Oprócz tego przewidziane są nagrody w konkursie wytrwałości, a mianowicie raz w miesiącu przyznanych zostanie 5 nagród książkowych dla tych, którzy będą mieli w danym momencie największą ilość dobrze rozwiązanych zadań.

ROZWIĄZANIE ZADAŃ Z Nr 2/2 (1415)

UKŁADAMY KRZYŻÓWKĘ. Poziomo: hepatyk, cynober, ucz, ładunek, antymon, łap, szarada, Alabama, taraban, dostawa, acz, kapelan, impreza, cud, anatemy, aneksja.

Pionowo: hałas, Tekla, zna, Padwa, rupia, rea, tunga, balie, dwa, kukła, Nancy, czapa, dzida, leo, nitka, sępie, bot, bomba, aneks, mów, rynka, agawa.

SZARADA: A-reszt.

Za dobre rozwiązanie zadań z nr. 272 (1415) nagrody książkowe otrzymują:

1. **Marian Feduszka** — Szczebrzeszyn, Zakłady Chemiczne „Alva", pow. Zamość.
2. **Franciszek Staszak** — Bytom, ul. Katowicka 26 m. 3.
3. **Jerzy Czechowicz** — Milanówek k. Warszawy, ul. Krzywa 6 m. 1.
4. **Zdzisław Wołoszyn**—Grudziądz, ul. Wybickiego 10 m. 22.

ROZWIĄZANIE ZADAŃ Z Nr 279 (1422)

LOGOGRYF: roczniki, pszenica, wielkość, Kiejdany, rewolwer, ewolucja, zapisany (wspak), grudzień, Kopernik, Sarajewo (wspak) — **Rocznica Wielkiej Rewolucji Październikowej.**

CIĄGÓWKA SZACHOWA: barok, pyton, ćwik, świstak, czad, Rumun, słoń — **Kształć umysł, ćwicz dłoń, praca dziś to nasza broń!**

Za dobre rozwiązanie zadań z nr. 279 (1422) nagrody książkowe otrzymują:

1. **Janusz Fuksa** — Grodziszcze 76, p-ta Mościsko, pow. Świdnica, woj. Wrocław.
2. **Zygmunt Sarnecki** — Swiecie n/Wisłą, ul. Dworcowa 53.
3. **Paweł Sokołowski** — Warszawa, ul. Mickiewicza 27 m. 58.
4. **Barbara Zadrożna** — Ciechanów, ul. Wyzwolenia 14.